

Elewatory pełne... długów!

W Nowogrodzie Bobrzańskim stoi nowy elewator o pojemności 25 tys. ton, na budowę którego zielonogórskie PZZ zaciągnęły kredyty. Dekonkultura w rolnictwie i pułapka kredytowa sprawiły, że obiekt ten jest obciążony prawie 40 mld zł długu. Podobna sytuacja jest z elewatorami w Strzelcach Krajeńskich.

Kredyty i odsetki niszczą kondycję niedawnego monopolisty w sku-

pie zbóż — Państwowych Zakładów Zbożowych, które chętnie pozbyłyby się kolosów, ale... nie ma na nie chętnych. Prywatnych przedsiębiorców nie stać na przejęcie i utrzymywanie elewatorów, a najważniejszy gospodarz — Agencja Rynku Rolnego też ociąga się z ich przejęciem i za gospodarowaniem.

Zwróciliśmy się z pytaniem do wiceministra Janusza Byłłńskiego: —

W czym tkwi problem, że nie udaje się przeprowadzić tej prostej — здаваło by się mogło — operacji przejęcia elewatorów od PZZ-tów?

— „Rozporządzeniem ministra rolnictwa przekazaliśmy 7 elewatorów z 542,5 tys. ton powierzchni magazynowej w zasoby Agencji Rynku Rolnego”.

(Ciąg dalszy na str. 3)

W Bośni może umrzeć 200000 ludzi

Na krawędzi ludzkiej katastrofy

Sarajewo spowija w piątek rano mgła, pomagając w zakończeniu kolejnej fazy gwałtownych walk, które wybuchły w czwartek wieczorem.

Podczas najstraszniejszych od wielu tygodni starć zbrojnych w centrum miasta, doszło do intensywnej wymiany ognia z moździerzy, karabinów i cięższych

broni w rejonie na południe od budynku parlamentu.

Ciężka strzelanina nastąpiła po ruchach oddziałów piechoty walczących stron w pobliżu mostu Vrbanja na rzece Miljacke, po południowej stronie gmachu parlamentu.

Siły serbskie oblegają stolicę Bośni i Hercegowiny od dziewięciu miesięcy.

Prezydent Bośni Alija Izetbegović w rozmowie z dziennikarzami w Nowym Jorku ostrzegł w czwartek, że jeśli szybko nie położą się kresu konfliktowi, pod koniec zimy w Bośni może umrzeć 200.000 ludzi.

„Znajdujemy się na krawędzi ogromnej katastrofy ludzkiej w moim kraju” — stwierdził Izetbegović.

magazyn

Gazeta LUBUSKA

dawniej ZIELONOGÓRSKA-GORZÓWSKA

Stron 16 + 20 (TELEMAGAZYN)

SOBOTA,
NIEDZIELA,
9, 10 STYCZNIA
1993 R.

NAKŁAD: 173.750
NR 7 (12.593)
WYDANIE 1,
Rok XLI
CENA 3000 ZŁ

Większość przywódców bloku wschodniego była przeciwna...

Honecker forsował interwencję zbrojną w Polsce w 1980 roku

Owczesny przywódca NRD Erich Honecker próbował w grudniu 1980 r. skłonić państwa członkowskie Układu Warszawskiego do interwencji wojskowej w Polsce. Wynika to z akt centralnego archiwum SED, badanych przez

uczonych z Wolnego Uniwersytetu Berlina. Odpowiednia dokumentacja została w piątek przekazana przedstawicielom Polski.

Podpisanie przez rząd polski tzw. porozumienia gdańskich z Solidarnością zostało

przez kierownictwo NRD ocenione jako zwycięstwo kontrrewolucji. W oczach Biura Politycznego SED, PZPR skapitulowała przed strajkującymi robotnikami i zgadzającymi się na warunki

(Ciąg dalszy na str. 2)

Ciąża kończy się po 9. miesiącach

Macierzyństwo pod parasolem

Blisko stu posłów podpisało się pod projektem ustawy o zmianie niektórych ustaw w zakresie ochrony macierzyństwa — poinformowali

w piątek na konferencji prasowej w Sejmie posłowie Jan Świątek (niezrzesz.) i Jacek Zochowski

(SLD) opowiadający się za dopuszczalnością przerywania ciąży.

(Ciąg dalszy na str. 2)

„Jest lepiej,”

Wicepremier Henryk Goryszewski wyraził w piątek przekonanie o poprawie sytuacji gospodarczej w kraju. „Jest lepiej” oświadczył Radiu Zet, w odpowiedzi na pytanie o gospodarcze efekty 6 miesięcy rząd

Hanny Suchockiej. „Jest to o 13 proc. większa produkcja przemysłowa niż w grudniu ub.r. i zahamowanie tendencji spadkowej, jeśli chodzi o produkt narodowy brutto. Jest to fakt, że przystąpienie do Unii Europejskiej nie miało takiego efektu, jak się tego spodziewaliśmy. To fakt, że wzrosło notowanie polskich długów za granicą, że są takie regiony w kraju, gdzie zaczyna się na nowo przyjmować ludzi do pracy” — powiedział wicepremier.

„Jestem głęboko przekonany, że jest lepiej, aczkolwiek dużo wody jeszcze upłynie nim wszyscy moi rodacy zauważą i podzielą to stanowisko” — zastrzegł Goryszewski.

Każdego miesiąca 1993 r.

Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej szacuje, że w 1993 r. przeciętnie 30-40 tys. osób miesięcznie będzie traciło prawo do pobierania zasiłku dla bezrobotnych — poinformowała 8 bm. Elżbieta Zak, wicedyrektor Departamentu Zatrudnienia w tym resorcie.

Podkreśliła ona, że wiele osób pozostających bez pracy, mieszkających w regionach szczególnie zagrożonych bezrobociem, będzie otrzymywać zasiłek jeszcze przez 6 miesięcy po formalnej utracie prawa do jego pobierania.

W grudniu ub.r. prawo do pobierania zasiłku utraciło definitywnie 520 tys. bezrobotnych.

Tysiące stracą zasiłek

Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej szacuje, że w 1993 r. przeciętnie 30-40 tys. osób miesięcznie będzie traciło prawo do pobierania zasiłku dla bezrobotnych — poinformowała 8 bm. Elżbieta Zak, wicedyrektor Departamentu Zatrudnienia w tym resorcie.

Podkreśliła ona, że wiele osób pozostających bez pracy, mieszkających w regionach szczególnie zagrożonych bezrobociem, będzie otrzymywać zasiłek jeszcze przez 6 miesięcy po formalnej utracie prawa do jego pobierania.

W grudniu ub.r. prawo do pobierania zasiłku utraciło definitywnie 520 tys. bezrobotnych.

„Lewy czerwcowy,”

- książka jak rak nienawiści

(KORRESPONDENCJA WŁASNA Z WARSZAWY)

W piątek kiosk z książkami zlokalizowany w Nowym Domu Poleskim nie nadążył ze sprzedażą bestselleru, którego skutki trudno

na razie przewidzieć. Tym bestsellerem jest książka pt. „Lewy czerwcowy”, w której w formie wywiadów wyjawiają się: Jarosław Ka-

czyński, Antoni Macierewicz, Jan Parys, Adam Głański oraz Grzegorz Kosiński.

(Ciąg dalszy na str. 2)

czyński, Antoni Macierewicz, Jan Parys, Adam Głański oraz Grzegorz Kosiński.

(Ciąg dalszy na str. 2)

Górnictwo węgla brunatnego

Przerwano negocjacje płacowe

Do 27 bm. przerwano prowadzone w piątek w Warszawie negocjacje w sprawie płac w górnictwie węgla brunatnego. Przedstawiciele 6 central związkowych, w związku z nieobecnością w kraju ministra przemysłu i handlu, dali stronie rządowej 3 tygodnie na ustosunkowanie się do zgłoszonych postulatów.

W przypadku negatywnego stanowiska ministerstwa związkowcy zapowiedzieli na 28 bm. podjęcie decyzji o akcji protestacyjnej.

Związkowcy domagają się zwolnienia z „popiwku” opłatek 14-tej, również 13-tej pensji, oczekują też m.in. zwolnienia z tego podatku dodatków związanych z czterobrygadowym systemem.

Irackie pogroźki

Na atak — odpowiemy ogniem

Na atak krajów zachodnich Irak odpowie ogniem i nie wycofa wyrażenia rakiety z południowej części kraju — powiedział w piątek wicepremier Tarek Aziz. Podczas piątkowego nadzwyczajnego posiedzenia rządu irackiego ogłoszono również, że jeśli wojska alianckie zatakują pozycje irackich rakiet, rozmieszczonych na południu, Irak odpowie ogniem. Irak odrzucił zatem ultimatum USA, Wielkiej Brytanii, Francji i Rosji, nakazujące, by do 23.30 w piątek wycofano roz-

(Ciąg dalszy na str. 2)

Konkurencja na łączach aż dzwoni

W ub.r. wielokrotnie pisaliśmy o przedsięwzięciu, które miało przynieść radykalną poprawę sytuacji w zakresie telefonizacji woj. gorzowskiego. Chodziło o przystąpienie miast i gmin regionu do spółki „Telekom-Piła”.

która z kolei, w powiązaniu z kapitałem i technologią za chodnią, miała zrewolucjonizować łączność telefoniczną w tej części kraju.

(Ciąg dalszy na str. 2)

Czytali Urbana

Podpadnięci senatorowie

INF. WL. Anna Bogucka-Skowrońska (UD) i Marian Rejnowicz (KPN) zostali oskarżeni przez sen. Piotra Andrzejewskiego (ZChN) o to, że podczas posiedzenia senackiej komisji ustawodawczej czytali tygodnik NIE. Andrzejewski uznał ten fakt za sprzeniewierzenie się god-

ności senatora i zapowiedział skierowanie wniosku do komisji regulaminowej.

Senator Skowrońska powiedziała nam w piątek, że ich krytyk — oskarżyciel, zasugerował odstąpienie od skła-

(Ciąg dalszy na str. 2)

Natychmiastowych i nieograniczonych kredytów pod zastaw udziela

LOMBARD

Zielona Góra, al. Niepodległości 12
NAJTAŃSZE KREDYTY - można je dostać „od ręki” do jednego miesiąca

OPROCENTOWANIE MIESIĘCZNE - 16 %
Prowadzi skup złota : 1 gram pr. 583 w cenie 85.000,-

Czynny w godz. 10.00 - 17.00, tel. 713-55.

ZŁOTY

trzyma się lepiej

od DOLARA

Warszawskie kantory po świętach sprzedawały dolary po ok. 16 tys. zł. Niektóre z nich sądzą, iż to jeszcze nie ostatnia cena dolara. Do ilu dojdzie? Większość zainteresowanych transakcjami kupna-sprzedaży nie spodziewa się większych zmian. Dolar niewiele przekroczy 16 tys. zł.

Za rok, o tej porze, według przewidywań GUS, dolar będzie kosztował ok. 20 tys. zł. To nieco więcej niż zakłada projekt tegorocznego budżetu, w którym wzrost kursu dolara zaplanowano na 25 proc.

Nasi planiści nadal przewidują więc umacnianie złotówki kosztem dolara, skoro planowana inflacja sięga 32 proc. (a jeszcze nigdy w tym względzie nie udało się utrzymać planów). Dolar ma być jednym z nielicznych dóbr, które w nowym roku mają stanieć, nie zdrożeć (oczywiście relatywnie). To kolejny już rok nielaskawości dla dolarów w Polsce.

(Ciąg dalszy na str. 3)

W czasach „Planu Balcerowicza” cenę dolara ustanowiono na ok. 9500 zł, co stanowiło przekraczanie jego ówczesną wartość. W tym wszyscy znawcy spraw gospodarczych byli zgodni. Różnice zdań dotyczyły jedynie pytania: o ile zawyżono kurs dolara? Niektórzy twierdzili, że kilkakrotnie, inni — że o kilkadziesiąt procent. Dziś rozstrzygnięcie tej kwestii nie ma już większego sensu.

Od tego czasu dolar regularnie tracił na wartości. Zaczęła się ucieczka od dolarów — w złotówki. Dlatego oczy-

(Ciąg dalszy na str. 3)

Honecker forsował interwencję zbrojną w Polsce

(Ciąg dalszy ze str. 1)

jęc się na wolne związki zawodowe oraz dopuszczając legalne strajki utracił swoją „kierowniczą rolę w społeczeństwie”.

Honecker doprowadził w grudniu 1980 do spotkania na szczycie Układu Warszawskiego w Moskwie i zaproponował tam wejście wojsk układu do Polski, podobnie jak w 1968 r. do Czechosłowacji. Sześć polskiej partii Stanisław Kania zaproponował zamiast tego wprowadzić nie w Polsce stan wojenny, co stało się jednak do-

piero w rok później, 13 grudnia 1981 r. Większość przywódców państw bloku wschodniego była w Moskwie przeciwna wprowadzaniu wojsk do Polski.

Kierujący programem uniwersyteckim „SED — państwo” prof. Manfred Wilke powiedział w piątek, że „Honecker był jedynym, który nie zgadzał się na samodzielne ogłoszenie przez Polaków stanu wojennego”.

Szef przedstawicielstwa ambasady polskiej w Berlinie Jerzy Sulek, który przyjął dokumentację, powiedział, że pozwoli ona Polakom odnaleźć prawdę. Głos kierownictwa SED za zbrojną interwencję w Polsce należy do „najciemniejszych rozdziałów w polsko-niemieckiej historii powojennej” — dodał.

Będą zmiany w ustawie o kombatantach

8 bm. senacka Komisja Inicjatyw i Prac Ustawodawczych zaaprobowała uchwaloną przez Sejm 16 grudnia ub.r. ustawę o zmianie ustawy o kombatantach oraz niektórych osobach będących ofiarami represji wojennych i okresu powojennego. Odrzuciła natomiast poprawkę zgłoszoną przez senacką Komisję Praw Człowieka i Praworządności.

Proponowana zmiana dotyczyła rozszerzenia grupy osób represjonowanych m.in. o osoby, które podczas odbywania zastępczej służby wojskowej w batalionach pracy i batalionach budowlanych w latach 1949–1959 wykonywały przymusowe prace w kopalniach, kamieniołomach, zakładach pozyskiwania i wzbogacania rud uranu, hutach i innych zakładach przemysłu ciężkiego.

Odwołanie pogotowia strajkowego w Legnickiem

Prezydium Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” Ząbkie Międzywojewódzkie odwołało 8 bm. pogotowie strajkowe, trwające na terenie województwa legnickiego od 21 grudnia ub.r.

Decyzję te Prezydium Zarządu Regionu podjęło w związku z uchwałą Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” z 7 bm., uznającą porozumienie w sprawie rekompensowania wzrostu kosztów utrzymania, zawarte z rządami 5 bm., za znaczny postęp w kierunku rozwiązywania problemów, będących przedmiotem sporu zbiorowego.

Brakuje trumien

W Rosji brakuje trumien — stwierdza amerykański tygodnik „Newsweek” w swym ostatnim numerze pisząc o szerszej o kłopotach z grzebaniem zmarłych w Moskwie i Petersburgu. Koszty pogrzebu są tak wysokie, że ludność chowa zmarłych w papierowych torbach i kartonowych pudłach. Jakosć tych papierowych trumien pozostawia jednak wiele do życzenia. Bardzo często rozrywają się one i zwłoki wypadają z nich podczas pogrzebu.

Służbowe paszporty — nieważne od 1 bm.

W związku z licznymi przypadkami zgłaszania się do odpraw granicznych osób z paszportami służbowymi, Komenda Główna Straży Granicznej przypomina, że paszporty te utraciły ważność 1 stycznia bieżącego roku.

Redaktor depešowy KATARZYNA RACZYŃSKA

Serwis informacji krajowych i zagranicznych opracowany na podstawie PAP, PAI, Reutersa i AFP

W Sejmie — o nieuczciwych postach, VAT i NIK-u

Sejm w piątek kontynuował prace legislacyjne. Marzec Wiesław Chrzanowski poinformował dziennikarzy, że Prezydium Sejmu zwróciło się do Prokuratury Generalnej w sprawie faktów podwójnego głosowania w Sejmie.

Blisko stu posłów podpisało się pod projektem ustawy o zmianie niektórych ustaw w zakresie ochrony macierzyństwa.

Izba rozpatrzyła (i będzie głosowała w sobotę) projekt zmiany Prawa Celnego zmierzający do zwolnienia od cła sprzętu sportowego (przekazywanego bezpłatnie z zagranicy) służącego także do odnowy bio-

logicznej, rehabilitacji ruchowej i ratownictwa.

Głosując w piątek poprawki do ustawy o VAT Sejm utrzymał 7-procentową stawkę tego podatku na energię i gaz, odrzucił propozycję ustanowienia niższej stawki na krajowe produkty spożywcze a wyższej na zagraniczne oraz utrzymał zasadę 7-procentowego obciążenia podatkowego wyrobów dla dzieci do 11 lat.

Odrobno się pierwsze czytanie projektu nowelizacji ustawy o NIK przewidującego rozszerzenie jej uprawnień kontrolnych m.in. na organa samorządu terytorialnego.

Macierzyństwo pod parasolem

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Obaj posłowie wyjaśnili, że czekał z dniem zgłoszenia projektu do rozstrzygnięcia sprawy ustawy o ochronie prawnej dziecka poczętego. Rozstrzygnięcie przyjęte przez Sejm skłoniło ich do nadania temu legislacyjnego powołania wcześniej inicjatywy.

Zochowski powiedział, że w sytuacji, w której państwo zdecydowało się na politykę prenatalną, należy wzmoć działania mające na celu ochronę tych, którzy zostaną najciężiej dotknięci przez przyjęcie przez Sejm ustawę — wielodzietne rodziny żyjące na skraju ubóstwa, samotne matki i ich dzieci. Zainteresowanie koalicji rządowej dzieckiem poczętym kończy się na 9 miesiącu ciąży, a przecież sprawa wymaga konsekwencji — powiedział Zochowski.

Zanosi się na ucztę duchową

Jose Carreras i Luciano Pavarotti zainteresowali się zaproszeniami prof. Zbigniewa Religi do udziału w kolejnej edycji koncertu z okazji wręczenia „Oscarów serca”, z którego dochód przeznaczony będzie na rzecz Fundacji Rozwoju Kardiochirurgii.

Najtrudniejszym problemem pozostał zsynchronizowanie terminu koncertu „Serce za serce”, w którym byłby udział obu wybitnych artystów; niewykluczone, że termin będzie już znany w najbliższym czasie.

Strajk głodowy uchodźców bośniackich

140 uchodźców bośniackich rozpoczęło w piątek strajk głodowy w Wahlhausen na terenie byłej NRD. Protestują w ten sposób przeciwko decyzji władz lokalnych, które zaprzętały wypłaty pieniędzy na zakup żywności.

Od początku roku w Turyn, gdzie leży Wahlhausen, obowiązują nowe prawo feralne, na mocy którego władze lokalne mogą — zamiast pieniężnych dotacji — wydawać posiłki dla uchodźców. Bośniacy są niezadowoleni z takiego obrotu sprawy. Niemcy tłumaczą, że uchodźcy wcale nie kupują żywności za otrzymane pieniądze, nabywają natomiast alkohol bądź też opłacają przemytników, którzy pomagali im w przedostaniu się do Republiki Federalnej.

Kolejny hit Elvisa

(Ciąg dalszy ze str. 1)

„Spodziewamy się, że za cztery dni będzie kolejnym hitem numer jeden Elvisa” — oświadczył Runyon.

Znaczek pocztowy o nominalnej wartości 29 centów, przedstawiający postać Elvis Presley z 58 rocznicę urodzin gwiazdy rocka i rolla. Presley spędził dużą część swego życia w Memphis.

Znaczek z wizerunkiem Presleya stał się najbardziej znanym znakiem w historii pocztu amerykańskiej.

Priorytety polsko-litewskiej współpracy

Dopiero w piątek otrzymał dziennikarz tekst wspólnego komunikatu, podpisanego w czwartek w Wilnie przez premierów Polski i Litwy, Hannę Suchocką i Bronisławę Lubysa. Stwierdza się w nim, że w najbliższym czasie rozpoczną się negocjacje w sprawie podpisania traktatu między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Litewską o dobrym sąsiedztwie i przyjaznych stosunkach. Projekt traktatu jest już opracowany.

Najwięcej uzgodnień dotyczy współpracy gospodarczej. W ciągu 10 dni od spotkania w Wilnie ma być powołana wspólna ko-

misja, która rozpocznie pracę nad utworzeniem strefy wolnego handlu. Duży nacisk kładzie się zwłaszcza na usprawnienie transportu drogowego, kolejowego i lotniczego oraz likwidację utrudnień na przejściach granicznych.

Polska i Litwa będą dążyły również do stworzenia mniejszościom polskiej na Litwie i litewskiej w Polsce możliwości pełnego zapożyczenia potrzeb językowych, kulturalnych, religijnych i oświatowych.

Jak rak nienawiści

(Ciąg dalszy ze str. 1)

strzewa Zorbas (były wicepremier ds. ZSRR w MSZ). Tym się ta książka różni od popularnej ostatnio literatury wspomnieniowej, że jej autorzy poszli na całość w swoich wyznaniach i wspomnieniach. Widać, że nie bardzo chcą się pogodzić z rolą rezerwową czy też z pchniętą na boczny tor polityczny. Atakują więc wszystkich, którzy mogli przyczynić się do ich politycznej eliminacji.

Z wcześniejszych wypowiedzi J. Kaczyńskiego wynikało, że winien jest przede wszystkim prezydent oraz Wachowski, stąd w książce atak na Watęse i Wachowskiego. O tym ostatnim pisze się wprost, że to agent SB i, że prezydent jest tego w pełni świadom. O prezydencie, że nakazał kradzież na Ukrainie broni jądrowej. Ta książka jest złożona w zasadzie wyłącznie z takich sensacyjnych informacji. Kaczyński i pozostali twierdzą, że na wszystkie wiadomości mają podkładki w postaci dokumentów.

Andrzej Drzycki zapytany, czy Belweder wystąpi na drogę sądową wobec autorów takich pomówień, odpowiedział „czy idący człowiek zwraca uwagę na biegające w szparach chodnika insekty”.

Tymczasem, w piątek w Sejmie, wielu polityków nie ukrywało, żeżykuje się wielka afera polityczna albo to talny upadek Kaczyńskiego i jego grupy. Nikt jednak nie chciał wypowiadać się oficjalnie. Piotr Nowina Kono pka zapytał dziennikarza retorycznie: czy nie możecie zajmować się poważniejszymi problemami. Wymagał się

od odpowiedzi zastępcy prokuratora generalnego Stefana Snieżko, mówiąc, że jako prawnik najpierw musi książkę uważnie przeczytać. Marzec Józef Zych jest prezydentem Sejmu, który się z urzędu wyjaśnieniem sprawy, ponieważ niektórzy ze współpracowników obciążających prezydenta na wypowiedzi, są posłami.

Chętnie natomiast wypowiedział się Leszek Miller z SLD: Przypomnę, że jak przeczytałem tę książkę, to po raz kolejny — tym razem z większym nateżeniem — odczuwałem pewnego rodzaju zażenowanie. Wynika ono z przekonania, że elity polityczne, które teraz rządzą, są tożsame rakiem nienawiści, co powoduje, że dawne przyjaźnie i sojusze rozpada się jak domki z karc. Ze wszystkim to dzieje się w bardzo fatalnym stylu. To jest coś bardzo przynębiającego.

Jednocześnie chcę powiedzieć, jeśli pan Kaczyński ma dokumenty świadczące o tym, że jego dawni przyjaciele byli agentami SB, wówczas zamiast o nich opowiadać, niech je po prostu publicznie przedstawi. To są poważne sprawy i powinny być zakończone albo procesem albo poważną debatą w parlamencie. W końcu chodzi o ludzi piastujących najważniejsze stanowiska w państwie.

Nie zadowolona mnie zbycie sprawy odpowiedzi o insektach przez Andrzeja Drzyckiego. Tego nie da się rozstrzygnąć w stylu jaki obowiązuje na poziomie grupy koleżków. Uprawianie — to przy okazji — polityki w takim stylu nie przynosi nikomu sławy, a najmniej Polsce. (Łuż.)

Premier złoży wizytę na Ukrainie

Premier Hanna Suchocka złoży roboczą wizytę na Ukrainie w dniach 12-13 bm. Rozmowy dotyczyć będą głównie współpracy gospodarczej i zwiększenia obrotów handlowych między Polską i Ukrainą.

Pogróżki Iraku

(Ciąg dalszy ze str. 1)

miszowane na południe od 32 równoleżnika wyrzutnie rakiet.

Amerykański prezydent-elekt Bill Clinton powiedział w czwartek w Little Rock, że zgadza się z tym, co prezydent Bush robił wobec Iraku. Na pytanie dziennikarza, czy przywódcę Iraku Saddama Husajna winien oczekiwać po nim łagodniejszego traktowania, Clinton odpowiedział „nie”.

Czytali Urbana

(Ciąg dalszy ze str. 1)

dania wniosku, jeśli oboje obwinieni w specjalnym oświadczeniu odesłali się do wrednego tygodnika. Pani senator woli jednak postępowanie przed komisją regulaminową Senatu.

Zapytaliśmy kilku posłów co sądzą o tym bądź co bądź epokowym incydencie. Mikołaj Kozakiewicz (PSL): Nie, to niemożliwe. Jeśli tak dalej pójdzie wówczas spodziewać się należy niebawem zakazu czytania Trybuny, następnie Tygodnika Powszechnego i tak dalej. Nie, to jakaś paranoja!

Henryk Wujec (UD): To jest kompletna głupota, inaczej tego określić się nie da. Krzysztof Król (KPN): Dawno temu, zdarzały się podobne rzeczy, że ten kto potrafił czytać ma związek albo też spiskuje z szatanem. Po prostu, że sen. Andrzejewski z ZChN, czyta wyłączone książki o średniowieczu. Włodzisław Cimoszewicz (SLD): Inicjatywa sen. Andrzejaewskiego, który uważa, że czytanie tygodnika NIE w czasie jego wystąpienia jest naganną, jest co najmniej zabawna. Muszę jednak dodać: a co innego można robić podczas jego wystąpienia?

Zapytaliśmy również Jerzego Urbana co sądzi o kolejnej próbie sekowania jego pisma. W odpowiedzi Jerzy Urban powiedział, że jeśli

widziano jak sen. Wende przez całe posiedzenie Senatu czytał książeczkę do nabożeństwa to nikt z tego szumu nie robił. Ale ja muszę natomiast wyciągnąć konkretnie wnioski z tego zdarzenia, mianowicie zacząć wydawać NIE na mikrofilmach specjalnie dla parlamentarzystów. (Łuż.)

Konkurencja na łączach aż dzwoni

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Plany były ambitne, obietnice kuszące, bo wynikało z nich, że to telefony czekać będą na ludzi, a nie odwrotnie. Nic niestety dotąd z tego nie wyszło, a szczególnie wielki zawód spotkał gorzowski gminny, gdzie głośno telefonów był i jest największy. Uwierzyli one w obietnice, że deklarowały udział w spółce, potwierdzając akces wnie sieniem aporiów rzeczowych. A potem czekały, czekały i nie doczekały się niczego, więc dziś rezygnują z wątpliwego interesu.

„Telekom-Piła” co tam się krzątał i organizował, uzyskał nawet zezwolenie telekomunikacyjne, ale w woj. gorzowskim się nie pojawił. Jednak sama możliwość działania drugiego, konkurencyjnego

operatora, uskrzydliła miejscowy oddział spółki Telekomunikacja Polska SA i dzięki temu powstał spory ruch na łączach, a przyszłość w telefonach zapowiada się obiecująco.

Staraniem Telekomunikacji w ub.r. przybyło w regionie 2000 nowych abonentów, w tym 530 we wsiach. W końcu roku uruchomiono dwie nowe centrale — w Choszczynie i Lubuszynie, a wcześniej podpisało w Gorzowie umowę z francuską firmą „Alcatel” na instalację w mieście wielkiej, komputerowej centrali telefonicznej. Ma być ona uruchomiona na przełomie listopada i grudnia 1993 r. i jeśli plan się powiodzie, sam Gorzów zyska na tym 4000 nowych numerów. A ogólnie na bieżący rok Telekomunikacja Pol-

ska SA zapowiada przyłączenie w regionie 2500 nowych numerów.

Może będzie ich nawet więcej, jeśli „Telekom-Piła” zacznie wreszcie coś robić i jeśli również ulokuje się na gorzowskim rynku telekomunikacyjnym nowi konkurenci: polsko-amerykańska spółka „Vanarco”. Przedstawiła ona ostatnio poważne i realne zaiznienia wypełnienia „białych plam” telekomunikacyjnych w regionie, do których przekonała już władze wojewódzkie. Obecnie pertraktuje z Telekomunikacją SA na temat umowy o współpracy, która gotowa będzie może jeszcze w styczniu.

Konkurencja na łączach to chyba najlepszy sposób na dzwonek telefonu w każdym domu. (se)



POLICJA

Na drogach nadal ślisko. Nie ostrożność kierowców, a głównie niedostosowanie prędkości jazdy do panujących na jezdni warunków są powodem wielu wypadków. Kierowca volkswagena jadący wczoraj drogą Ławy — Myślibórz zjechał nagle na pobocze, wpadł w poślizg i uderzył w drzewo. Odrażał ciało doznał 62-letni pasażer. Podobny przebieg miał wypadek na drodze między Zieloną Górą a Zatoniem. Kierowca fordziego stracił panowanie nad pojazdem i uderzył w przydrożne drzewo. Dwie pasażerki zostały ranne.

W Świebodzinie, na ulicy Kołarzewskiej, kierowca skody favorit na oblodzonej jezdni potrafił kobietę przechodzącą przez przejście dla pieszych. Ze stuczeniem głowy i urazem biodra umieszczono ją w szpitalu. Kierowca — fiata 126p przejeżdżający przez Dzierżychowice, gm. Zagań stracił panowanie nad pojazdem i spowodował jego wywrócenie. Odrażał doznał pasażerka.

Na obwodnicy Nowogrodu Boleskiego (w pobliżu stacji CPN) kierowca samochodu osobowego potracił piesze. Ze złamaną nogą odwieziono go do szpitala.

Policyjny patrol zatrzymał na gorącym uczynku złodzieja pażę będącej własnością Zakładu Rolnego w Piotrowie, gm. Przewóz. Sprawca przez wybitą szybę dostał się do magazynu, zalałował 12 worków na wózek i ciągnął go w kierunku swego domu. Przy tej „robocie” spotkał go właściciel policjanci.

W nocy z 7 na 8 stycznia, przez wycieczkę zbyły bocznej, dokonano włamania do samochodu nissan parkującego przy ul. Staszki w Gorzowie. Złodziej skradł radiodzwoniarz oraz urządzenie elektroniczne wskazujące przebieg samochodu wartości ok. 10 mln.

Dziesięć altanek splądrowali złodzieje w ogródkach działkowych przy ul. Zwirów w Gorzowie. Trwa ustalanie rozmiarów spowodowanych strat.

POZARY

Podczas chwilowej nieobecności właściciela wybuchł pożar w stolarni przy ul. Konopnickiej w Ślubicach. Ogień powstał najprawdopodobniej od zwarcia w instalacji elektrycznej. Natychmiastowa akcja gasnicza podjęta przez właściciela oraz wezwaną straż uniemożliwiła rozprzestrzenienie się ognia ale straty wynoszą ok. 25 mln złotych. t.n.

superexpress

M-3 46 m kw. sprzedam. Sulechów, tel. 39-08. BGX-311

APTEKA Z.G. ZATRUDNI FARMACEUTKĘ. Oferty: Biuro Ogłoszeń BG-312. BGX-312

BMW 3... rozbite kupię. Tel. 31-83. BGX-314

Kiedy dłuższy weekend

Od 1 bm. weszło w życie zarządzenie Ministra Pracy i Polityki Socjalnej (z dn. 29 grudnia 1992 r.) ustalające terminy dodatkowych dni wolnych od pracy w br. bieżącym w br. będzie 37 wolnych sobót.

TERMINY WOLNYCH SOBÓT W KOLEJNYCH MIESIĄCACH BR.:

styczeń — 2, 9, 23, 30, luty — 6, 20, 27, marzec — 6, 13, 20, kwiecień — 3, 10, 24, maj — 8, 15, 29, czerwiec — 5, 19, 26, lipiec — 3, 10, 24, 31, sierpień — 7, 14, 21, wrzesień — 4, 11, 25, październik — 2, 9, 23, 30, listopad — 6, 20, 27, grudzień — 4, 18.

Worek cebuli

SPECJALNIE DLA „GL” Z GDAŃSKA
PISZE ALICJA PACZKOWSKA

Spółeczeństwo, zmęczone sylwestrowym balowaniem przy śladzie, przycichło, nie mu się nie chce. W dodatku na skacowanych gdańszczan runął mróz, jakiego tu nie było od kilku lat. Mroziło jakieś trzy dni, ale co mniej odpornym wystarczyło. Ludzie sfiksowali. Zimno, wrzeszczeli, my nie chcemy! Uszy bola, nogi drętwieją. To bezcelność, taka pogoda! W końcu przecież minęło, i znów mamy uciechać chłapę oraz plus czerzy.

Wracając do Sylwestra. Balać jak balać, przeważnie nudne. W firmowym klubie liberalów do pierwej w nocy czekano na liderów Donalda Tuska i Jana Krzysztofa Bieleckiego. Podobno wrzeszcze przybyli, ale ja już tego nie widziałam, bo mi się znudziło czekać. Wpadliśmy tam aby ochłoniąć po widokach z ulicy Długiej. Zrobił się taki zryw, że w Gdańsku, że o północy zaczęli mieszczanie wychodzić z życzeniami Neptunowi na Drodze Królewskiej. W tym roku też chcieli, ale... Główne Miasto w Gdańsku (nie mylić ze Starym Miastem, ono jest w zupełnie innym miejscu) zostało opanowane przez dżicz i hołotę. Pijane małolaty, z których najstarsze mogły mieć po 15 lat tabunali przebiegały ulicę polewając wszystko wokół szampanem, rozbijając o historyczny bruk flaszki, wrzeszcząc, że nie wspomnę o sztucznych ogniach, rakietach i racach. Piękło. Zaczni mieszczanie walić do domów, z żalem żegnając się z ulubionym miejscem i tradycją, która na dobre się jeszcze nie zdomowiła a już zdechła w oparach alkoholu. Wielka szkoda.

Długo będzie pamiętać Sylwestra 150 osób, które wybrały się na bal do St. Petersburga zwanego kiedyś Leningradem. Po toastach i szampanach, po hucznej zabawie próbowali, naiwni, wrócić samolotem do domu. Akurat! Piętnastu się takie trudności (stosowne, rosyjskie biuro podróży nagle zniknęło z powierzchni ziemi), że grupa przekroczyła na lotnisku dwa dni, w końcu pilot jednego z samolotów ułtował się i pojechał w konsulację 2 tys. dolarów. I mogli wrócić! Przestrzega się u nas wstępników turystów (o handlarzach nie mówię) — wjechać wjeżdżając, a później — jak sobie chcecie. Można zostać... Jedną z gdańskich gazet ogłosiła zgaduj-zgadule, pt. Kto jest na tym zdjęciu? Nie powiem kto był, ale powiem, że nagrodą był worek cebuli, eee, przepaszam cebuli. Wygrała rodowita gdańszczanka, 25 kilogramów.

MSZ nie zgubiło listu Wałęsy do Krawczuka

Nieprawdliwe okazały się informacje, m.in. „Życia Warszawy”, jakoby pracownicy MSZ zagubili list prezydenta Wałęsy do prezidenta Ukrainy Krawczuka.

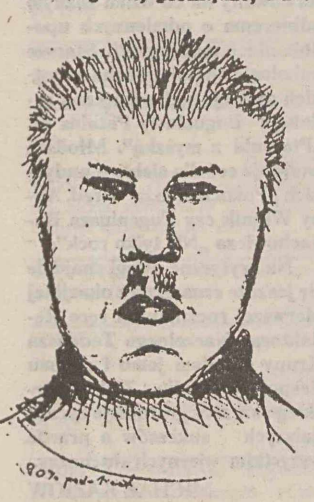
Jak poinformował rzecznik prasowy ministra Skubiszewskiego, Grzegorz Dziemidowicz, list Lecha Wałęsy został doręczony do kancelarii Leonida Krawczuka 9 grudnia ub. roku, czyli w tym

samym dniu, w którym dotarł pocztą dyplomatyczną do Kijowa. O rzekomym zaginięciu czy zgubieniu listu poinformowała agencja ITAR-TASS jedna z lwowskich gazet, a następnie — bez sprawdzenia — częściowo sprawa polska.

List Lecha Wałęsy dotyczył propozycji utworzenia Rady Konsultacyjnej obu prezydentów.

Kto rozpozna bandytę?

6 grudnia minionego roku, około godz. 2 w nocy, w Gorzowie na ul. Siedleckiej nie ustaleni dotychczas bandyci, używając gazu paraliżującego napadli na dwóch gorzowian, którym następnie zabrali zegarki, pieniądze, kurtkę, rękawiczki oraz dokumenty.



Policja sporządziła portret pamięciowy jednego z napastników. Oto jego rysopis: mężczyzna w wieku 18-19 lat, ok. 180 cm wzrostu, włosy ciemne, krótkie, czesane na „języka”, charakterystyczny nos: dużej wielkości, gruby, prosty, jakby wystający z czoła, bez typowego wcięcia, wargi krótkie, bardzo grube, wywinęte, mały wąsik. Ubrany był w kurtkę skóropodobną na tytu „TOP GUN” — szła na wzór mundurów amerykańskich lotników. Na pagonach tej kurtki widniały dystryktowe kaprales — koloru białego z czerwoną obwódką. Osoby rozpoznające bandytę z portretu pamięciowego, bądź mogące udzielić jakichkolwiek informacji w tej sprawie, proszone są o skontaktowanie się z Komendą Rejonową Policji w Gorzowie przy ul. Obrotowej 16, pok. 25, tel. 791-81 lub z najbliższą jednostką policji.

(z. 2.)

Mikołaj rozdał prezenty!

Mikołaj w ostatnich tygodniach miał mnóstwo pracy i dopiero teraz przyznał nagrody dzieciom biorącym udział w mikołajkowym konkursie opublikowanym przez „Gazetę Lubuską” 6 grudnia. Za naszym pośrednictwem przekazujemy wszystkie dzieci, a zwycięską siostrkę zaprasza do odebrania nagród: rowerów BMX.

Zdobyl je: Michał Turczynowicz z Głogowa, Dorotka Kurek i Mateusz Tokarski z Gorzowa, Roman Majewski z Nowogrodu Bobrzańskiego, Marta Słonimska z Żar i Anna Rzepiecka z Zielonej Góry.

GRATULUJEMY!

Nagrody w TPD

W siedzibie Zarządu Wojewódzkiego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Zielonej Górze odbyło się losowanie nagród za prawidłowe rozwiązanie rozrywek umieszczonych dla dzieci zamieszczonych na łamach naszej gazety pod tytułem „Mikołajkowa zabawa”.

Nagrody wylosowali:

PILKI: Grzegorz Błyszczaj — Leszno Górne, Krystian Chodor — Zielona Góra, Anna Kraso — Zielona Góra, KŁOCKI LEGO: Alicja Luberska — Zielona Góra, Ania Zacharecz — Polupin, Jolanta Kozłowska — Krzeszyce, Roman Stola — Nowa Sól, Anna Dura — Myślibórz.

WALKMANY: Ola i Adrian Szumeko — Jasiel, Krystyna Bucio — Zielona Góra, Marzena Kozinoga — Zielona Góra, Robert Gawel — Szczaniec, Paweł Zukowski — Krośno.

SWETRY: Patrycja i Marek Paździerscy — Międzyrzecz, Robert Szewczyk — Zielona Góra, Mariusz Sadowski — Zagan.

Złoty trzyma się lepiej od dolara

(Ciąg dalszy ze str. 1)

wicie, że oszczędności złotówkowe oprocentowywano na miarę (w przybliżeniu) inflacji, kiedy odsetki od kont dolarowych sięgały najwyższe kilku procent. W początkach ubiegłego roku wliczono, że dolar nie jest wart nawet po łowy swojej „ceny wyjściowej”. I stanowiąc wart jest mniej niż na to zasługuje. Najlepszą ilustracją był paradoks. Gdyby wprowadzono denominację złotego, tak jak planowano, dolar kosztowałby mniej złotych polskich niż franków szwajcarskich. A złotówce jakby daleko do franka...

Czy dalsza dewaluacja dolara w stosunku do złotówki jest możliwa?

Dziś trudno odpowiedzieć na to pytanie, bo cena amerykańskiej waluty nie zależy od życzeń naszych planistów, ale od przebiegu procesów gospodarczych. Co zaś się zdarzy — trudno przewidzieć nawet w perspektywie kilku tygodni, nie tylko jednego roku.

Inne istotne pytanie: czy tamienie dolarów (jedyne w Polsce) jest dla naszej gospodarki korzystne?

Wbrew pozorom odpowiedź nie jest jednoznacznie pozytywna. Wiadomo bowiem, że tani dolar zmniejsza opłacalność eksportu, zwiększa zaś — importu. Dzięki temu małe przedsiębiorstwa w bilansie handlowym, a wtedy — dola ra trzeba dowartościować skokami, co w konsekwencji oznacza wyższą inflację.

Niektórzy fachowcy przewidują, że kiedy wejdzie w życie nowy system po

datkowy (VAT), będzie się producentom opłacało eksportować mimo zbyt taniego dolara. (VAT pozwoli odzyskać zwrot podatku osobom, które eksportują). Tyle, że VAT wejdzie najwcześniej w połowie 1993 roku, a eksport istnieje „od zaraz”. I przedsiębiorcy już dziś muszą sobie wykałkować, czy opłaca się eksport, kiedy dolar kosztuje zbyt tanio. Nawiasem: od pewnego już czasu bierzemy odwet za długoletnie ignorowanie przez producentów rynku krajowego, jako mniej korzystnego. Dziś większość wytwórców bardziej opłaca się sprzedawać w kraju niż za granicą.

Sposób na hamowanie importu, pomimo taniego dolara, już wprowadzono w życie. Jest to oczywiście obowiązująca od połowy grudnia — podatek od importu, który ma sprawić, że import stanie się mniej opłacalny, nawet jeśli dolar stanie. Jak ten podatek „zadziała” jeszcze nie wiadomo. W każdym razie jak dotąd z reguły import rośnie (procentowo) szybciej niż eksport. Czy nowy podatek stworzy zapórę? Jeśli na wet — to chwilową. Nie godzi się bowiem z zasadami obowiązującymi w GATT ani EWG, z którą chcemy się stowarzyszyć.

Tak więc nie ma jednoznacznego powodu do radości, kiedy złotówka „rośnie w siłę”.

ANNA WOLK

Elewatory pełne... długów!

(Ciąg dalszy ze str. 1)

nego za zgodą organów za lożycejskich (jakimi byli wojewodowie), rad pracowniczych i załóg oraz dyrektora przedsiębiorstwa. Zgodnie z ustawą o Agencji Rynku Rolnego miała ona przejąć nieodpłatnie powierzchnię magazynową o pojemności miliona ton. 5 grudnia tego samego roku wysłała ustawa o zmianie ustawy o gospodarowaniu gruntami i nieruchomościami. Wycho dila ona naprzeciw procesom prywatyzacji i praktycznie uwalniała przedsiębiorstwa wobec gruntów, na których znajdowały się obiekty i mienie, co miało ułatwić przygotowanie się do procesów prywatyzacji.

Przedsiębiorstwa — w tym przypadku PZZ-ty — stały się właścicielami mienia. To się klęci z poprzedniej ustawy o przejęciu nieodpłatnym. Przez dwa lata tego nie uregulowano. Zapis był o przejęciu, a ta ustawa nie bardzo temu sprzyjała.

Teraz są jednak dwa sprzeczające momenty do przyspieszenia rozstrzygnięć po pierwsze zła sytuacja ekonomiczna PZZ-tów, a po wtóre zadłużenie ciążące na tym majątku. I w większości przypadków jest już zgoda przedsiębiorstw

i rad pracowniczych, żeby ten majątek przekazać. Przy chylności tych dwóch zbiegów okoliczności powinna pomóc”.

Dyrektor PZZ w Zielonej Górze, Bernard Bialek ma już pozytywne sygnały z rozmów, jakie prowadził z ministerstwem rolnictwa i finansów z bankami: podjęta została decyzja o przekazaniu w zasoby Agencji Rynku Rolnego czterech następnych elewatorów: w Gądkach, Małborku oraz... w Nowogrodzie i Strzelcach Krajeńskich. Oznacza to, że jeszcze w tym kwartale będą one miały nowy status prawny i odciażą PZZ-ty. Jeżeli równocześnie nastąpi — zgodnie z decyzjami Urzędu Antymonopolowego — dalszy podział przedsięwzięcia — to jest nadzieja, że do końca roku PZZ po restrukturyzacji długów staną się znowu wiarygodnym partnerem dla banków i będą mogły „normalnie” funkcjonować na rynku. Tyle, że rynku już „zdemonopolizowanym”

JERZY CHŁODNICKI

Bud — Bank dźwignie budownictwo

W Gorzowie ostatnio niemal co kwartał przybywał nowy bank i wkrótce w pejzażu bankowym miasta pojawi się być może Bank Rozwoju Budownictwa Mieszkaniowego SA. Instytucja ta zajmuje się generalnie finansowaniem budownictwa mieszkaniowego, wspierając inwestorów kredytami hipotecznymi, oferując także dostęp do kredytów zachodnich. Od połowy grudnia ub.r. bank ten pełni funkcję Centralnego Banku Budownictwa.

O utworzeniu oddziału tego banku w Gorzowie woda Jerzy Korolewicz rozmawiał z dyrektorem Wielkopolskiego Oddziału Budbanku Ryszardem Bąblińskim. W utworzeniu tego banku potrzebna też będzie pomoc organizacyjna władz miasta, ale sprawa warta jest wsparcia.

(sc)

Pogoda?

Zachmurzenie duże z wiekimi przejaśnieniami i rozpozogodzeniami, wieczorem wzrastające do występnienia opadów deszczu. Temperatura maksymalna od 5 do 7 stopni, minimalna od 1 do 3 stopni. Wiatr słaby, południowo-zachodni. Prognoza orientacyjna na kolejną dobę: okresami opady deszczu, temperatura bez większych zmian.

W poniedziałek — dodatek o asach gorzowskiego sportu

W sobotę (9 bm.) wieczorem w sali restauracyjnej hotelu „Mieszko” w Gorzowie nastąpi uroczyste podsumowanie XVII plebiscytu Wydziału Infrastruktury Społecznej Urzędu Wojewódzkiego w Gorzowie, gorzowskiej Wojewódzkiej Federacji Sportu i redakcji „Gazety Lubuskiej” na 10 najpopularniejszych sportowców i 5 najlepszych trenerów województwa gorzowskiego w 1992 r.

W poniedziałkowym (11 stycznia) wydaniu „GL” zamieścimy obszerną relację z „Balu Sportu” i podamy pełne wyniki tego symbolicznego współzawodnictwa, a także... zaprosimy czytelników do lektury specjalnego dodatku — niespodzianki.

Na stronach 4, 5 i 6 wydrukujemy bowiem „Gorzowską Gazetkę Plebiscytową 1992”, w której przedstawimy sylwetki wszystkich wyróżnionych zawodników, za wodników i szkoleniowców, ich drogę do sportowych sukcesów, a także plany i zamierzenia na najbliższą przyszłość. Nie zabraknie też oczywiście informacji o sponsorach naszego plebiscytu.

Prosimy zapamiętać — w poniedziałkowej „Gazecie Lubuskiej” specjalny dodatek o asach gorzowskiego sportu AD 1992!

R.G.

Sala Królestwa w Zbąszyniu

W sobotę, 9 bm., nastąpi w Zbąszyniu wielka uroczystość zgrupowania Świadków Jehowy. Oddany zostanie do użytku obiekt kultury religijnej — Sala Królestwa przy ul. Sienkiewicza 12.

Od zalegalizowania w 1989 roku, działalność Świadków Jehowy w Polsce przebiegała w formie organizacyjnej. W przeszłości Świadkowie Jehowy organizowali zborowe zgromadzenia religijne w wy najetych salach różnych instytucji. I nadal korzystają z takich możliwości wszędzie tam, gdzie nie zdążyli wy-

budować swoich Sal Królestwa.

Wszakże dla codziennego życia duchowego Świadków Jehowy kluczowe znaczenie mają cotygodniowe zgromadzenia zborowe w Salach Królestwa, które umożliwiają im pełne i swobodne korzystanie z praktyk religijnych.

Jak nas poinformowano, Świadkowie Jehowy budują swoje obiekty własnoręcznie. Tak też postąpił w Zbąszyniu. Początek uroczystości religijnych w nowej Sali Królestwa nastąpi o godz. 14.

(sz)

W konkursie BB „News”

Kolejne pytanie konkursowe telewizji BB „News” brzmi: „Ile programów naszej telewizji było dotychczas emitowanych w OTV Poznań?”. Odpowiedź: 15. Nagrodę otrzymał p. Roman Polonik, Leśnikowski Wielki nr 66. Po odbiorze nagrody można zgłosić się w siedzibie BB „News”, przy ul. Bohaterów Westerplatte 9 w Zielonej Górze, w godzinach od 8 do 16.

(sz)

Śmierć w kąpielni

Na półtora roku pozbawienia wolności w zawieszeniu na trzy lata skazał Sąd Wojewódzki w Legnicy 26-letnią glogowiankę, Małgorzatę R., oskarżoną o dzieciobójstwo.

Już od samego początku za równo policja, jak i prokuratura glogowska podejrzewały, że śmierć nowo narodzonego dziecka Małgorzaty R. jest wynikiem przestępstwa. Te podejrzenia zostały potwierdzone przez biegłego lekarza, który stwierdził zgon noworodka przez utopienie w kąpielni.

Przypomnijmy krótko przebieg wydarzeń. Małgorzata R., samotnie wychowująca dwoje dzieci, zaszła w ciążę z bratem nieślubnym męża. Ten fakt przed wszystkimi ukryła. Przed spodziewanym terminem porodu umieściła swoje córki u matki. Początkowo myślała o pójściu do szpitala, ale w końcu zdecydowała, że urodzi w domu. Nikogo nie poprosiła o pomoc, sama odebrała poród.

Kilka godzin później utopiła urodzoną córeczkę.

Małgorzata R. odpowiadała przed sądem za nieumyślne spowodowanie śmierci. Badania psychiatryczne nie wykazały u niej choroby psychicznej ani niedorozwoju umysłowego. Rozpoznano natomiast cechy osobowości niedojrzalej.

Oskarżona nie przyznała się do zarzucanego jej czynu. Nie potrafiła powiedzieć, dlaczego nie udzieliła dziecku natychmiastowej pomocy i nie wezwała pogotowia ani dlaczego od razu nie powiadomiła policji. Tłumaczyła, że nikt by jej nie uwierzył, że był to wypadek.

Sąd stwierdził, że w trakcie popełniania dzieciobójstwa Małgorzata R. nie miała ograniczonej zdolności kierowania swoim postępowaniem. Jednak uznał, że znajdowała się pod wpływem przeżyć porodowych. Przyjęto to za okoliczność łagodzącą.

Prokuratura Rejonowa w Głogowie zapowiedziała rewidację wyroku.

(a)

Tych samochodów nie kupuj!

Kradzieże pojazdów stały się od pewnego czasu prawdziwą plagą dla posiadaczy czterech kółek. Niestety, wyspecjalizowani złodzieje samochodów są w stanie pokonać najwymyślniejsze zabezpieczenia przeciwwłamaniowe, aby potem, często bez specjalnych dodatkowych zabiegów, podrabiając tylko dokumenty, wystawić cudzą własność na sprzedaż. A że kradzione pojazdy sprzedawane są „okazyjnie”, po niższej cenie „szybko”, zdarza się dość często, że znajdują nabywców nieświadomych tego, iż kradzione auto będą musieli zwrócić właścicielowi. Aby zapobiec tego typu przykrym niespodziankom postanowiliśmy przedstawić wykaz skradzionych od początku bieżącego roku pojazdów w Gorzowskim. Być może pojawią się na niedzielnym targu samochodowym, może ktoś zaproponuje nam „okazyjnie” ich kupienie. Oto ich dane identyfikacyjne.

● BMW 525 TDS, numery rej. — GWB-6186, podwozia — WBAH5100BD40696, silnika — 32487484, samochód zabezpieczony dodatkowymi autolarmami i blokady lewarka biegu, dowód rej. S-072970 wyd. przez UMIG Myślibórz.

● FSO 1500, kol. popielaty, numery: rej. GOH 1285, podw. 2242312, sil. 1008220, przebieg licznika 53500.

● VW passat, kol. seledyn-metalik, numery: GWC 2886, podw. WVWZZZ312KB54000.

● Opel kadet, kol. niebieski metalik, numery: CB-CA 708, podw. WOL000034E258507, tapicerka kol. siwostalowego, w samochodzie znajdowały się: torba damska, żywy, kasety, okulary słoneczne.

● Opel kadet, kol. kość słoniowa, numery: rej. BO-TD 749, podw., sil. — brak, na drzwiach od strony kierowcy naklejone były pasy szer. 1 cm w kol. złotym, srebrnym i napisem „SPRT”, tylne lewe drzwi pomalowane na jaskrawy kolor, wgnieciony prawy przedni błotnik z widocznymi odpryskami lakieru, tapicerka w pasy kol. popielato-złoty.

● Ford sierra, kol. czarny, numery: rej. GWB 4622, podw. WFDDXXGBBFLJ24014, sil. LJ24014.

● Fiat 125p (1500), kol. jasnoszary, numery: rej. GWB6886, nadw. 204252, sil. 610743.

● Fiat 131S, kol. czerwony, numery: rej. LZX 6799, nadw. 04345628, sil. 1457923.

(z. 2.)

Wszystkie lata, które pamiętam, były ciężkie dla kultury. Zawsze brakowało pieniędzy. Ale zawsze coś się działo, coś, co przechodziło do historii i o czym pisali publicyści. Co pozostawało w pamięci i dostawało się do encyklopedii. Za co twórcy otrzymywali nagrody, a czasem medale.

Rok 1992, również ciężki, zapewne także ostanie się w pamięci, a już na pewno w bibliotekach. Bo w tym trudnym roku ukazało się więcej książek, niż w żadnym innym poprzednim, mam na myśli wyłącznie środkowe Nadodrzie i wyłącznie literaturę piękna. Co do jej uroku i wartości mogę się mylić, ale co do ilości jestem pewny siebie.

Więcej do rzeczy. W ubiegłym roku autorzy zamieszkali nad środkową Odrą ogłosili drukiem 9 zbiorów poezji. Nie na powielaczach czy kserokopiarkach, ale w prawdziwych drukarniach. Nie wszystkie tomiki ukazały się nakładem oficyn profesjonalnych, co oznacza nowe w ruchu wydawniczym. Niektóre, o nich za chwilę, wyszły na koszt autorów. Do wydania kilku tomików przyłożyły rękę samorządy i sponsorzy prywatni.

Były dwa debiuty i to takie, jakich nie powstydziłby się żaden oficyna centralna. Zielonogórski dziennikarz - Sławomir Gowin opublikował tomik pt. „Białe tydzień” (80 stron), zaś artysta malarz z Głogowa - Telemach Pilitsidis zbiorok poetycko-plastyk pt. „Ukrzyżowanie według Telemacha”.

Józef Jerzy Szadkowski z podgagańskiego Dybowa debiutował w 1991 r. tomikiem „Chłopskość”, wydanym przez Wojewódzki Związek Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych w Zielonej Górze. W ubiegłym roku nakładem „Kulis Wsi”, pisma Zarządu Wojewódzkiego PSL w Zielonej Górze, wyszła druga książeczka poetycka J. J. Szadkowskiego, zatytułowana „Meka” (52 strony).

Aż dwa tomiki poetyckie wydała gorzowianka Barbara Trawińska. Zbiorek „Postarzał się czas” (57+3 strony) został dofinansowany przez Krynę i Piotra Finsterów i gorzowską firmę Kama. Drugi tomik, pt. „Maluję popiołem ognia” (59+5 stron), ukazał się dzięki wsparciu Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury w Gorzowie. Trzeba dodać, że pierwszy zbiorok zilustrowała Magdalena Cwiertnia, a słowo o poezji autorki napisał Nikos Chadzinikolaou. Drugi tomik zawiera również grafikę M. Cwiertni i Romana Kasprowicza.

Inny gorzowianin, Kazimierz Jankowski, ogłosił zbiorok poetycki pt. „Słowa w drewnie”. Nies-

Czy muza Goethego wróci na gubińską wyspę?

Pomnik Corony Schröter, który stał przed gmachem teatru na wyspie w przedwojennym Gubinie, można zobaczyć jedynie na starych zdjęciach i widokówkach. Podobnie, jak i teatr, który funkcjonował jeszcze w 1939 roku, gromadząc na najlepszych przedstawieniach komplet publiczności, czyli 750 osób.

Corona Schröter, znana w XVIII wieku aktorka, wywodziła się właśnie z Gubina. Okłaskiwana i podziwana m.in. w Weimarze była ponoć muza Goethego.

Jedynym dziś śladem po pomniku na wyspie jest część cokołu. Po teatrze, zniszczonym już po wojnie, zostały resztki fundamentów i schodów. Małowicz niegdyś zakątek miasta, które wielkością przetrastało Zieloną Górę, utracił dawne walory. Czy bezpowrotnie? Ani zniszczenia dokonane przez człowieka, ani dopelnione przez czas, nie zostały zatrzymane naturalnej urody wyspy. Położona w rozwidleniu rzek, pośród miasta, nawet w okresie największego zaniedbania prowokowała obietnicę wspaniałego miejsca odpoczynku. W latach 70. przymierzano się do jej zagospodarowania na różnych szczeblach władz. Ostatecznie jednak nic z owych zamiarów nie wyszło. Wyspa pozostawała w pieczy społeczników, którzy poświęcili wiele godzin pracy na jej porządkowanie.

Ostatnio temat wyspy znów wrócił do urzędowych gabinetów. Po obu stronach Odry. Za wcześniej jeszcze mówić, co z ożywionych w tej materii kontaktów na różnych szczeblach wynika, wiele jednak wskazuje na to, że w najbliższych latach wyspa zatętni życiem. Wstępna koncepcja ilustruje prezentowane obok zdjęcie makiety.

Kluczem całego przedsięwzięcia ma być przygraniczne położenie wyspy, która mogłaby się stać ośrodkiem spotkań młodzieży. Nie tylko polskiej i niemieckiej (choć z racji położenia te dwa języki zawsze będą dominować i w Gubinie i w Gubinie), ale również z całej Europy.

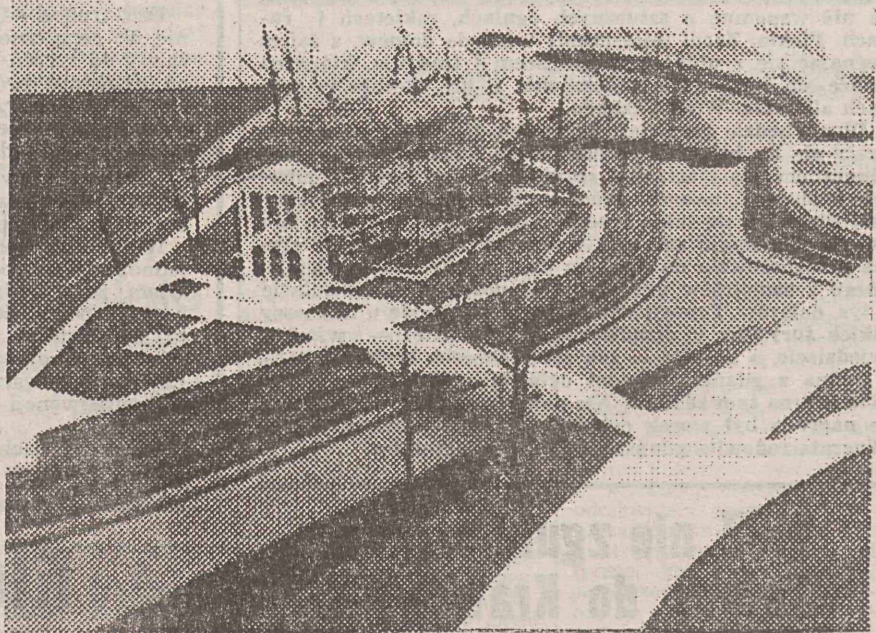
Czas rodzi ciągle nowe potrzeby, związane z ożywionymi zmianami, z których wynika zapewne najtrafniejsze projekty. Wiadomo, że w zasadniczej swej części wyspa zachowa charakter parkowy. Ze staniem na niej obiekt, który w myśl wstępnej koncepcji w swej części frontowej będzie nawiązywał do architektury dawnego teatru. Wiadomo, że wyspa ma być połączona mostkiem z ul.

Chrobrego i „kładką” dla pieszych z Gubina. Po stronie niemieckiej w ramach tego samego przedsięwzięcia powstanie centrum kultury słowiańsko-niemieckiej.

Niewykluczone, że dawna muza Goethego wróci na gubińską wyspę, by strzec - oby udanie - przywrócić jej piękna.

(kdd)

fot. TOMASZ GAWAŁKIEWICZ



Do czytania w fotelu



(51+1 strona, z kolorowymi wkładkami). Tomik S. Gowina wyszedł w zielonogórskiej serii poezji i eseistyki, którą redaguje Andrzej Buck. Wydawcą zbioru T. Pilitsidis jest Izba Wydawnicza „Światowit” we Wrocławiu. Pierwsza książeczka ukazała się dzięki wsparciu finansowemu zielonogórskiego Urzędu Miasta, druga za pieniądze Urzędu Miasta w Głogowie i Anny Justkowiak.

Magistrat zielonogórski wspomógł finansowo również tomik członka Stowarzyszenia Pisarzy Polskich - Wojciecha Smigielskiego pt. „Nokturn” (71+1 strona). Ta książka ukazała się nakładem „Gazety Nowej” w ramach serii redagowanej przez A. Bucka. Wiem, że w tym roku redakcja będzie kontynuowała edycję i że niebawem wyjdzie debiut zbiorok wierszy studentki zielonogórskiej polonistki - Agnieszki Kopczyńskiej, która wygrała konkurs na książkowy debiut poetycki.

Skończyła mowa o mecenacie Urzędu Miasta, to trzeba odnotować kolejny tomik poetycki członka Związku Literatów Polskich - Janusza Koniusza pt. „Lad i chaos” (62+2 strony), który ukazał się w wydawnictwie Lubuskiego Towarzystwa Kultury i został dofinansowany przez spółkę Rokada. Z mecenatu finansowego samorządu Zielonej Góry skorzystał również inny członek ZLP - Henryk Szyklin, autor zbioru wierszy pt. „W stronę Ostrej Bramy” (63+3 strony). Przy okazji wypada odnotować, iż miasto dofinansowało dwa tomiki poetów wileńskich, o których wydanie zabiegał H. Szyklin. A skoro mowa o ambasadorze polskiej liryki na Litwie, czyli o H. Szyklinie, to godzi się wspomnieć o zbiorze „Wiosna poezji”, zawierającym wybór litewskich przekładów psalmów tego zielonogórzanina.

tety niewiele więcej wiem o tej książeczce, poza tym że pomocy finansowej udzielił autorowi Silyn.

Jeszcze jedna rzecz twórcy z Gorzowa. Tadeusz Szyfer pisze fraszki i to jakie! W ubiegłym roku Gorzowska Oficyna Wydawnicza opublikowała jego zbiór pt. „Moje wyboje, czyli prawdy małe dla dojrzałych” (118 stron) w opracowaniu graficznym Magdaleny Cwiertni.

Ta ostatnia książka ukazała się w nakładzie 10 tysięcy egzemplarzy, to bardzo dużo zważywszy że jest to nakład, jakiego nie osiągaż nawet powieści współczesne. Jakże były nakłady pozostałych tomików, nie wiem. Teraz taka moda, że wydawcy ukrywają nakłady.

Czy to wszystkie książki poetyckie, jakie wydali autorzy zamieszkali na środkowym Nadodrzu? Zbyt to ja wiedział... Dawniej panował miły zwyczaj, że wydawcy prawie zawsze, a autorzy często informowali czasopisma o swoich pracach. Dziś trzeba albo mieć znajomości, albo liczyć na przypadek. A przecież nikomu czapka z głowy by nie spadła, gdyby egzemplarze autorskie trafiały do redakcji, które między innymi po to są, aby upowszechniać dokonania twórców literatów. Chyba że niektórzy autorzy wydają książki sobie a muzom.

Zielonogórskie rozgłoszenia Polskiego Radia ogłasza na swojej antenie radiowe książki poetyckie. Chwała za to niestrudzonemu znanym współczesnej poezji - redaktorowi Czesławowi Markiewiczowi.

Na zakończenie perełka z zbioru T. Szyfera. *Kultura i Sztuka - bądźmy wreszcie szczerzy - niezależnie, bo rządcom na nich nie zależy.*

ALFRED SIATECKI

Minął już okrągły rok, kiedy to rozgłoszenia Polskiego Radia w Zielonej Górze rozpoczęła całonocowa emisja programu lokalnego. Jeszcze tak niedawno programy lokalne dysponowały limitowanym czasem emisji, gdyż musiały emitować program ogólnopolski.

Trudno sobie wyobrazić w jak trudnych i złożonych warunkach pracowały rozgłoszenia regionalne i jak niewiele audycji mogły przygotować dla swoich radiosłuchaczy będąc zależnymi od centrall. Słuchacz więc w terenie nadaremnie próbował znaleźć w odbiorniku audycje które mówiłyby o jego mieście, o regionie i o tych sprawach które są mu bliskie. Słuchał więc do gazet regionalnej, bo w swoim radiodiodiobniku miał do dyspozycji głównie program ogólnopolski. Obecnie nadal ma do dyspozycji aż cztery programy ogólnopolskie, ale obok nich własny program lokalny, z którego w dowolnym czasie może korzystać.

Kiedy to 31 grudnia 1991 r. kierownictwo Radia zielonogórskiego rozpoczęło emisję całonocową, musieli w tych nowych warunkach zastanowić się jak w pełni wykorzystać czas antenowy, jakie stworzyć programy by stały się bardziej atrakcyjne i konkurencyjne dla programów ogólnopolskich. Dziś w rocznicę tego wydarzenia można pokusić się o skromną ocenę, i stwierdzić, że wiele programów jest interesujących i znalazło swoich

wiernych odbiorców, co sprawiło moim zdaniem cztery czynniki.

Pierwszym zasadniczym czynnikiem jest fakt, że począwszy od 6 rano w audycji „Radioporałek” podawane są najświeższe, krótkie i rzeczowe informacje z regionu zielonogórskiego i gorzowskiego. Są one m.in. wynikiem

rozmów telefonicznych z zainteresowanymi mieszkańcami. Audycje ożywia muzyka lekka i przyjemna.

Drugi czynnik to fakt, że rozgłoszenia podaje własny serwis informacyjny co godzinę przez okrągłą dobę. Nie trzeba więc specjalnie słuchać wiadomości dziennika w programach ogólnopolskich, co jest na pewno udogodnieniem.

Jako trzeci czynnik można wymienić stałe i cyklicznie nadawane audycje takie jak „Radio-Teraz”, „Radio-Wieczór” i „Noce Marki”, które w większym stopniu podporządkowane są formie żywego radia (tzn., że prowadzący audycję mówi bez wcześniejszego nagrania audycji na taśmę. Audycje te podporządkowane są określonej tematyce i inspirowane dialogami telefonicznymi ze słuchaczami. Ta forma jest dla wielu atrakcyjna. Mogą się w niej wypowiadać „na go-

rażo” o tym wszystkim co ich boli, smuci, cieszy lub bawi. Towarzysząca tym audycjom muzyka jest najczęściej dobrze zsynchronizowana z tematem, co dodatkowo podnosi jej walory. Mam wrażenie, że audycje o znaczeniu nawet międzynarodowym jest program nadawany przez Romualda Szurę pt. „Po obu stronach Odry”, w której to omawiane są sprawy polsko-niemieckie.

Są to tylko niektóre stałe pozycje naszego radia które poszerzają i pogłębiają zagadnienie naszego regionu.

Wreszcie jako czwartą przyczyną przyciągającą słuchacza do niesztychanych bogactw i urozmaicony program muzyczny, serwowany na co dzień różnym odbiorcom o odmiennych upodobaniach muzycznych. Starsze pokolenie chętnie słucha sobotnich audycji pod wdzięczną redakcją Bogusławy Patalskiej pt. „Piosenki z myszka”. Młodsze znajduje coś dla siebie w audycjach „Pokochoć jazz” w red. Anny Winnik czy Eugeniusza Banachowicza „Nie tylko rock”.

Na krytyczne uwagi znajduje się jeszcze czas. Dziś z okazji tej pierwszej rocznicy na ręce Redaktora Naczelnego Tadeusza Krupy składam Jemu i całemu Zespołowi Radia Zielonogórskiego szczerze gratulacje życząc dalszych sukcesów a przede wszystkim wiernych słuchaczy.

MICHAŁ KAZIÓW



Gratulacje

Nie zgadzam się z autorem „Głuchego telefonu”

Przed tygodniem mój kolega - red. Piotr Piotrowski skomentował nieduży dyżur przy telefonie w sposób, z którym - wbrew użytej w tekście formie liczby mnogiej, sugerującej zgodną opinię współautorów tej strony „GL” - zgodzić się nie mogę.

Dyplomatycznie byłoby zapewne przemilczeć różnicę zdań we własnym gronie, ale że dziennikarstwo niewiele ma z dyplomacją wspólnego, a wszyscy uczymy się dopiero trudnej sztuki różnienia się między sobą, niech moja niezgoda wobec zakończenia „Głuchego telefonu”, wynikająca z powodów dla mnie zasadniczych, tj. szacunku dla Czytelnika bez względu na jego miejsce pracy i stosunek do redakcyjnych inicjatyw, zostanie przyjęta jako świadectwo naszej

własnej edukacji w tej dziedzinie. Nikt nie będzie twierdził, że łatwiej, jeśli dodam, że osobą, która zaakceptuje (lub nie) powyższe zdania do druku, jest właśnie red. Piotrowski.

Z szacunkiem dla kolegi i Czytelników
DANUTA PIEKARSKA

PS. Przy okazji przepraszam wszystkich tych, którzy nie doczytawszy do końca „Dnia, jakiego nie było”, potraktowali serio wymysloną od początku do końca „zadymę” w zielonogórskiej kulturze. Normalność jest mniej sensacyjna - mimo to sobie i Czytelnikom życzę normalności.

ZDZISŁAW HACZEK

- *** - zobacz koniecznie
- ** - jeśli masz czas
- * - możesz sobie darować

CIEŻAR HABITU (***)

Bruce'a Beresforda nie trzeba polskim widzom specjalnie przedstawiać. To właśnie jego ciepła komedia „Wożąc panią Daisy” zdobyła dwa lata temu cztery Oscary.

„Czarna suknia”, kolejny obraz Beresforda, który pojawił się w kinach, przenosi nas w czasie i przestrzeni. „Ładujemy” w 1634 roku w leśnych ostępach dzisiejszej Kanady. Tam właśnie jezuita, ojciec Laforgue wraz z grupą zaprzyjaźnionych Indian z plemienia Algonquinów odbywa wyprawę do odległej misji.

Powie ktoś: i znów film o spotkaniu dwóch kultur, tak jak było to już w „Misji” Rolanda Joffe czy w „Tańczącym z wilkami” Kevina Costnera. Owszem, Beresford stawia naprzeciw siebie białych misjonarzy i dzikich Indian, ale wcale nie zamierza pokazywać w radosnych barwach procesu nawracania, rodzenia się przyjaźni między dziećmi różnych

cywilizacji. „Czarna suknia” mówi wręcz o niemożliwości naglej zmiany świadomości Indian, ich religijnych wyobrażeń.

Oto ojciec Laforgue uparcie przedzierający się przez krainę okrutnych Irokezów jawi się Indianom jako demon. Czerwonoskórny wojownik łatwiej uwierzy, że Bóg siedzi w cykającym zegarze, niż świadomie przyjąć prawdy Pisma Św. Nawrócenie Huroni bardziej pragną chrztu, bo myślą, że to uchroni ich przed chorobami, niż z chęci zbawienia swych dusz...

Pomimo poważnej tematyki, „Czarna suknia” nie jest pozbawiona walorów typowych dla kina przygodowego: walk, ucieczek, romansu. Osobliwy klimat nadaje filmowi przepięknie sfilmowana przez Petera Jamesa kanadyjska przyroda. Interesującą kreację zdawałoby się niezłomnego a przecież często walczącego z wątpliwościami jezuitę stworzył Lothaire Bluteau - znany w Polsce z filmów „Jezus z Montrealu” i ostatniego filmu

Krzysztofa Zanussiego „Dotknięcie ręki” (rola Stefana).

„Czarna suknia”, Kanada - Australia 1991

NA GNIEWNYM SZLAKU (***)

Kino kultowe, kino pokoleń. Sprawy młodych gniewnych, dużo muzyki. W rolach głównych młodzi, ale już dobrze znani młodym widzom aktorzy.

Kiedys James Dean. Dziś River Phoenix, Keanu Reeves. To oni grają postacie głównych bohaterów w czwartym zaledwie filmie Gusa Van Santa „Moje własne Idaho”.

Temat obrazu Van Santa nie jest nowy. Świat zarazony Złotym Odciskając swoje piętno na kształtujących się jeszcze osobowościach. Grany przez Phoenixa Mike jest homoseksualistą. Kiedy czuje się niepewnie, kiedy tęskni za wysnioną matką, natychmiast zapada w sen. Ucieka od rzeczywistości. Jego przyjaciel Scott (Reeves) jest heteroseksualny, ale tak jak Mike zdobywa pieniądze

jako męska prostytutka. Choć nie musi. Jego ojciec jest bogaczem, czeka na powrót marnotrawnego syna...

„Moje własne Idaho” to swoisty manifest buntu przeciw rzeczywistości. Buntu, który często kończy się kompromisem. Oto Van Sant nawiązując do postaci księcia z „Henryka IV” Szekspira każe Scottowi wrócić do domu. Ustatkować się, przejąć firmę po zmarłym ojcu.

Film Van Santa to także przykład kina drogi i kina nietypowych rozwiązań formalnych. Już sam montaż i sposób filmowania każą zwrócić na „Moje własne Idaho” bacniejszą uwagę.

„Moje własne Idaho”, USA 1991



sprzedaż

SPRZEDAM garaż przy ul. Witosa, sukcesywnie szupłał kanadyjską. Wiadomość Zary ul. Witosa 63/1, tel. 39-06.

287GZ
SCORPIO 1987r. Kargowa, tel. 450.

CGX00071
PRZEDPŁATĘ sprzedam, tel. 716-39.

CGP00072
MEBLE sprzedam, tel. 68-791, po 18.00.

CGX00073
WÓZKI inwalidzkie, tel. 602-87.

CGX00010
SIATKI ogrodzeniowe najtaniej u producenta. Boleszkowice, tel. 11-69.

4598GG
DRUTY spawalnice do półautomatów najkorzystniej u producenta. Boleszkowice, tel. 11-69.

4598GGA
SPRZEDAM tanio telewizor kolorowy. Zielona Góra, 668-45.

CGX00019
SPRZEDAM mieszkanie sklep - 74m2. Międzyrzecz, tel. 19-37.

BGX00069
SKWIERZYNA połowę domu sprzedam. Tel. Poznań, 22-56-01.

AKX00006
KIOSK z lokalizacją sprzedam. Zielona Góra, tel. 604-47.

CGX00115
SPRZEDAŻ cięta sklejki liściaste o grubości 4; 6; 8 PZS „Cezar” w Zielonej Górze ul. Elektronowa 2, Dział Handlowy tel. 613-54, 614-97.

AKX01650
DYSKOTEKOWY sprzęt - najtaniej! „GaMa-Pol”, tel. 720-08 Zielona Góra, ul. Lubuska.

BGX00368
GARAZ przy Zachodniej. Zielona Góra, tel. 636-44.

CGX00119
TANIO sprzedam rozpoczętą budowę. Zary tel. 35-41 wew. 241.

284GZ
KONTENER izotermiczny - sprzedam. Przylep, Spokojna 5.

BGX00024
SPRZEDAM MERCEDESA 508 - 30 min. Lubsko, tel. 72-18-36, 72-07-03.

BGX00036
SPRZEDAM motocykl BMW - 1949 rok, frezarkę do metalu i piłę ramową do metalu. Jędrzejowska 79d.

BGX00030
STRAGAN w Kostrzynie sprzedam. Oferty Prasa - CGX49.

CGX00049
SPRZEDAM działki pod budowę. Racula, Głogowska 36.

CGX00083
FOKSTERIERY szorstkowskie - sprzedam. Nowa Sól, tel. 78-676.

CGX00084
SPRZEDAM garaż - ulica Letnia. Tel. 701-93.

BGX00042
SPRZEDAM kasy elektryczne, lady chłodnicze, stół wędliniarski, zamrażarkę. Wszystko używane rok. Gubin, tel. 531.

CGX006239
SPRZEDAM: zamrażarkę 300l, chłodziarkę KC-5, poj. 12m³, wózek akumulatorowy WW 1207, mercedesa 230, 1973r. Trzebiechów k/ Sulechowa, Ogrodowa 15.

CGX00086
VW Passat diesel - 1981. Tel. 716-47, po 15.00.

BGX00050
STRAGAN w Kostrzynie - sprzedam. Subiekt tel. 32-45.

4695GG
GOLF GTI - 1980. Tel. 66-228, Chabrowa 12.

BGX00101
PRZYCZEPĘ Quattro gastronomiczną, sprzęt spawalnicy - ślusarski - komplet sprzedam, tel. 296-96.

CGX006245
SEAT Ibiza 1,7-D - 1985 - tanio sprzedam. Gorzów 15-395.

4678GG
WITRYNĘ chłodniczą - sprzedam. Subiekt tel. 23-45.

1754GW
SPRZEDAM - piwiarnię. Subiekt tel. 23-45.

1756GW
PUDEŁKI miniaturowe, morelowe, po championach. Kostrzyn n/Odrę tel. 31-18.

1757GW
KURY nosiki 1-roczone (także na rosół) - 1szt. - 20tyz. Sprzedaż: Ferma Drobny Otył, codziennie 8.00 - 14.00.

CGX00106
OPLA corse rok prod 1992, poj. 996 cm sześć, katalizator, czarny, listwy ozdobne - sprzedam. Wiadomość: Gorzów, ul. Wyczółkowskiego 1/19.

28GG
STÓŁ BILARDOWY - tanio sprzedam. Zielona Góra, Władysława IV 12/2, godz. 17.00 - 20.00.

BGX00115
M-4 - sprzedam. Gorzów, Wyczółkowskiego 22/8.

33GG
POLONEZA - 1987 - sprzedam. Gorzów, tel. 72-232 po 19.00.

34GG
PEYTKI marmurowe - wyrób - sprzedaż. Jasień, tel. 71-09-37.

CGX004802
GARAZ przy Topolowej tanio sprzedam. Nowa Sól tel. 36-65.

110INS
SPRZEDAM seat Ibiza (1987). Kostrzyn n/O, tel. 25-35.

101GW
DOMEK letniskowy oraz kompletne wyposażenie pijalni piwa - sprzedam. Kozuchów ul. Garbarska 15.

109INS
DOMEK z ogrodem w Kolsku sprzedam. Wiadomość: Kolsko Rynek 5.

1092NS
SPRZEDAM garaż - ul. Zawadzkiego, tel. 616-37, po 16.00.

CGX00143
SPRZEDAM tanio PEUGEOT 305 GTX - elektryczne szyby i dach. Sulechów, tel. 29-61, po 16.00.

BGP00173

VOLKSWAGEN derby sprzedam. Żary, Drzymały 40, tel. 39-36.

13GZ
ARTYKUŁY BHP, ręczniki frotte już w cenie 9500 zł/szt., koce, odzież robocza, środki czystości, anteny TV - „VOTA” 323817, Warszawa, Sokołowska 4.

AK001305

HURTOWNIA ODZIEŻY „Kama” zaprasza codziennie handlowców, również przyjeżdżających. Częste dostawy towaru. Zielona Góra, Kozuchowska 15a.

CGX006083

CGX00010

CGX00071

CGP00072

CGX00073

CGX00010

4598GG

4598GGA

CGX00019

BGX00069

AKX00006

CGX00115

AKX01650

BGX00368

CGX00119

284GZ

BGX00024

BGX00036

BGX00030

CGX00049

CGX00083

CGX00084

BGX00042

CGX006239

CGX00086

BGX00050

4695GG

BGX00101

CGX006245

4678GG

1754GW

1756GW

1757GW

CGX00106

28GG

33GG

34GG

CGX004802

110INS

101GW

109INS

1092NS

CGX00143

BGP00173

AK001555

CGX005348

BGX005333

CGX00143

BGX00157

CGX005348

BGX005333

CGX00143

BGX00157

CGX005348

BGX005333

CGX00143

BGX00157

CGX005348

BGX005333

CGX00143

BGX00157

CGX005348

BGX005333

CGX00143

BGX00157

CGX005348

BGX005333

CGX00143

BGX00157

CGX005348

BGX005333

CGX00143

BGX00157

CGX005348

BGX005333

CGX00143

BGX00157

CGX005348

BGX005333

CGX00143

BGX00157

CGX005348

BGX005333

CGX00143

BGX00157

CGX005348

BGX005333

CGX00143

BGX00157

CGX005348

BGX005333

CGX00143

BGX00157

CGX005348

BGX005333

CGX00143

BGX00157

CGX005348

BGX005333

CGX00143

BGX00157

CGX005348

BGX005333

CGX00143

BGX00157

CGX005348

BGX005333

CGX00143

BGX00157

CGX005348

BGX005333

CGX00143

BGX00157

CGX005348

BGX005333

CGX00143

BGX00157

CGX005348

BGX005333

CGX00143

BGX00157

CGX005348

BGX005333

CGX00143

BGX00157

CGX005348

BGX005333

CGX00143

BGX00157

CGX005348

BGX005333

CGX00143

BGX00157

CGX005348

BGX005333

CGX00143

BGX00157

CGX005348

BGX005333

CGX00143

BGX00157

CGX005348

BGX005333

CGX00143

BGX00157

CGX005348

BGX005333

CGX00143

BGX00157

CGX005348

BGX005333

CGX00143

BGX00157

CGX005348

BGX005333

CGX00143

BGX00157

CGX005348

BGX005333

CGX00143

BGX00157

CGX005348

BGX005333

CGX00143

BGX00157

CGX005348

BGX005333

CGX00143

BGX00157

CGX005348

BGX005333

CGX00143

BGX00157

CGX005348

BGX005333

CGX00143

BGX00157

CGX005348

BGX005333

CGX00143

BGX00157

CGX005348

BGX005333

CGX00143

BGX00157

CGX005348

BGX005333

CGX00143

BGX00157

CGX005348

BGX005333

Szukamy Najlepszych !

COLGATE - PALMOLIVE

Colgate-Palmolive (Poland) is a subsidiary of a U.S. based Global Consumer Products Company. The parent company does business in more than 160 countries worldwide. As a key part of its international expansion, the company is developing manufacturing and distribution facilities in Poland. Our office is in Warsaw and the factory is in the Warsaw vicinity. The organization is focused on serving the consumer with products of the highest quality such as: Colgate toothpaste, Palmolive soap and shampoo, and Ajax cleaners. We are looking for open-minded and dedicated people to fill the following position:

SALES REPRESENTATIVE

University degree required.

Effective sales experience in consumer goods preferable.

Regionally responsible for the sales and distribution network at wholesale and retail levels.

Can assume management responsibilities in the future.

He/She will be a key player in the company development and will report to Sales Manager.

The individual must have strong initiative, leadership and communication skills.

He/She should be ready to accept intensive training.

Knowledge of English required.

We provide you training and good compensation.

Limited use of company car.

Colgate
Palmolive
AJAX

To apply please forward your letter of interest and curriculum vitae, specifying the position applied for, before 20th of January 1993.

COLGATE-PALMOLIVE Poland Sp. z o.o.
Pl. Inwalidów 10, 01-552 Warszawa.
To: Agnieszka Tomczak

AOK 4655

Zawsze chciałeś wziąć udział w kursie nauki języka obcego, ale ...

... nauka nie przychodzi Ci łatwo. A przecież jest na to sposób! Metoda nauczania języka na kursach ESKK wymaga poświęcenia na ten cel tylko 15 minut dziennie! Specjalnie opracowane materiały lekcyjne bez nadmiaru gramatyki, uzupełnione kasetami z nagraniem wymowy obcojęzycznych słów – to pewny klucz do sukcesu w opanowaniu języka dla każdego, nawet wolniej uczącego się studenta.



Pomyśl więc o sukcesie, zgłoś się do nas i zamów bezpłatną lekcję próbną. Ryzykujesz tylko tym, że zaczniesz się uczyć!

ESKK
KURSY JĘZYKOWE
KORRESPONDENCYJNE
PIERWSZA
NAJLEPSZA

BON NA BEZPŁATNĄ LEKCJĘ PRÓBNĄ

Proszę o przysłanie mi jednej bezpłatnej lekcji kursu: okres nauki miesięczna cena

dla początkujących	(16 mies.; 90.000zł.)	
☐ Angielskiego	☐ Francuskiego	☐ Hiszpańskiego
☐ Holenderskiego	☐ Niemieckiego	☐ Rosyjskiego
☐ Włoskiego		
dla średnio zaawansowanych	(16 mies.; 90.000zł.)	
☐ Angielskiego	☐ Niemieckiego	
dla biznesmenów	(16 mies.; 125.000zł.)	
☐ Niemieckiego		

☐ Kroju i szycia (12 mies.; 95.000zł.)
☐ Księgowości dla początkujących (12 mies.; 110.000zł.)
☐ Nauki zawodu sekretarki (12 mies.; 100.000zł.)
☐ Nowoczesnego zarządzania (12 mies.; 110.000zł.)

Imię i nazwisko _____
Ulica i nr domu _____
Kod i miejscowość _____

Bon prosimy przestać pod adresem:
ESKK skr. poczt. 200, 60-959 Poznań 2

Nowa linia - od 18.XII.1992

szybko • wygodnie • tanio

PEKARZ
BUS

regularne połączenia
autobusami "Mercedes"
z ZIELONEJ GÓRY

LONDYN 65 funtów
(Victoria Station) angielskich

223-11, "ORBIS" Kupiecka 23

Koncesjonowane
Przewozy
Autokarowe
cztery razy
w tygodniu
POLSKA NIEMCY
z Nowej Sól, Zielonej Góry, Żar
do Hamm, Unna, Hagen,
Wuppertal, Kolonia
SPRZEDAŻ BILETÓW PROWADZĄ:

• ZIELONA GÓRA - "Skowronek", ul. Wrocławska 14, tel. 38-27;
- ul. Pod Flakami 1, tel. 49-30;
"Lubusz", ul. Piłsudskiego 12, tel. 20-61 wew. 62
- ul. Pod Flakami 1.
• ŚWIEBODZIN - ul. Piłsudskiego 20, tel. 240-33
• WOLSZTYN - "Anna", ul. Dąbrowskiego 2, tel. 25-38
• ŻARY - "Ter-Sar", ul. Rynek 17, tel. 33-13 wew. 252
lub w przedstawicielstwie firmy NICOLAUS REISEN
TARNÓW JEZIERNY 10, tel. Sława 66-47

ODROBINA WIOSNY ZIMĄ

AGENCJA „DOX”

zaprasza na wielki pokaz
włoskiej mody wiosennej.

Pokaz odbędzie się w Hali Ludowej w dniach:

- 9.01.1993 r. (sobota) godz. 16.30 dla handlowców
- 10.01.1993 r. (niedziela) godz. 16.30 dla wszystkich zainteresowanych

W programie również
recital Aleksandry Matusiak,
a w niedzielnym pokazie
cenne niespodzianki.

ZAPRASZAMY

CGX77

NAJTAŃSZE
KOMPUTERY
COMMODORE
od C-64
do AMIGI 600

Sprzedaż ratalna
SN Komputer
Zielona Góra
ul. Drzewna 4
tel. 705-47
Czynne 10 - 18
soboty 10 - 14
BG5975

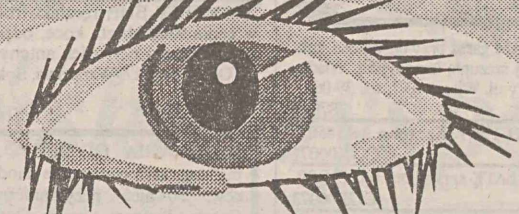
PIECE
PIEKARNICZE
BUDOWA
I REMONTY
Z MATERIAŁÓW
WŁASNYCH
Drezdenko, Szkolna 17,
tel. 202-49.
1828GW

CAŁODOBOWA AGENCJA
TOWARZYSKA
„IMPULS”
zaprasza
Zielona Góra,
tel. 689-18.
Zatrudnimy panie
od 18 do 30 lat.
1CG6075

faxy faxy faxy
centrali telefony
PANASONIC
ONWA
680 70
Zielona Góra
sprzedaż - serwis
ul. Malczewskiego 13

Zinel
Świebodzin tel. 252-80
ul. Piłsudskiego 47
Anteny
Satelitarne
DOMOFONY ALARMY
TELEFONY FAXY
SPRZEDAŻ • MONTAŻ

BIOTERAPEUTYKA



Specjaliści z Odessy, pod kierunkiem
Walerego Domraczewa /manualna terapia,
refleksoterapia, akupunktura bezigłowa/
oraz Walentina Czernoiwana /irydologia,
bioenergoterapia/ uzdrawiają metodami
medycyny niekonwencjonalnej:

• nerwice, bezsenność, migreny, noce moczenie, tiki, impotencje itd.

• otyłość

• choroby przewodu pokarmowego

• zwyrodnienia kręgosłupa, stawów, dyskopatie

• choroby alergiczne

• pomagają pozbyć się nałogów: palenia i alkoholizmu

Z TĘCZÓWKI OKA ODCZYTUJĄ:

• na co pacjent chorował, na co choruje, jakie ma dziedziczne

• predyspozycje do zachorowań

• które narządy u dzieci są osłabione genetycznie, doradzają jak je

• ochraniać i leczyć.

W BIOTERAPEUTYCE emeryci płać tylko 50% ceny usług,
renciści tylko 60%

Rejestracja telefoniczna od godz. 10.00 do 19.00, w każdy dzień

tygodnia, także w niedziele oprócz czwartków

tel. 686-86, ZIELONA GÓRA, ul. Ulańska 1a /obok sklepu Polmosztu,
naprzeciwko dworca PKS/.

Szerzej na temat bioterapeutów z Odessy, jak również na temat

medycyny niekonwencjonalnej w ogóle, w reportażach piszą na

temat "TAJEMNICE ŻYCIA" m.in.

Regina Dachówna i Alicja Zatrzybowska.

"Bioterapeutyka" poleca lekturę "Tajemnic Życia"!

Pytaj o "Tajemnice Życia" w kioskach, biurach ogłoszeń

"Gazety Lubuskiej".

Kup, nie pokazuj!

Hurtownia Leków Weterynaryjnych i Dodatków Paszowych

LUB-VET

66-400 Gorzów, ul. Żniwna 33, tel. 322-393

życzy wszystkim Klientom Szczęśliwego Nowego Roku
oraz zaprasza do dalszej współpracy w roku 1993.

4714GG

zepter
INTERNATIONAL
EDELSTAHL
POLAND

Znana w Europie szwajcarsko
- austriacka firma zajmująca
się sprzedażą ekskluzywnych
wyrobów

POSZUKUJE
WSPÓŁPRACOWNIKÓW

ZEPTER proponuje:

• WYSOKIE ZAROBKI

• NAJDOŚKONALSZY SYSTEM

• SPRZEDAŻY

• IDEALNE WARUNKI PRACY

I ZATRUDNIENIA

ZEPTER ZATRUDNI TYLKO

NAJLEPSZYCH: wykształ-

conych, energicznych, ambitnych,

pragnących zarobić wg euro-

pejskich standardów.

Preferowane osoby posiadają-

ce samochód i telefon.

Oczekujemy Państwa

12.01.1993 r. o godz. 17.00.

Zielona Góra, Centrum Bizne-

su, ul. Boh. Westerplatte 23,

II p. sala nr 32.

Gorzów Wlkp. - Hotel "Miesz-

ko" - sala bankietowa. Biuro

ZEPTER Zielona Góra, ul. Ko-

zuchowska 15a, pok. 418, tel.

71-555 Gorzów, ul. Wełniany

Rynek 18, pok. 705, tel. 27-

361 wew. 241.

CGX00104

POSZUKUJEMY

AKWIZYTORÓW!

Najchętniej młodych,

ze znajomością branży

narzędziowej i stolarskiej

i z własnym pojazdem,

zaangażowanych.

Wymagane zabezpieczenie

finansowe od osób

spoza Gorzowa.

Proszę o osobiste zgłaszanie

się pod adresem:

„106” Spółka z o.o.

ul. Podmiejska 17a

(budynek LSP Sch)

w godz. 9.00 - 16.00.

4703GG

WYNIKI ZACHWAJ

BONI

SAT

ZIELONA GÓRA

• anteny telewizyjne + domki

• anteny satelitarne od 4 mil

• montaż konserwacja AZART

• naprawa sprzętu ORION - OTAKE

Krzeszyce tel.grzecz. 144

Jeans

- spodnie

- spódnice

- kurtki

Hurt - detal

Firma "Manow"

Zielona Góra

Kazimierza Wielkiego 24

tel. 221-58

czynne 7.00 - 19.00

soboty 8.00 - 12.00

Poszukujemy SPECJALISTY DO SPRAW KADROWYCH

chętne z wyższym wykształ-

ceniem i z podstawową znajo-

mością księgowości.

Częste wyjazdy służbowe

Atrakcyjna praca.

Proszę o pisemne oferty za-

wierające życiorys, kopie świa-

dectw z poprzednich miejsc

pracy, w ciągu tygodnia od

daty ukazania się tego ogło-

szenia pod adresem:

„106” Spółka z o.o.

ul. Podmiejska 17 A,

66-400 Gorzów.

4696GG

"APEX" S.C.

ANTENY

SATELITARNE

SPRZĘT RTV

Zielona Góra,

ul. Chopina 26 A

dojazd od PKP za barem

"Turysta" w prawo.

również przyjmowanie

zleceń,

ul. Lścis 51/43,

tel. 661-51

po 17.00 - 604-68

B65905

BOSCH

NARZĘDZIA

PROFESJONALNE

ELEKTRONARZĘDZIA

KASĘTOWE REKLAMOWE

OGRZEWANIE STEROWANE

P.T.H. OPTIMAL

Zielona Góra ul. Kraljewska 7E

DROSKÓW

k/Zielonej Góry

• działka 0,5 ha

• budynek gospodarczy,

ogrodzenie

• siła, staw

TANIO SPRZEDAM

Zielona Góra,

ul. Wyspiańskiego 2/B po 18.00.

BGX00012

JEANS

• spodnie, kurtki

• duży wybór wzorów i kolorów

poleca do sprzedaży hurtowej

ZAKŁAD KRAWIECKI

Zielona Góra,

ul. Anieli Krzywoń 10

tel. 664-77

SPRZEDAŻ DETALICZNA

W SKLEPIE FIRMOWYM

Zielona Góra,

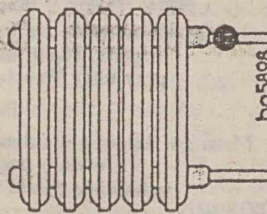
ul. Mickiewicza 12.

BG005183

SZYBKO SPRAWNIE I SOLIDNIE
z materiałów tradycyjnych
MIEDZI I TWORZYW SZTUCZNYCH
instalacje centralnego ogrzewania,
wodne, kanalizacyjne i gazowe
wykonuje:

RUREX
PRZEDSIĘBIORSTWO
BUDOWLANO
- INSTALACYJNE

ZIELONA GÓRA,
ul. Agrestowa 36.
tel. 67-919



TYDZIEŃ

na świecie i w kraju

2 - 8 STYCZNIA 1993 ROK

CZECZY I SŁOWACJA. Od 1 stycznia Polska ma „nowych” sąsiadów za południową granicą. Czechosłowacja zdecydowała o podziale na Czechy i Słowację; nowe państwa państwowe będą od tej pory gospodarzyły i prowadziły politykę na własny rachunek. „Rozwód” przeprowadzono w rękawiczkach, bez orzeczenia winy.

ROSJA. Od 1 stycznia Rosjanie podróżują bez wiz, posługując się tylko paszportem. Ta swoboda ma ich ponoć dużo kosztować; paszport i prawo jego trzymania we własnej szufladzie kosztuje od 5 do 10 tys. rubli, czyli mniej więcej tyle, ile wynosi średnia płaca miesięczna. Do tego należy doliczyć tzw. „górkę” czyli łapówkę, bez której na ten dokument można czekać miesiąc i dłużej.

EWG. Wspólnota Europejska stała się faktem; jest wspólnym rynkiem 350 mln obywateli i zarazem konsumentów. Zapowiedziano m. in. zacieśnienie więzów z byłymi krajami komunistycznymi Europy Wschodniej oraz z Rosją.

ROSJA - USA. Prezydenci Rosji i USA - Borys Jelcyn i George Bush podpisali w Moskwie układ o redukcji strategicznych zbrojeń ofensywnych. Akt ten, nazwany układem nadziei, otwierający drogę ku przyszłości wolnej od strachu, musi być jeszcze zatwierdzony przez parlamenty obu państw; obaj prezydenci są zdania, że nie będzie z tym żadnych problemów.

NIEMCY. W atmosferze nieustępującej się stanowiska wicekanclerz i minister gospodarki Niemiec Jürgen Möllemann. Mówi się, że kanclerz Kohl nie krył zadowolenia. Stanowisko nadal wakuje, ale zdecydowano o jednym - resort gospodarki pozostanie w rękach FDP.

AFRYKA. FAO podało, że oprócz Somali dziesięć państw jeszcze państw pozostaje na skraju głodu i wymaga pilnych dostaw żywności z bogatego świata.

IRAK - USA. Stany Zjednoczone, Rosja, Wielka Brytania i Francja wystosowały ultimatum do Iraku grożąc poważnymi konsekwencjami jeśli Bagdad nie wycofa w ciągu 48 godzin baterii rakiet przeciwlotniczych rozmieszczonych wzdłuż 32 równoleżnika. Irak ultimatum odrzucił.

SZETLANDY. Nadbrzeżne pastwiska Szetlandów pokrywa ropa, która wyciekła z rozbitego tankowca. Kłesa ekologiczna w pierwszym rzędzie dotknęła życie morskie; ptactwo i duże ławice łososia.

GRUZJA. Eduard Szewardnadze wystąpił do ONZ z prośbą o przystanie do Gruzji wojsk interwencyjnych. Błękitne Helmy miałyby pogodzić walczące od pięciu miesięcy wojska gruzińskie i abchaskie.

BALKANY. Genueńskie rozmowy nie przyniosły oczekiwanych rezultatów; wojna trwa, a w wygłodzonej i zmarzniętej Sarajewie ludzie umierają. W sojuszu atlantyckim coraz wyraźniej artykułuje się potrzeba interwencji na Bałkanach.

* Pracują już wszystkie kopalnie węgla kamiennego na Śląsku. Nie ma także zakłóceń w transporcie węgla. Z wyników porozumienia rządu ze związkami - górnicy nie wszyscy są jednak zadowoleni. „Solidarność” śląsko - dąbrowska i ZZ „Kontra” utrzymują, że „Śląsk został oszukany, a rząd dla górnictwa nie zrobił nic poza tym... co zrobił już”.

* Aborcja zakazana, ale z istotnymi wyjątkami. Sejm przyjął ustawę antyaborcyjną znacznie złagodzoną w stosunku do opracowanego projektu. W sprawie wypowiedzi się także Senat, ale nie ulega wątpliwości, że ustawę, choć okrojona, przyjmie, traktując wynik głosowania w Sejmie jako sukces sił ją wspierających.

* Rząd będzie się ubiegał o specjalne pełnomocnictwa, czyli o przyznanie mu prawa wydawania rozporządzeń z mocą ustawy. Prezydent jest za takimi rozwiązaniami, natomiast przeciwni... kółka rolnicze.

* Denominacji złotych nie było i nie będzie wcześniej niż w 1994 roku.

* „Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy” zbierała ponad siedem miliardów złotych na fundusz pomocy dzieciom z wrodzonymi wadami serca. Po namyśle zdecydowano, że kwota ta nie będzie podlegała opodatkowaniu. Dyrektor generalny Poczty Polskiej zdecydował, że wpłaty na fundusz mogą być przekazywane bez opłaty pocztowej.

Studenckie koło TPD

Miło nam donieść, że przy Wyższej Szkole Pedagogicznej powstało Studenckie Koło Przyjaciół Dzieci. Członkowie koła mają zamiar m. in. objąć opieką indywidualną dzieci specjalnej troski, nawiązać współpracę z Ośrodkiem Rehabilitacyjno-Wychowawczym dla Dzieci Niepełnosprawnych, współpracować z kołami

młodzieżowymi TPD w Liceum Medycznym i Liceum Plastycznym oraz w Zespole Szkół Zawodowych nr 2 w Zielonej Górze.

Przewodniczącym koła został wybrany Ryszard Oniszczyk - student IV roku Filologii polskiej, a opiekę nad kołem sprawować będzie dr Anna Ratus.

IMPREZY SPORTOWE

KOSZYKÓWKA

* W I lidze koszykarzy zielonogórski Zastal-Fortum grać będzie z „piątką” Stali Stalowa Wola. Początek sobotniego pojedynku godz. 18.00, sala WSiNz przy ul. Podgórzej.

* Koszykarki lidera rozgrywek II ligi Alexan-AZS Zielona Góra zmierzą się na własnym parkiecie z Karkonoszami Jelenia Góra (sobota, godz. 15.00, sala Novity-10 przy ul. Wyspiańskiego).

* W meczu o wejście do II ligi w strefie dolnośląskiej Zastal II Zielona Góra grać będzie ze Śląskiem II Wrocław (sobota, godz. 11.00, sala WSiNz, przy ul. Podgórzej).

* W lidze kadetów Zastal I Zielona Góra zmierzy się z Obrą Kościan (sobota, godz. 11.00, sala Novity-10 przy ul. Wyspiańskiego).

PIŁKA RĘCZNA

W pierwszym spotkaniu rundy rewanżowej o mistrzostwo IV strefy ju-

Znowu kierowcy na lodzie!

8 bm. doszło na szosach woj. zielonogórskiego do kolizji drogowych, stłuczek, serii poślizgów i ładowań samochodów w rowach. Największe oblodzenie jezdni nastąpiło, poczynając od godzin porannych, w południowej i wschodniej części województwa, a także w rejonie Krosna Odrz. W Zielonej Górze, Zarach i Sulechowie zdarzyło się siedem poważniejszych kolizji.

Rano 8 bm. zdarzył się wypadek przy ul. Konarskiego w Świebodzinie. Kierowca samochodu skoda-favorit nie dostosował - zdaniem policji - szybkości jazdy do warunków na drodze i potrafił kobietę na przejściu dla pieszych. Ranną przewieziono do szpitala. Drugi wypadek zdarzył się w Żaganiu.

W porównaniu z horrorami lodowymi 6 bm. piątkowe warunki jazdy były lepsze, ale tylko dla ostryżnych. W ciągu najbliższych dni możliwe są spadki temperatur nocą i nad ranem, toteż jeździć trzeba ostrożnie ze świadomością, że w każdej chwili pojazd może się znaleźć na lodzie.

(sz)

Dyżury poselskie

W najbliższy poniedziałek 11 grudnia od godziny 17.00 do godziny 18.00 w zielonogórskim biurze poselskim Unii Demokratycznej (przy ul. Bob. Westerplatte 15, II p.) pełnić będzie dyżur poseł **Tomasz Szepełta**.

Zainteresowanych wyborców do swojego Biura Poselskiego w Zielonej Górze, ul. Bob. Westerplatte 11 (VIII piętro), serdecznie zaprasza na kolejny dyżur poseł SLD prof. **Tadeusz Biliński** 12 stycznia br. o godz. 14.00.

niorów zielonogórski Zryw Zielona Góra grać będzie ze Śląskiem Wrocław (niedziela, godz. 11.00, sala VII LO przy ul. Wazów 76).

PEYWANIE

Na basenie Novity-10 przy ul. Wyspiańskiego w sobotę o godz. 10.00, początek drugiego dnia pływackiego sprawdzianu juniorów młodszych, w których startują pływacy: Piasta Głogów, Stilonu Gorzów i Novity-10.

SIATKÓWKA

* W sobotę i niedzielę (początek w oba dni o godz. 10.00) w Gubinie odbędzie się drugi turniej o wejście do półfinału mistrzostw Polski juniorów starszych. Spotkania odbywać się będą w sali przy ul. Racławickiej.

* W Sulechowie (sobota i niedziela) rozgrywane będzie ogólnopolski turniej młodzieży. Gry odbywać się będą w sali SP-31 miejscowego LO, początek w sobotę o godz. 10.30, a niedzielne finały zaplanowano na godz. 9.30.

BRYDŻ SPORTOWY

* W niedzielę w Domu Kultury w Międzyrzeczu będzie rozgrywany od godziny 10.00 tradycyjny turniej o „Puchar Milenium”. W zawodach wezmą udział zawodnicy z obydwu lubuskich województw.

TV Praga

(SOBOTA, 9.01)

PROGRAM I: 8.30 W. Disney przedstawia: 9.20 Program dla dzieci; 10.10 Jak powstał świat; 11.45 Gitarowe legendy; 13.15 „Jutro będę tańczył” - film czech.; 16.00 Telewizyjne typy; 17.30 „Ostatni rejs” - ser.; 18.10 „Wędrowni muzycy” - komedia USA; 19.10 Wieczorynka; 19.30 Dziennik; 21.25 Film fab.; 22.55 Film fab.

PROGRAM II: 8.45 Auto-Moto-Rewia; 11.30 Marilyn Monroe; 13.10 „Drzewo pełne czeresni” - film; 15.00 Sport; 18.00 Wieczorynka; 20.00 Komedie tel. USA; 22.15 Bramki, punkty, sekundy; 22.35 Klub Nietoperz zaprasza.

(NIEDZIELA, 10.01)

PROGRAM I: 8.00 Studio Rosa; 11.05 Serial; 12.50 Z czechkiej sceny politycznej; 14.00 Bajka; 16.10 „Na dobrą noc”; 18.00 Wiadomości; 19.10 Wieczorynka; 19.30 Dziennik; 20.05 Program muzyczny-rozrywkowy; 20.45 „Północ, Południe” - ser.; 21.50 Komedie filmowa; 23.35 Z czechkiej sceny politycznej.

PROGRAM II: 8.00 Niedzielny poranek; 10.55 Koncert; 12.55 Magazyn rolniczy; 13.45 Studio sport; 17.50 Wieczorynka; 18.00 W. Disney przedstawia; 20.00 „Na lodzie” - komedia; 21.30 Super typy; 22.50 Sport.

Spotkanie z senatorem A. Celińskim

W najbliższy poniedziałek, 11 bm., w Zielonej Górze, na zaproszenie Rady Regionalnej UD, przebywał będzie senator Andrzej Celiński. O godzinie 15.20 weźmie udział w audycji zielonogórskiej rozgłośni radiowej. Natomiast o godzinie 16.30 spotka się ze wszystkimi zainteresowanymi w klubie „Kierunki” przy ul. Krawieckiej.

Wcześniej przewidywane jest spotkanie senatora z biznesmenami.

SOBOTA 9 STYCZNIA

Marceliny, Marcjanny NIEDZIELA 10 STYCZNIA

Wilhelma, Dobrosława

Kalendarium

- Sobota**
- 1908 r. - ur. sie Simone de Beauvoir, fr. pisarka, zm. 14.04.1986 r.
 - 1913 r. - ur. sie Richard Nixon, b. prezydent USA
 - 1968 r. - na skutek przerwania wałów przez Notec w rejonie Górecka przy 17-stopniowym mrozie ewakuowano 20 rodzin
- Niedziela**
- 1368 r. - król Kazimierz Wielki zawarł w Kaliszu układ z biskupem lubuskim Piotrem, który uznał polskiego monarchę za pana i patrona katedry w Lubuszu
 - 1868 r. - zm. Karol Szańoch, historyk, publicysta, dramaturg
 - 1913 r. - ur. sie Gustaw Husak, b. prezydent Czechosłowacji
 - 1948 r. - poświęcono kościół pw. św. Józefa w Piotnie (gm. Pelczyce)
 - 1963 r. - zm. Tadeusz Szeliński, kompozytor
 - 1973 r. - zm. Zbigniew Pieniężny, lekarz-chirurg, od 1946r. dyrektor szpitala w Zielonej Górze i ordynator chirurgii
 - 1978 r. - zabójstwo lidera nikaraguańskiej opozycji P.J. Chamorro zapoczątkowało rewoltę przeciwko dyktaturze Anastasio Somozy

TEATRY

Teatr im. L. Kruczkowskiego w Zielonej Górze - sob. 18.00 - Andrea chodzi z dwoma (scena mała), 12.00 - Szopka Krakowska, 17.00 - Andrea chodzi z dwoma

Rezerwa biletów - tel. 720-56, wew. 233, 246

FILHARMONIA

Filharmonia Zielonogórska - sob. 16.00, 19.00 - Koncerty „Nad pięknym modrym Dunajem”, niedz. - nieczynna.

KINA

„Wenus” - 14.00, 16.00, 18.00 - Kevin, sam w Nowym Jorku (USA 12), 20.00 - Huragan ognia (USA 15)

„Nawa” - sob. niedz. 17.00 - Moja dziewczyna (USA 12), 19.00 - Błazany bębnek (RFA 15)

„Estrada” - sob. 20.00, niedz. 17.30 (pokaz premierowy), 20.00 - Drugie Coby (USA 15)

„Nawa” - sob. 15.30 - Tate - mały geniusz (USA 12), sob. 17.30, niedz. 15.30 - Czarna sukienka (USA 15), sob. 19.30, niedz. 19.45 - Kochanek (fr. 18)

woj. zielonogórskie

Babimost - „Piast” - niedz. 17.00 - Człowiek w ogniu (USA 18)

Krosno - „Wagry” - sob. niedz. 17.00, 19.00 - Hot Shots (USA 12)

Kozuchów - „Uciecha” - niedz. 16.00, 18.00 - Młode strzelby (USA 15)

Świebodzin - „Przyjaźń” - Zimny jak głaz (USA 15), Cztery pancerni i pies I, II (pol. b.o.), sob. Kolomb odkrywa (USA 12)

Wolsztyn - „Tatry” - Zwolnieni z życia (pol. 15), sob. niedz. 17.00, 19.00 - Obsesja namiętności (USA 18)

Wolsztyn - „Tatry” - Zwolnieni z życia (pol. 15), sob. niedz. 17.00, 19.00 - Obsesja namiętności (USA 18)

Wolsztyn - „Tatry” - Zwolnieni z życia (pol. 15), sob. niedz. 17.00, 19.00 - Obsesja namiętności (USA 18)

Wolsztyn - „Tatry” - Zwolnieni z życia (pol. 15), sob. niedz. 17.00, 19.00 - Obsesja namiętności (USA 18)

Wolsztyn - „Tatry” - Zwolnieni z życia (pol. 15), sob. niedz. 17.00, 19.00 - Obsesja namiętności (USA 18)

Wolsztyn - „Tatry” - Zwolnieni z życia (pol. 15), sob. niedz. 17.00, 19.00 - Obsesja namiętności (USA 18)

Wolsztyn - „Tatry” - Zwolnieni z życia (pol. 15), sob. niedz. 17.00, 19.00 - Obsesja namiętności (USA 18)

Wolsztyn - „Tatry” - Zwolnieni z życia (pol. 15), sob. niedz. 17.00, 19.00 - Obsesja namiętności (USA 18)

Wolsztyn - „Tatry” - Zwolnieni z życia (pol. 15), sob. niedz. 17.00, 19.00 - Obsesja namiętności (USA 18)

Wolsztyn - „Tatry” - Zwolnieni z życia (pol. 15), sob. niedz. 17.00, 19.00 - Obsesja namiętności (USA 18)

Wolsztyn - „Tatry” - Zwolnieni z życia (pol. 15), sob. niedz. 17.00, 19.00 - Obsesja namiętności (USA 18)

Wolsztyn - „Tatry” - Zwolnieni z życia (pol. 15), sob. niedz. 17.00, 19.00 - Obsesja namiętności (USA 18)

Wolsztyn - „Tatry” - Zwolnieni z życia (pol. 15), sob. niedz. 17.00, 19.00 - Obsesja namiętności (USA 18)

Wolsztyn - „Tatry” - Zwolnieni z życia (pol. 15), sob. niedz. 17.00, 19.00 - Obsesja namiętności (USA 18)

Wolsztyn - „Tatry” - Zwolnieni z życia (pol. 15), sob. niedz. 17.00, 19.00 - Obsesja namiętności (USA 18)

Wolsztyn - „Tatry” - Zwolnieni z życia (pol. 15), sob. niedz. 17.00, 19.00 - Obsesja namiętności (USA 18)

Wolsztyn - „Tatry” - Zwolnieni z życia (pol. 15), sob. niedz. 17.00, 19.00 - Obsesja namiętności (USA 18)

Wolsztyn - „Tatry” - Zwolnieni z życia (pol. 15), sob. niedz. 17.00, 19.00 - Obsesja namiętności (USA 18)

Wolsztyn - „Tatry” - Zwolnieni z życia (pol. 15), sob. niedz. 17.00, 19.00 - Obsesja namiętności (USA 18)

Wolsztyn - „Tatry” - Zwolnieni z życia (pol. 15), sob. niedz. 17.00, 19.00 - Obsesja namiętności (USA 18)

Wolsztyn - „Tatry” - Zwolnieni z życia (pol. 15), sob. niedz. 17.00, 19.00 - Obsesja namiętności (USA 18)

Wolsztyn - „Tatry” - Zwolnieni z życia (pol. 15), sob. niedz. 17.00, 19.00 - Obsesja namiętności (USA 18)

Wolsztyn - „Tatry” - Zwolnieni z życia (pol. 15), sob. niedz. 17.00, 19.00 - Obsesja namiętności (USA 18)

Wolsztyn - „Tatry” - Zwolnieni z życia (pol. 15), sob. niedz. 17.00, 19.00 - Obsesja namiętności (USA 18)

Wolsztyn - „Tatry” - Zwolnieni z życia (pol. 15), sob. niedz. 17.00, 19.00 - Obsesja namiętności (USA 18)

Wolsztyn - „Tatry” - Zwolnieni z życia (pol. 15), sob. niedz. 17.00, 19.00 - Obsesja namiętności (USA 18)

Wolsztyn - „Tatry” - Zwolnieni z życia (pol. 15), sob. niedz. 17.00, 19.00 - Obsesja namiętności (USA 18)

Wolsztyn - „Tatry” - Zwolnieni z życia (pol. 15), sob. niedz. 17.00, 19.00 - Obsesja namiętności (USA 18)

Wolsztyn - „Tatry” - Zwolnieni z życia (pol. 15), sob. niedz. 17.00, 19.00 - Obsesja namiętności (USA 18)

Wolsztyn - „Tatry” - Zwolnieni z życia (pol. 15), sob. niedz. 17.00, 19.00 - Obsesja namiętności (USA 18)

Wolsztyn - „Tatry” - Zwolnieni z życia (pol. 15), sob. niedz. 17.00, 19.00 - Obsesja namiętności (USA 18)

Wolsztyn - „Tatry” - Zwolnieni z życia (pol. 15), sob. niedz. 17.00, 19.00 - Obsesja namiętności (USA 18)

Wolsztyn - „Tatry” - Zwolnieni z życia (pol. 15), sob. niedz. 17.00, 19.00 - Obsesja namiętności (USA 18)

Wolsztyn - „Tatry” - Zwolnieni z życia (pol. 15), sob. niedz. 17.00, 19.00 - Obsesja namiętności (USA 18)

Wolsztyn - „Tatry” - Zwolnieni z życia (pol. 15), sob. niedz. 17.00, 19.00 - Obsesja namiętności (USA 18)

Wolsztyn - „Tatry” - Zwolnieni z życia (pol. 15), sob. niedz. 17.00, 19.00 - Obsesja namiętności (USA 18)

Wolsztyn - „Tatry” - Zwolnieni z życia (pol. 15), sob. niedz. 17.00, 19.00 - Obsesja namiętności (USA 18)

Wolsztyn - „Tatry” - Zwolnieni z życia (pol. 15), sob. niedz. 17.00, 19.00 - Obsesja namiętności (USA 18)

Wolsztyn - „Tatry” - Zwolnieni z życia (pol. 15), sob. niedz. 17.00, 19.00 - Obsesja namiętności (USA 18)

Wolsztyn - „Tatry” - Zwolnieni z życia (pol. 15), sob. niedz. 17.00, 19.00 - Obsesja namiętności (USA 18)

Wolsztyn - „Tatry” - Zwolnieni z życia (pol. 15), sob. niedz. 17.00, 19.00 - Obsesja namiętności (USA 18)

Wolsztyn - „Tatry” - Zwolnieni z życia (pol. 15), sob. niedz. 17.00, 19.00 - Obsesja namiętności (USA 18)

Wolsztyn - „Tatry” - Zwolnieni z życia (pol. 15), sob. niedz. 17.00, 19.00 - Obsesja namiętności (USA 18)

Wolsztyn - „Tatry” - Zwolnieni z życia (pol. 15), sob. niedz. 17.00, 19.00 - Obsesja namiętności (USA 18)

Wolsztyn - „Tatry” - Zwolnieni z życia (pol. 15), sob. niedz. 17.00, 19.00 - Obsesja namiętności (USA 18)

Wolsztyn - „Tatry” - Zwolnieni z życia (pol. 15), sob. niedz. 17.00, 19.00 - Obsesja namiętności (USA 18)

Wolsztyn - „Tatry” - Zwolnieni z życia (pol. 15), sob. niedz. 17.00, 19.00 - Obsesja namiętności (USA 18)

Wolsztyn - „Tatry” - Zwolnieni z życia (pol. 15), sob. niedz. 17.00, 19.00 - Obsesja namiętności (USA 18)

dzin os. Łużyckie, Szpitala ul. Gen. Andersa, Sulechów ul. Różana, Wolsztyn ul. 5 Stycznia, Zielona Góra - Stary Rynek, Zagan ul. Pomorska 1, Żary ul. Buczka.

TELEFONY

Pogotowie Ratunkowe	999
Pogotowie Policyjne	997
Pogotowie Policji Muncypalnej (czynne 7.00-21.30)	986
Policjny Telefon Zaufania	35-95
Pogotowie Energetyczne	991
Pogotowie Gazownicze	992
Pogotowie Ciepłownicze	993
Straż Pożarna	998
Pogotowie Długowe w Zielonej Górze (całodobowe)	54-73
Pogotowie Pogrzebowe (7.00-16.00) (16.00-17.00)	222-35, 280-42
Pogotowie Weterynaryjne	917

INFORMACJE

PKP	38-38
PKS	22-301
LOT	707-97, 952
Bank Informacji Usługowej, Handlowej i Gospodarczej	29-343
Telefon Zaufania Terenowego Komitetu Ochrony Praw Dziecka w Zielonej Górze dla kobiet ciężarnych, uczennic i uczniów czynny w czwartki 17.00-19.00	35-51
Telefon Zaufania dla młodzieży uzależnionej i dla osób z problemem AIDS w Nowej Soli czynny (8.00-14.00)	37-88
Telefon Zaufania - Nowa Sól (20.00-22.00)	40-40
„Feniks” - ubezpieczenia majątkowe - Zielona Góra	4271
Nowa Sól	2966

USŁUGI

„MEDIKROL” - prywatna przychodnia ul. Szczekocińska 5, (od Botanicznej
--

Sport • Sport • Sport • Sport • Sport • Sport • Sport • Sport • Sport

Nagroda dla najmłodszego

„Pantax” sponsorem plebiscytu

XXX plebiscyt na najpopularniejszego sportowca województwa zielonogórskiego organizowany wspólnie z Wydziałem Kultury i Sportu Urzędu Wojewódzkiego oraz „Gazetą Nową”, dla której jest to trzeci plebiscyt, wchodzi w decydującą fazę. Jeszcze tylko do piątku 15. m. zamieszczać będziemy kupony, później nastąpi podliczenie głosów zebranych przez obie gazety i ustalona wspólna najlepsza dziesiątka.

W sobotę 23 stycznia na tradycyjnym balu w Hali Ludowej poznamy „złotą dziesiątkę” sportowców zielonogórskich. Na balu nie zabraknie też trenerów, działaczy i sponsorów. Organizatorzy przewidzieli też sprzedaż kart wstępu dla wszystkich tych, którzy chcieliby uczestniczyć w tym wydarzeniu i być blisko swoich ulubieńców podczas, miejmy nadzieję, wspaniałej zabawy. Ilość kart wstępu w wolnej sprzedaży jest ograniczona i od wtorku będzie można wykupić je w biurze zielonogórskiej Estrady, cena 1.100.000 złotych (2 osoby). Radzimy się pospieszyć, bo w środę może już być za późno! Warto dodać, że honorowym gościem balu będzie trener kadry narodowej pięcioboistów Zbigniew Pacelt i nie popielimy dużej gąfy już dziś ujawniając, że jego podopieczni zajmą wysokie miejsca w klasyfikacji.

W ostatnich dniach nasz plebiscyt wspomagają sponsorzy, którzy fundują nagrody dla wskazanych przez siebie sportowców. Był puchar dla najlepszego żużlowca, a dziś Międzynarodowe Biuro Prawno - Ekonomiczne „Pantax” ufundowało magnetowid dla najmłodszego sportowca z pierwszej dziesiątki! Serdecznie dziękujemy, a nagrodę prześlemy do Wydziału Kultury i Sportu. Oczywiście znak firmy „Pantax” prezentujemy poniżej.

Czekamy na sponsorów pragnących uhonorować dalszych zawodników. Oczywiście mamy nadzieję, że fundatorzy na balu sami wręczą swoim wybrańcom ufundowane nagrody, a my tak jak to było dotychczas, zamieścimy znak firmy, lub jej reklamę na stronie sportowej.

Początek codziennie przynosi nowe kupony i już niebawem (najprawdopodobniej na początku przyszłego tygodnia) nadejdzie dwutysięczny. Cieszymy się z tak licznej uczestnictwa w tej zabawie naszych czytelników. Serdecznie dziękujemy za dotychczasowe głosy i czekamy na dalsze kupony. Czytelnicy wypełnione kupony prosimy przelać pod adres: „Gazeta Lubuska” al. Niepodległości 25.

Oto lista naszych kandydatów:

AKROBATYKA: Trójka Anna Borowczyk, Barbara Jagiellik, Małgorzata Poźniak-Radosław Waleczak, Adrian Sienkiewicz
JEŹDZICTWO: Arkadiusz Bachur, KAJAKARSTWO: Grzegorz Krawców, KOLARSTWO: Wojciech Kadziński, KOSZYKÓWKI: Gwidon Markiewicz, LEKKOATLETYKA: Piotr Rysiukiewicz, PODNOSZENIE CIĘŻARÓW: Andrzej Greń, PIĘCIÓBOJ: Arkadiusz Skrzypaszek, Maciej Czyżewicz, Dariusz Goździak, Edyta Małysz, Anna Sulima, Monika Olejniczak, Sylwia Skorupska, Tomasz Cygański, Andrzej Giziński, Piotr Mąkowski, Dariusz Mejsner, STRZELECTWO: Małgorzata Książkiewicz, Jacek Kubka, Julita Macur, SZACHI: Małgorzata Bednarska, TENIS STOŁOWY: Lucjan Błaszczyk, Tomasz Krzeszewski, Krzysztof Kaczmarek, Daniel Sagan, ZUŻEL: Lars Gunnestad, Andrzej Huszcza, Jarosław Szymankiewicz.

PLEBISCYT - 92	
ZIELONA GÓRA	
1.	6.
2.	7.
3.	8.
4.	9.
5.	10.

Imię i nazwisko: _____
Dokładny adres: _____

PANTAX® Międzynarodowe Biuro Prawno - Ekonomiczne
65-364 Zielona Góra, ul. Kościuszki 19A
tel. 51-95, tel/fax 701-92, ttx 0433301

Medale z... kamienia!

Triumfatorzy Zimowych Igrzysk Olimpijskich w 1994 roku w Lillehammer otrzymają medale wykonane w znacznej części z kamienia. Będą one uszlachetnione tylko na obręczach - cienką warstwą ze złota, srebra lub brązu. W środku umieszczone będą symbole - pięć koł olimpijskich oraz poszczególne dyscypliny sportu.

Lillehammer jest pierwszym gospodarzem igrzysk, który wręczy medale wykonane z kamienia - oświadczył na konferencji prasowej rzecznik organizatorów - Rolf Nereng.

Dotychczas za najbardziej nowatorskich w tej dziedzinie uważani byli organizatorzy Białej Olimpiady w Albertville (1992), którzy rozdawali medale z kryształu. Przepisy olimpijskie wymagają jednak, że medal musi zawierać minimum 6 gramów stosownego szlachetnego metalu...

UZUPEŁNIENIA I ZMIANY W PROGRAMIE TV ZAMIESZCZONY W TELEMAGAZYNIE

SOBOTA - 9. 01.1993
PROGRAM I: 7.25 Program dnia (nowa poz.); 11.30 Wokół tradycji - program o rodzinie (zm. progr.); 11.20 Program dnia (nowa poz.); 15.25 Pierogi power, czyli smak Polonii (rep.); - uzupełnienie zapowiedzi; 15.40 Radio-Telewizyjny Plebiscyt Polskiej Piosenki (zm. godz.); 15.55 Za chwilę dalszy ciąg programu (zm. progr.); 20.30 „Ostatni słon” - film fab. prod. USA (uzup. zapowiedzi); 22.00 Sportowa sobota (nowa poz.); 22.50 Wiadomości (zm. godz.); 23.00 Zgromadzenie wszystkich istot (nowa poz.).

PROGRAM II: 7.25 Pomnik pracy rzetelnej (zm. godz.); 9.25 Powitanie (nowa poz.); 10.00 „Opowieści z pogranicza” (4) - (uzup. zapowiedzi); 14.00 Co słychać (zm. godz.); 14.25 Zwierzęta świata (zm. godz.); 15.20 Halo Dwójka (nowa poz.); 19.45 Zakopane, słoneczko, góry (nowa poz.); 22.20 Benny Hill (zm. godz.); 22.50 „Truciel z Blackbeath” (zm. godz.); 23.00 „Kubus Patalista i jego pan” w Teatrze STU (zm. progr.); 0.10 Odjazd 92 (zm. progr.).

NIEDZIELA, 10. 01.1993
PROGRAM I: 8.00 Dylematy (zm. progr.); 14.55 Wiosna nasza - Palec historii czyli historia palca Narodzińska Jana (nowa poz.); 15.20 Wywiady Małych Wiadomości DD (nowa poz.); 15.35 Sto pytań do Jana Łopuszańskiego - posta ZChN (uzup. zapow.); 21.00 Śmiech o wolności (zm. godz.); 22.10 Sportowa niedziela (zm. godz.); 22.55 Wokół wielkiej sceny (zm. godz.); 23.30 W Starym Kinie - „Nosferatu” - film prod. niemieckiej z 1922 r. (zm. tyt. filmu); **PROGRAM II:** 14.00 Człowiek roku - Hanna Suchocka (nowa poz.); 17.50 Reżyseria - Louis Malle (nowa poz.); 18.15 Stacja „L” przedstawia „Nieskończoność” (nowa poz.); 18.30 Halo dzieci (nowa poz.); 20.10 Godzina szczerości: ks. prof. Józef Tischner (uzup. zapowiedzi); 22.10 „Prawica Pod Baranami” - wieczór Zbigniewa Raya (zm. progr.); 23.10 „Opowieści o bitwie” (1) - „Wychoźdząc na ring” - film dok. (nowa poz.); 0.10 „Kreda rysowane” - film krótkometrażowy (nowa poz.).

Hiszpański zespół koszykarski Real Madryt nie przyjechał na mecz Ligi Europejskiej z chorwacką drużyną KK Zadar ze względu na działania wojenne trwające na terenach byłej Jugosławii, za co ukarany został przez FIBA walkowerem.

Walkower dla rywali Realu

Rzecznik prasowy FIBA, Florian Wanniger, poinformował, że wobec Realu mogą zostać wycofane dalsze konsekwencje, aż do wykluczenia z rozgrywek Ligi Europejskiej włącznie. Decyzja w tej sprawie podjęta zostanie na posiedzeniu Komisji ds Europejskich Pucharów FIBA w marcu br.

Ministerstwo Sportu i Ministerstwo Spraw Zagranicznych Hiszpanii poleciły Realowi odstąpienie od podróży na mecz w obawie o bezpieczeństwo ekipy.

Przełamywanie lodów

Trudna sytuacja polskiej kultury fizycznej jest ostatnio wiodącym tematem w prasie sportowej i nie tylko. Zawsze słychać doniesienia o olbrzymich kłopotach poszczególnych sekcji i klubów. W wielu województwach sport zajmuje coraz niższe miejsce w hierarchii.

Jaka jest kondycja sportu w województwie zielonogórskim? Czy ubiegły rok przyniósł zmiany na lepsze? Z tymi pytaniami zwróciłem się do dyrektora Wydziału Kultury i Sportu Urzędu Wojewódzkiego dr. PAWEŁA SUDERA.

„Sytuacja w sporcie zielonogórskim na przełomie 1992 i 1993 roku jest niezła. Sportowcy zielonogórscy osiągnęli w minionym roku szereg znaczących sukcesów w różnych kategoriach wiekowych. Ich znakomita postawa pozwoli uplasować się naszemu województwu w krajowej czołówce, mimo iż pieniądze jakie mogliśmy przekazać na sport i kulturę fizyczną były znacznie mniejsze od tych z roku 1991.

Myszę, że minione 12 miesięcy przyniosły jedną, ale bardzo istotną zmianę - mentalności działaczy sportowych. Jeszcze na początku 1992 roku (uwidoczniło się to zwłaszcza w wypowiedziach podczas marcowej narady szefów klubów

i stowarzyszeń (nie widzieli oni szans na jakąkolwiek działalność w warunkach braku dotacji. Przeważał wśród nich marazm i czarnowidztwo. Później jednak okazało się, że ta trudna sytuacja zmusiła ludzi do działania i wyzwoliła szereg inicjatyw. Potrafiono dotrzeć do sponsorów, pozyskać dla sportu lokalne władze w wielu gminach i miasteczkach naszego województwa. Takie podejście oraz racjonalne i oszczędne gospodarowanie przez nasz wydział środkami finansowymi spowodowało, iż rok 1992 skończyliśmy w znacznie lepszych nastrojach. Chcę podkreślić, że fakt, iż zdecydowana większość działaczy sportowych, tych którzy animują rozwój kultury fizycznej, potrafiła się dopasować do diametralnie zmieniionych warunków zupełnie nowej sytuacji, jest podstawą naszego optymizmu na przyszłość. Dodam jeszcze, że w ubiegłym roku miałem pierwszy raz rozmowy z działaczami w których głównym motywem nie było wołanie - dajcie pieniądze! To cieszy.

W 1992 roku wydaliśmy na sport ponad 5 miliardów - cztery zgodnie z planem, oraz łącznie przeszło miliard, które w części województwo udało się pozyskać w ministerstwie finansów i w części przerzucić z innego działu. Nie powinno więc dziwić przesunięcie 500 milionów z tegorocznej puli przeznaczanej w planie budżetowym na sport. Te pieniądze po prostu trzeba teraz oddać. Nie muszę dodawać, że i tak zyskał na tej operacji sport, bo przecież otrzymał ponad miliard, a musi oddać za ledwie pół.

Tak więc możemy mieć nadzieję, że sport i kultura fizyczna w Zielonogórskim w oparciu o pewne podstawy finansowe, adekwatną do nowej sytuacji podstawę działalności, większe zainteresowanie władz lokalnych, oraz przynajmniej takie samo zaangażowanie jak w 1992 roku trenerów i samych sportowców, pozwoli zająć nam miejsce w pierwszej dziesiątce wśród 49 województw. To trudne zadanie, ale realne.

Na koniec naszej rozmowy dodam jeszcze pewien osobisty wątek. Kiedy przed przeszło dwoma laty, będąc człowiekiem dwoma układami i zupełnie nieznanym w środowisku sportowym obejmowałem kierownictwo wydziału, o-taczała nas nieufność granicząca z niechęcią. Nie ułatwiała też współpracy zupełna zmiana warunków funkcjonowania naszego państwa, w tym oczywiście kultury fizycznej. Myszę, że przez ten czas, a szczególnie w 1992 roku, lody zostały przełamane. Najlepszym tego dowodem jest, mimo rozlicznych trudności, aktualna kondycja sportu zielonogórskiego”.

ANDRZEJ FLÜGEL

ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ I REASEKURACJI POLONIA S.A.

Przedstawicielstwo w Gorzowie Wlkp.
ul. Rynek Wełniany 18
tel. 273-61 w. 282, 279. 169



POLONIA

Prowadzi ubezpieczenia:

- komunikacyjne OC, AC, NW, Zielona Karta (opłaty kwartalne)
- majątkowe
- zagraniczne
- rolne
- celne
- transport krajowy i zagraniczny

ZAPRASZAMY
do naszych punktów agencyjnych na terenie województwa

Zgłoś swoją firmę do:

Ogólnopolskiego Katalogu Firm Reklamowych i współpracujących z reklamą

- agencji reklamowych, promocyjnych, marketingowych,
- firm wystawienniczych, obsługi targów i wystaw,
- imprez targowych
- producentów i sprzedawców nośników reklamy
- wydawnictw i drukarni
- producentów i sprzedawców materiałów poligraficznych i plastycznych
- studia fotograficzne, filmowe, dźwiękowe
- agencji: modelek, artystycznych, ochrony autorów, twórców i producentów
- producentów i dystrybutorów filmów, kasety video i fonograficznych
- artystów pracujących na rzecz reklamy (graficy, dekoratorzy, reżyserzy, operatorzy, fotograficy)
- biur ogłoszeń.

Wpis do Katalogu jest równoznaczny z wprowadzeniem do Banku Informacji Polskiego Stowarzyszenia Reklamy.

Informacje i zgłoszenia tylko do 30 stycznia 1993 roku.

Inter-Media-Promotion Corp. Ltd.,

61-874 Poznań,

al. Niepodległości 2

tel/fax 52-92-33, 66-62-71 (72,73)

ttx 0412947.

Proponujemy strony reklamowe w katalogu!

Także firmom i instytucjom nie związanym z działalnością reklamową.

1IMP



AUTORYZOWANY DEALER

66-200 ŚWIEBODZIN

ul. ŚWIERCZEWSKIEGO 82

tel./fax 240-38

UWAGA HANDLOWCY, ZAKŁADY PRACY

Gospodarstwo Rybackie Żary

prowadzi sprzedaż

karpi żywego

w cenie 25.000 zł.

za kilogram

Informacja telefoniczna

Żary tel. 32-25.

17GZ

ZIELONA KOTLINA

szeregowe domki

jednorodzinne

korzystne warunki

ulga podatkowa

Gorzów, Sikorskiego 8

nad SDH, pok. 47 V p.

tel. 220-91 w. 247

codziennie 8.30 - 15.00

środy 17.00 - 18.00.

5GW

W DNIU 11.01.93

rozpoczyna działalność

Hurtownia Odzieży

Używanej.

Zielona Góra,

Chemiczna

- budynek PHS,

tel. 700-36 do 38

lub 714-74, wew. 234.

BGX00231

POLMOZBYT
to sprzedaż i usługi.
Chcemy być Twoją firmą.
ZAPRASZAMY

Elektronarzędzia BOSCH

Barlineckie

DESKI PARKIETOWE

Zielona Góra,
ul. Chopina 11/13
tel. 42-71, wew. 493

BGX122

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 6 stycznia 1993r. zmarła

śp. EMILIA BOŁOZ

z domu Leligdowicz

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, 12 stycznia 1993r. o godz. 13.30 na cmentarzu komunalnym przy ul. Wrocławskiej w Zielonej Górze. Pogrzeb w żałobie rodzinna.

CGX00169

Z głębokim żalem i smutkiem zawiadamiamy, że 5.01.1993r. zmarł nagle w wieku 61 lat mój najdroższy Mąż, nasz kochany

Tatus, Teś i Dziadziuś

śp. KAZIMIERZ KAPUSTA

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 11 stycznia 1993r. o godz. 12.45 na cmentarzu komunalnym przy ul. Wrocławskiej w Zielonej Górze. Pogrzeb w żałobie

żona z rodziną.

Msza św. żałobna zostanie odprawiona w dniu pogrzebu o godz. 7.00 w kościele św. Jadwigi.

CGX00138

Gdyby ktoś zdjął pięćdziesięciotówki z powiek i Kiemliczka rozwarła oczy, zobaczyłaby dwie gromnice i sąsiadów.

- Mogła jeszcze żyć - usłyszałaby. - Ileż ona miała lat? O, Maryniaczka starsza, na nogi chora, a do sklepu sama chodzi. Albo dziadek Kosów. Weźcie takiego Pichaję, całe życie pił i nic mu.

- Chorowała, męczyła się...

Sąsiedzi, jak to w ich zwyczaju, niczego złego nie powiedzą o zmarłej. Kiemliczka pożałują, na synowe spojrzą i dalej wspomina. A kiedy opowiedzą o wszystkim, zaśpiewają *Dobry Jezu, a nasz Panie*, chwilę pomilczą i znowu:

- Co Kosma sam poradzi? Ziemię zda? Na rentę za młody.

- Ożeni się.

- Jeszcze jedna w domu, a ty o drugiej...?

Wstyd!

Damian spuścił głowę. Spurpurowiał. Wyrwało mu się. Taki już jest, że mówi za dużo i nie wtedy, kiedy trzeba.

Damianowa żona westchnęła. Zawstydzona poszła do kuchni. Zerknęła na stół, na posadzkę, na talerze w kredensie. Pomyślała, że ciężko będzie Kosmie samemu.

do nikogo, nawet krów nie chciała doić. To Kosma wstawał rano, brat wiadro i szedł do obory. Karmił świnię, doglądał koni, zbierał jajka. Ale matką maturę zdał.

- Ty zostajesz na gospodarce - zdecydował Damian za brata.

I Kosma został, choć nie bardzo chciał. Ożenił się wcześniej, z sąsiadką. Matka była przy nim, ale pociechy nie miał z niej żadnej. Z brata też. Nawet latem, kiedy wakacje, Damian uciekał z domu. Razem z zetempowcami jechał na żniwa do pegeerów albo na budowy z espe.

Damian uczył się kiepsko, dużej matury nie zdał. To na ochotnika zgłosił się do wojska. Opinię z zetempe miał niezłą, rosty był, do tego pólserota i po ojcu robotniku folwarcznym, który wojował o Polskę Ludową. Najpierw skończył szkołę podoficerską, potem w Elblągu zdał maturę w wieczorowym ogólniaku i jako prymus dostał się do szkoły oficerskiej.

Właśnie wtedy niewiele brakowało, a wyleciałby z wojska, z powodu brata.

i ksiądz pokropił trumnę, nie przeżegnał się. Kosma to zauważył, nawet gdy żegnał brata nic nie powiedział.

Potem były wesela Kosmowych synów. Bratankowie stali zaproszenia do stryja. Odpisywał, że nie może się wyrwać, bo służba, daleko. Może latem wpadnie i pobędzie dłużej. Dziwił się Kosma, jak to jest, że brat nawet na urlop nie przyjeżdża, nie ciągnie go na groby rodziców, nie chwali się swoimi dziećmi. I jego też nie zaprasza. A pojechałby z żoną. Raz, było to już za Gierka, napisał długi list do Olsztyna. Nie dostał odpowiedzi. Może jemu tam ciężko? - myślał.

Damian przyjechał bez zapowiedzi, w same żytnie żniwa, rano. Kosma nie poznał go, bo spał się jak wieprzek przed Wielkanocą. Gdyby nie odezwał się już w bramie, pewnie pomyślałby, że jakiś pułkownik pomylił drogę.

Wziął Damiana do pokoju gościnnego, posadził przy stole, Kosmowa żona usmażyła jajecznicę, Kosma postawił butelkę wódki.

- W dywizji byłem - przyznał się brat. - Służbowo.

- Toś zmęczony?

- Spałem w hotelu garnizonowym.

- A nie mogłeś u mnie?

Kosma nie poszedł w pole, wypytował Damiana o żonę i dzieci, a on odpowiadał, ale jakoś tak, że Kosma nie wszystko rozumiał. Dopiero gdy spytał, co robi w wojsku, Damian odrzekł:

- O, przychodzę na ośmą, rozkładam papiery na biurku i idę do kasyna na śniadanie. O dziesiątej wracam do pokoju, przeglądam papiery. Byle do obiadu. Po obiedzie wracam do domu. Później na działkę albo na ryby.

- Tobie dobrze - pokiwał głową Kosma. - Odpowiedzialność. Mało płacą. Roboty dużo.

- Jakiej roboty? Nie siejesz, nie orzesz.

- Na mojej głowie są wszystkie bloki oficerskie. Jestem szefem kwatery. A to temu okna wpraw, tamtemu mieszkanie wymaluj, to jeszcze grzejniki wymień.

Kosma spojrzał na bluzę brata.

- To i Krzyż Kawalerski masz?

- Należał się. Chlebowy. Pójdę na emeryturę, zawsze parę złotych dołożę.

- A za co ten krzyż?

- Jak, za co? Za służbę. Za pracę.

- Toż ty nic nie robisz - stwierdził Kosma, czym brata obraził. - Ja to nie wiem jak starałbym się, nawet brązowego krzyża nie dostanę. Dali mi odznakę wojewódzką.

Za rok, w samo kopanie, znowu Damian przyjechał. Jak poprzednio zamieszkał w hotelu garnizonowym.

- Auto? - Kosma pokazał na fiata. - Twoje czy wojskowe?

- Dom też kupilem - pochwalił się Damian. I powiedział, że była okazja. Jakaś rodzina wyjeżdżała do Niemiec na stałe. - Dom duży, z ogrodem i sadem, ale wymagał remontu.

- Póki jeszcze jestem w wojsku, to kombinuję. Pójdę na emeryturę, skończą się możliwości. Cement kupilem za własne pieniądze. Resztę zrobili żołnierze. O, nająć robotników, to wiele kosztuje.

Kosma pomyślał, że może brat by mu pomógł kupić grzejniki. Tyle razy jeździł do Gubina, to albo grzejników jeszcze nie dowieźli, albo magazynier już je sprzedał.

Przed samym Bożym Narodzeniem Damian jak po ogniu wpadł do Kosmy. Wracał z sanatorium w Świeradowie Zdroju.

- Choryś? Na co?

- Ja? - zdumiał się Damian. - Widać po mnie jaką chorobę?

- W sanatorium byłeś.

- Jest okazja, to się korzysta.

W zeszłym roku Damian znowu odwiedził brata. Przyjechał nie w mundurze oficerskim, ale po cywilnemu. Z żoną. Nie fiatem, lecz volkswagenem jetą.

- Wracamy z Niemiec. Ten, co od niego kupilem dom, napisał, że ma do sprzedania samochód. Przechodzony, ale u nas można jeszcze długo jeździć.

I kiedy usiedli przy stole w pokoju gościnnym, Kosmowa żona podała na stół noże i widelce, kielbasę, chleb, Damian pochwalił się, że już jest na emeryturze. Ma dużo czasu, zbudował szklarnię, uprawia pomidory, ogórki, a przed Wszystkimi Świętymi jedzie z chrzantemami przed cmentarną bramą.

- Ciężko żyć. Ile to się trzeba nachodzić, żeby kilo pomidorów sprzedać. Człowiek nauczony roboty w wojsku...

Kosma się wkurzył. Wypił kieliszek, resztki wódki wytrząsnął na dywan i krzyknął, że brat nigdy nie pracował. Paradował w mundurze i zbijał baki. Medale dostał po znajomości. Dom kupił, bo była okazja. Co innego on. Haruje całymi dniami i czego się dorobił? Żona ledwie ciągnie za sobą nogi, tak ją reumatyzm połamał!

Do kuchni wszedł Damian. Wsadził ręce w kieszenie spodni, brzuch wypiął i mówi:

- Trzeba iść spać. Rano na mszę. Potem... Po księdza to ja pojadę.

Kosma chciał spytać, czy też pójdzie na cmentarz, bo grzeźba kościelna, a on pewnie nie wierzy w Boga, ale brat pierwszy otworzył usta:

- Tak sobie myślę, że powinienem sprzedać gospodarstwo. U mnie dużo miejsca.

- I co będę robił?

- To samo co ja.

- To znaczy?

- Spał długo. Jadł. Łapał ryby. Uprawiał pomidory. Sprzedawał chrzantemami.

Kosma zadumał się. Znowu zapalił klubowego. Damianowa żona wrzuciła szufelkę węgla pod czajnik. Czysta, ale nie na długo. Damian usiadł obok brata.

- Nie sprzedasz, będziemy się sądzić.

- W jakiej sprawie? - spytała Damianowa żona.

- Mnie się należy połowa gospodarki. Po rodzicach. Tak samo byli moi, jak i jego.

ALFRED SIATECKI

(Nazwiska niektórych bohaterów zostały zmienione)



Gdyby ona, nie daj Boże, leżała w trumnie jak bratowa, Damian nie zagotowałby nawet wody na herbatę. Jej mąż nic nie potrafił. Kosma co innego, zaradny i dobry. Szwagier tylko, a dla niej jak rodzony brat.

Kosma, złamany w kark, wszedł za bratową do kuchni, ciężko usiadł przy stole, zapalił klubowego. Damianowa chciała coś powiedzieć, ale tylko litościwie spojrzała na gruzłowe ręce szwagra. Wielkie niby bochny, a paznokcie kanciaste, szczerbate.

- Ty nie masz dwóch palców!

Kosma podniósł lewą dłoń.

- W sieczkarni. - I dalej cnił klubowego.

- Dawno?

- Jak tys jeszcze za Damiana się nie wydała.

Tyle razy przyjeżdżała w odwiedziny, a nigdy nie zauważyła, że Kosma jest inwalidą.

- Może z powodu tych palców dostałbyś rentę? Starałeś się?

Nic nie odpowiedział, jakby nie usłyszał jej pytania.

To spytała, dlaczego on jest Kosmą, a jej mąż Damianem.

- Było tak...

Kiemliczowie żyli pod Łuckiem, stary podkuwał konie, klepał lemiesz, reperował wozy folwarczne. Wieczorami zimowymi, kiedy czasu dużo, czytał na głos książki. Od pana Stolisławskiego je pożyczal. Najbardziej lubił Sienkiewicza i Krasińskiego. *Trylogię* znał na pamięć. Gdy jego żona urodziła bliźnięta, powiedział, że skoro nazywają się Kiemliczowie, to niech jak bohaterowie *Potopu* mają powieściowe imiona. Kosma i Damian.

Kiedy Ukraińcy rznęli Polaków, całą czwórka uciekli w Hrubieszowskie, do siostry Kiemliczowej. Nie za długo byli razem. Stary dostał powołanie do wojska. A jak noc wojny się dopaliła, dał znać, że zajął dom pod Gubinem. To Kiemliczowa spakowała co miała. Siostra dała jej na drogę butelkę oleju i dwa bochenki chleba. Po tygodniu Kiemliczowie znowu byli razem.

W przeciwieństwie do sąsiadów uważali, że pod Gubinem ich miejsce na długo. Może na zawsze. Stary nie umiał orać i siał, bo kował, ale nie miał innego wyjścia, jak tylko wziąć się za gospodarstwo.

- Pójdziecie do gimnazjum - powiedział do synów.

Damian specjalnie nie przykładł się do nauki, za to Kosma jak kiedyś ojciec czytał dużo. Stary umyślił, że Kosma skończy matką maturę i jeśli będzie chciał, to niech się uczy dalej. Może będzie z niego ksiądz albo nauczyciel? Damianowi wystarczy dziewięć klas. Generałom nigdy nie zostanie.

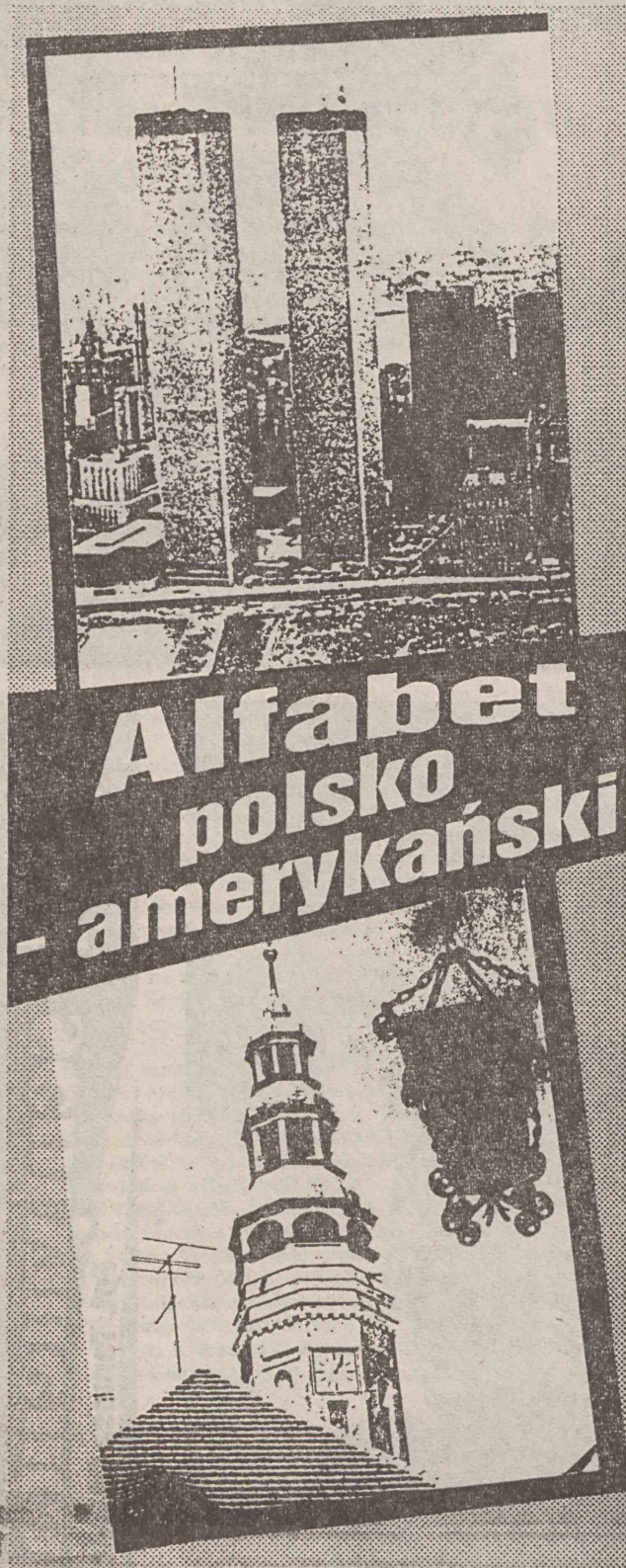
Kiedy bliźniacy szykowali się do egzaminu z matki natury, stary Kiemlicz najadł się grzybów. Wszyscy jedli, a on najwięcej. Z tydzień wyl się z bólu, bimber też nie pomógł. Po pogrzebie Kiemliczowa nie odzywała się



Duet sentymentalny
Fot. Tomasz GAWALKEWICZ



Ona ma 34 lata, on 40. Ona skończyła studia medyczne, on został inżynierem chemikiem. Poznali się w Stanach Zjednoczonych.



Z Polski wyjechali w 1984 roku. Ona w pierwszej do Niemiec, potem do Ameryki, on do Kanady a w Stanach jest dopiero od czerwca ubiegłego roku. Mieszkają w Milwaukee w stanie Michigan. Tęsknią za krajem, ale nie mają zamiaru wracać. Z tego co mówią wynika, że udało im się... Joanna i Aleksander Pańtako- wie minione święta spędzali w kraju, w Sylwestra balowali w Zielonej Górze. Tu mają rodzinę. Rozmawiając - jak to bywa przy niezbyt długich spotkaniach - skakaliśmy z tematu na temat.

Można je ułożyć w porządku alfabetycznym... Awans. W Ameryce mówi się o „awansie od podłogi”. Przykładowo - przyszli menedżerowie zaczynają swą zawodową drogę od najniższych stanowisk, a awans następuje szczebel po szczeblu. To chyba najpopularniejszy tam schemat. Mnie się udało - mówi Aleksander - pracę w korporacji gazowej zacząłem od razu jako zastępcę kierownika do spraw produkcji. Byłem już po dodatkowym uniwersyteckim kursie języka angielskiego.

Dom (mieszkanie). Towar jak każdy inny. Częściej wynajmowany aniżeli sprzedawany. W Ameryce nikt się do niego specjalnie nie przywiązuje. Po prostu, jest tam gdzie jest praca. Rzadko kto buduje dom dla siebie. Może dlatego bywają często źle wykonane, są stawiane w pośpiechu, do wynajęcia. Domu nie należy przeinwestować - to generalnie zły interes. Polski problem mieszkaniowy polega na tym - jak to teraz widzimy - że tu się robi z tego problem. Polskie domy są przepłacane, właściwie bezcenne, takie dla następnych pokoleń. W tych domach jest... serce, zdrowie, są pieniądze, dorobek całego życia. Taki dom zniewala. Nie można ze względu na mury zmienić miejsca zamieszkania i pracy na lepszą, ale w innym mieście. Mieszkanie staje się ważniejsze od pracy. Dom nie przepłacony, to dom zbudowany błyskawicznie i tanio. Z materiałów budowlanych zastępujących drogą cegłę.

Emigracja. Nie wyjeżdżaliśmy za chlebem - twierdzi. Po prostu - chcieli. Z ust Joanny padają słowa: „Może to niechęć do tego co już znane, co jest pewnym marazmem, brakiem jakiegoś wyzwania, co pachnie zaściankowścią. Często myślałam o powrocie. Tęsknię. Ale jakby więcej powietrza, więcej bodźców było i jeszcze jest tam. Tam się rozwijam.”

Kariera. To słowo w Polsce miało pejoratywne znaczenie. Kariera to coś co trwa, to proces. Nie wiem czy robię karierę - mówi Joanna - ale niewątpliwie wiele już osiągnęłam. Gdy wyjeżdżałam z Polski byłam lekarzką na stażu. W Stanach musiałam na nowo zdobyć uprawnienia lekarskie. Zrobiłam też specjalizację (jest neurologiem), przystępuję do robienia podspecjalizacji, pracuję w szpitalu, mam swoich pacjentów, cały czas się uczę. Jeśli to jest kariera, to zapłaciłam za nią ogromną, mozolną pracę i uporem. Wraz z nimi jednak wyraźnie rosło moje poczucie wartości, psychicznie i zawodowo dojrzewałam. Przeszłam przez frustracje i rozczarowania, ale doświadczenie i wiedza jaką zdobyłam są nagrodą. Oczywiście, wysilek i praca związane z ustawicznym pięciem się w górę, pochłaniają niemal bez reszty, sprawiają że czas refleksji sprowadza do minimum. Angażują emocjonalnie... Takie generalnie jest życie w Ameryce.

Kredyt. Umożliwia choćby start w biznesie. W Ameryce otrzymał go każdy wiarygodny klient. Otrzymałem go bez problemu - mówi Aleksander - gdy przed rokiem zakładałem firmę wynajmującą nieruchomości. Prowadzę ją obok normalnej pracy w korporacji. Kredyt z łatwością otrzyma tam - na przykład - każdy lekarz. Bo jego status spo-

łeczny i finansowy w Stanach jest bardzo wysoki...

Bank. W każdym razie łaski nie robi, lecz dobry interes. Oczywiście wcześniej „prześwieili” kredytobiorcę na wylot. Dlatego w Ameryce ludzie autentycznie boją się wykroczeń, braku wypłacalności, długów w ubezpieczeniach, wobec państwa, kontrahenta, itp. Dla takiego biznesmena kasy banków są zamknięte. Zaczyna mieć poważne kłopoty. W Polsce bywa chyba na odwrót. Klient, który zaciągnie kredyt może wpaść w tarapaty. Kto znieś 50-procentowe odsetki? Z całą pewnością do robienia interesów w Polsce trzeba mieć więcej odwagi aniżeli w Ameryce.

Tam mamy znajomych Polaków biznesmenów. - dodaje Joanna - Oni mają do zaoferowania energię, entuzjazm, ciężką i uczciwą pracę oraz kwalifikacje. I system im sprzyja.

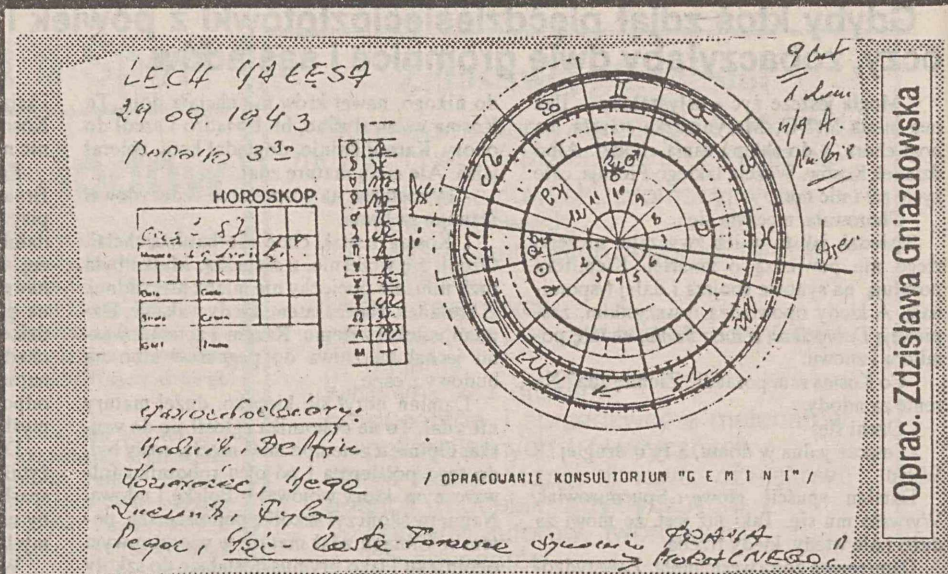
Osiągnięcie (sukces). Gdy przyjechałam do Kanady - zwierza się Aleksander - wydawało mi się, że ogromnym osiągnięciem będzie dla mnie nauczenie się języka angielskiego. Opanowałam go szybko. Ale jeszcze szybciej zorientowałam się, że prawdziwym sukcesem będzie gdy nauczę się tego kraju. Zwycają w nim panujących, mentalności ludzi, zasad i reguł tu obowiązujących. I gdy szybko uznaję że za swoje. Chyba tego dokonałam. Powiodło mi się.

Praca. Amerykanie mówią: „znaleźć pracę to jest ciężka praca”. I rzeczywiście, dobra praca to najważniejsza rzecz w tym kraju. Ona warunkuje niemal wszystko. Mieszkanie, dzielnica w której się mieszka, powodzenie finansowe, awans społeczny, przynależność do pewnej grupy, poziom życia, poczucie bezpieczeństwa, kredyty bankowe...

Podatki. Sporo ich płaci Amerykanie. Ale tam państwo z jednej strony zbiera podatki, z drugiej - daje jednak duże poczucie bezpieczeństwa. Przepisy są stabilne, reguły gry znane, inicjatywa jest wspierana. Przepisy prowokują do inwestowania. Kto bowiem inwestuje, ten płaci mniejsze podatki. W ten sposób i wilk jest syty i owca cała. Bo rośnie przy okazji dynamika inwestowania. Dopóki w Polsce nie będzie spójnego systemu podatkowego (i jeszcze kilku rzeczy), dopóty nieliczni z zewnątrz będą tu robili interesy i lokowali tu swój kapitał. To wciąż niebezpieczna zabawa. Polacy oczywiście na robienie interesów. Mam zamiar zaryzykować. Interesuję mnie nieruchomości.

Zielona Góra. Mimo wszystko jak cała Polska, najlepsze miejsce na robienie interesów. Mam zamiar zaryzykować. Interesuję mnie nieruchomości.

EWA LURC



LECH WAŁĘSA - 29.09.1943 r. Popowo 3.30

ANALIZA NUMEROLOGICZNA OSOBOWOŚCI

$$2+9+0+9+1+9+4+3 = 37 = 3+7 = 10 = 1$$

Osoba charakteryzująca się wibracją liczby 1 - to indywidualność silna, dominująca, niepokorna, nieustępliwa, o wyraźnie wyznaczonym celu oraz niezachwianej energii w działaniu.

W naukach EZOTERYCZNYCH, 1 jest liczbą SŁOŃCA. A więc źródła wszelkiej ENERGII. Oznacza siłę przebiecia i wyjątkowość - w twórczej ekspresji. Wnosi osobisty dynamizm w działanie, siłę woli, DETERMINACJĘ, aktywność, ambicję, nowatorstwo oraz UMIEOWANIE POSTĘPU. Jedynka promieniuje pewnością siebie i wnosi ogromny dar PRZEKO- NYWANIA. Życie jednak obfituje w ryzyko. Często znajdując się „na krawędzi”. Nigdy jednak nie tracą NADZIEI... I na ogół w ostatniej chwili - coś albo ktoś wyzwala je z opresji.

Posiadają spryt i zdolności, pozwalające pokonywać im przeszkody i zdobywać upragniony cel. Na trudności reagują ambitnie, z wyobraźnią. Dynamizm i twórcza postawa życiowa sprawiają, że jedynka dokonuje zawsze czegoś NIEZWYKŁEGO...

Generalnie jest to potężna liczba zwycięskich przywódców, która znanionuje SUKCES! (choćby przyszło nań drugo czekać).

SYNTEZA HOROSKOPU

SŁOŃCE w Wadze - Potrafi się doskonale komunikować, choć decyzyjność wymaga czasu (proces rozważania).

ASCENDENT w Pannie - Analityczność, lecz drobiazgowość...

KSIĘŻYC w Rybach - Nadwrażliwość emocjonalna, INTUICJA!

MERKURY w Pannie - Analityczny, praktyczny, metodyczny, inteligentny, obiektywny choć krytyczny.

WENUS w Pannie - zrównoważony i miły.

MARS w Bliźniętach - Energię kieruje na wysokość celów. Szybko wprowadza pomysły w czyn. Wszystko potrafi sprzedać.

JOWISZ w Lwie - Ma szczęście do walki i wale!

SATURN w Bliźniętach - Wytrwały i systematyczny w pracy. Skazany na NACISKI NIEODPOWIEDZIALNYCH SIŁ ORAZ SAMOTNOŚĆ WŚRÓD PRZECIWNOCI...

URAN w Bliźniętach - Błyskotliwy i pełen inwencji REFORMATOR, kroczący na czele POSTĘPU. Altruista i bojownik o dobro OGÓŁU!

NEPTUN w Wadze - Współczujący MIŁOŚNIK POKOJOWYCH ROZWIĄZAŃ PROBLEMÓW SPOŁECZNYCH.

PLUTON w Lwie - Poszukuje potęg w rozwoju. Talenty dyplomatyczne - MENADZERSKIE. W/g prognoz AZTECKICH - rok 1943 wnosi jednostkę MULTUM SZCZĘŚCIA w życiu prywatnym, rodzinnym i społecznym.

PROGNOZA ASTROLOGICZNA

1993 - Wpływ Jowisza trwa nadal, szczególnie da się odczuć między lutym a sierpniem. W tym czasie daleki wyjazd, może nawet na drugą półkulę. Udział w wielu imprezach towarzyskich. Nowe znajomości i kontakty. Ujawnia się ludzie życzliwi i serdeczni.

1994 - Nadejdzie płodność i obfitość ZMIAN! Otworzą się nowe horyzonty także w pracy. Harmonię zapewni śmiałość w podejmowaniu decyzji. Alert osobisty w kwietniu i sierpniu.

1995 - Pozytywny wpływ planet nadal trwa! Jowisz i bardzo silny Mars, urzeczywistni zamiatowanie do przód, w licznych wyjazdach i wypróbowanych przyjaźniach. Z grona najbliższych wypytanie fascynująca propozycja. Na przełomie lipca i sierpnia los szykuje jakieś szczęśliwe rozwiązanie.

1996 - Dobra passa zaczyna się pomału odsuwać... Teraz sytuację wymagać będą większej mobilizacji oraz samozaparcia. NIE NALEŻY UFAĆ NOWO POZNANYM OSOBOM! Jeszcze wiosna przyniesie miłe chwile, ale już od lata wiele spraw zacznie się układać niepozytywnie. Napięcie i stres może wywołać niedyspozycję. Należy uważać na wiatrę i nerki.

1997 - Można znów odczekać, bo gwiazdy są życzliwe! Sztuka kompromisu i dyplomacji stanie się konieczna. Należy również doceniać swych przeciwników...

1998 - W tym roku można wiele zyskać i wiele stracić! Szczególnie że zamiatowanie do przodu nadal trwa. W dziedzinie finansowej można liczyć na nagły przypływ gotówki (wygrana na loterii, lub nieoczekiwany spadek). Gorzej może być w pracy, z powodu osłabienia zdrowia. Wiele czasu zabiorą gabinety lekarskie. Najlepiej zadziwiają mieszanki ziółowe.

1999 - Czas refleksji i podsumowań. Nowe propozycje, o ile nie będą kontynuacją dotychczasowego sposobu - działania, zostaną odrzucone. Duży nacisk na osobiste zainteresowania czy hobby. Życie prywatne i jego wewnętrzna harmonia zdominuje pozostałe dziedziny.

2000 - Niezwykłe dziesięciolecie dla I dekady. Początkowo sukcesy, miłe niespodzianki - potem pasmo rozczarowań i rozterek...

Oprac. Zdzisław Gniazdowski



Okres godów to czas chodzenia po kołędzie i z szopką. Pomysłodawcą jej pierwowzoru - jasełek - był Franciszek z Asyżu, żyjący we Włoszech na przełomie XII i XIII wieku. Wystawiano je w kościołach należących do ojców Franciszkanów, poprzez których trafiły do Polski w XIII wieku. Ukazywały stajenkę betlejemską wypełnioną rzeźbionymi figurkami przedstawiającymi Dzieciątko, Matkę Boską, św. Józefa, Trzech Króli, pastuszków i zwierzęta. Stajenkę umieszczano na ołtarzu lub w bocznej kaplicy.

Na okres kontreformacji (XVI w.) przypadał największy rozwój jasełek, które starano się uatrakcyjnić. Rywalizujące między sobą kościoły wprowadziły postacie świeckie, a z początkiem XVIII wieku figurki ruchome na wzór marionetkowych teatryków francuskich. Była to już szopka, która w sposób satyryczny ukazywała ułomności ludzkiego charakteru. Liczne przykłady dostarczało samo życie. Nie ujmując nic z potocznego języka jakim się wówczas posługiwano, w sposób niewybredny przedstawiano osoby znane ogółowi, a pochodzące z różnych warstw społecznych. Widzowie żywo uczestniczyli w przedstawieniu nie dając sobie odpowiednich komentarzy, co budziło ogólną wesołość. Wśród duchownych rosło jednak oburzenie na nieodpowiednie zachowanie.

Te różnice poglądów rozstrzygnięto jeszcze w tym samym wieku (XVIII), kiedy to władze kościelne zakazały wystawiania szopek w kościołach, pozostawiając zwyczaj ustawiania jasełek w pierwotnej formie. Tym sposobem służba kościelna, młodzież rzemieślnicza i żacy szkolni zaczęli chodzić po domach z rekwizytami, dając tam jasełkowe przedstawienia.

Z początkiem XIX wieku płaskie, malowane tło zastąpiono trójwymiarowym budynkiem, w którym lalki poruszały się wzdłuż specjalnie

w tym celu wyciętej szpary. Wtleno- miast umieszczano skromną stajenkę, żłobek z dzieciątkiem oraz nieruchome figurki jasełkowe. U schyłku wieku wyrobem szopek zajmowali się przeważnie sezonowi rzemieślnicy zamieszkujący przedmieścia i wsie. Często w wyrob szopek zaangażowana była cała rodzina. Kupowały ją przeważnie wiejskie zespoły szopkarskie.

Po II wojnie światowej zwyczaj chodzenia z samą szopką powoli zanikał. Chodzono z nią natomiast po kołędzie. Większość szopek wykonywali już sami kolednicy, a źródłem ich inspiracji była miejscowa architektura sakralna. Takie szopki znajdują się w zbiorach Muzeum Etnograficznego w Zielonej Górze.

Choćby szopki Weroniki Pawłowskiej, a szczególnie ta, dostarczona na konkurs rękodzieła ludowego i artystycznego, rozstrzygnięciem którego nastąpiło w maju 1992 roku.

Jest również szopka Ludwika Błaszczki, która wykonana została na wzór Ratusza i kościoła Matki Boskiej w Zielonej Górze. Nie można pominąć szopkę Józefa Pleczary, inspirowanych przez architekturę żagańską. Pieczara od 14 roku życia sam wykonuje szopki. Buduje je przeważnie z drewna i sklejk, zawsze z trzema wieżyczkami, wyklejane kolorową bibułą a całość podświetlana żaróweczkami.

Nieco inne szopki robił Marcell Potas, osadnik z rzeszowskiego. Dla niego wzorem była wiejska chata kryta strzechą. Skromne stajenki betlejemskie przypominają szopki Anasztazji Czerniej i Marii Pieluszczyk. Ostatnio zbioru Muzeum Etnograficznego wzbogaciły się o szopkę Ludwika Matlaka. Przyjechała do nas z woj. wrocławskiego. Jest bogato zdobiona, wykonana na wzór szopek krakowskich, z ruchomymi kukiełkami, podświetlana kolorowymi lampkami. Można ją oglądać na wystawie szopek, w skansenie w Ochli.

Na wystawie znajdują się również kolorowe płaskorzeźby Stefana Fusa, rzeźby koledników Józefa Tomaszewskiego, Ludwika Oleksego, Jerzego Kupczyka. Także drewniane, polichromowane figurki Marcela Potasa z Lutoli, przedstawiające postacie związane z narodzinami Chrystusa. Są też akcesoria koledników, używane przez młodzież podczas chodzenia z szopką.

Funkcja jaką spełniała kiedyś szopka w zwyczajach Bożego Narodzenia uległa zmianie. Coraz częściej buduje się ją wyłącznie na konkursy. Cieszy natomiast fakt, że młodzież szkolna i studenci próbują wskrzeszać zwyczaj koledniczy. Młodzież z Ochli trafia nawet do Raculi 29 grudnia ub.r., na sesję gminy Zielona Góra.

BARBARA RYBIŃSKA

W grudniu 92 roku Ewa Strebejko i Wiesław Strebejko świętowali 25 lat pracy twórczej i artystycznej. Świętowali wystawą plakatów w gorzowskim BWA oraz wystawą scenografii i kostiumów w gorzowskim „Spichlerzu”. Przez ćwierćwiecze zaprojektowali i zrealizowali ponad 50 scenografii w kraju i za granicą, a także przygotowali wiele wystaw, plakatów i prac scenograficznych głównie we Francji.

Do „Spichlerza” trzeba wchodzić ostrożnie, by nie wystraszyć się Widma z gorzowskiej inscenizacji „Małego dworku” Stanisława I. Witkiewicza. Na

ona musi być wyobrażeniem tego, co jest właściwie niewyobrażalne. A poza tym... bardzo lubię scenografię z „Małego dworku”.

Nie lubię gdy kaleczy się jedwab



manekinie powłóczyła, krwawa suknia. I w tym samym kolorze kapelusz. Kapelusz, a nie wianek z rumianków, jak podpowiadała w swojej jednoaktówce Witkacy.

Twórcom kostiumów i scenografii właśnie Widmo wydało się najbardziej żywe. I dlatego ubrali je w czerwoną suknię, a wnętrza sceny przesłoniли pajęczyną. Pajęczyna oddziela świat prawdy od świata duchów. Ale który jest prawdziwy? Skoro Widmo pije wódkę, buja się w foteli i bawi się z córkami?

Pierwowzorem: Wiedma, była matka Wojciech Dzieduszycki. To była niezwykła kobieta. Chodziła po Himalajach, strzygła włosy na krótko u Antoin'a. Kobieta z krwi i kości. I dlatego była w czerwieni, a na scenie stał fotel, który jeszcze długo bujał się po jej wyjściu.

Bo fotel, czy jakiś prosty, ale dobrze oświetlony przedmiot, potrafi wnieść więcej tajemnicy na scenę, niż gigantyczny zamek. W naszych realizacjach to znaczy Wiesława i moich, zawsze było dużo powietrza, przestrzeni, dużo miejsca dla aktorów. Nie lubiliśmy jakiś strasznych struktur architektonicznych, styropianów, sklejek.

Bo przecież w teatrze ważna jest atmosfera tajemnicy, która się wydarzy. Nie chcę porównywać kościoła z teatrem, ale dla mnie to to samo. Scenografia nie może być ilustracją, dekoracją,

Na kartonie projekt kostiumu, do sztuki „Król Nikodem” Goetela i Malczewskiego podpisany przez Ewę Strebejkę.

Jak powstają kostiumy? Najpierw dostaję do ręki scenariusz. Czytam go, porównuję z tłumaczeniami, innymi realizacjami, szukam epoki, reprodukcji malarstwa, a przede wszystkim rozmawiam z reżyserem, bo to on odpowiada za cały spektakl. I on decyduje, czy Szekspir ma być grany w współczesnych kostiumach. Jeśli akcja ma rozgrywać się w dawnych czasach, to albo kopiuję się dokładnie cały kostium, albo bazując na stroju epoki - projekt upraszcza się, unowocześnia. Potem szuka się tkanin, przerabia stare kostiumy, wycina koronki, bo chyba tylko jeszcze w operze, kupuje się nowe tkaniny. Teatrów najczęściej na to nie stać. A poza tym kostium powinien sprawiać wrażenie noszonego, bo rzadko kiedy osoba dramatu, wychodzi w nowym ubraniu, no chyba, że tak jest w sztuce. Dlatego, specjalnie niszczy się kostium, drapie szczytkami. Chociaż mnie serce boli, gdy szarpie się jedwab.

Czarna, mocno wydekoltowana suknia, opina kolejny manekin. Biała peruka, ze starannie upiętymi lokami i czarna bielizna. To kostium z „Madame de Sade”.

Każda aktorka chciałaby wyglądać pięknie, ale czasem są role, w których ważna jest brzydota. To psychologicznie

trudne tak przeistaczać się w szkaradę. Tylko wielkiej klasy aktorki jak np. Krystyna Janda w „Przesłuchaniu” potrafią z wdziękiem nosić brzydotę. Przy kostiumach ważne jest również by nie utrudniały aktorom poruszania się na scenie. Aktor musi tańczyć, czasem wchodzić na drabinę, lub wspiąć się po linie, tak jak to ostatnio zdarzyło się w „Stachuradzie”. Bywa, że po próbach zmienia się całe kostiumy.

A potem czeka się na premierę. Premiera dla wszystkich ludzi teatru jest świętem niezwykłym. To jakby oczekiwanie narodzin.

Teatr jest jeden i obojętnie, czy będzie się działo w Gorzowie, Wrocławiu, Warszawie, czy Paryżu. To nie ma znaczenia. Albo się zdarzy, albo nie. Zdarzy się wtedy, gdy publiczność po premierze będzie o teatrze mówiła dobrze, a w prasie ukazały się dobre recenzje. I teraz powiem coś przeciwko sobie, bo jak w recenzji osobno napisze się, że scenografia była dobra, i że muzyka była np. oryginalna, to znaczy, że teatr się nie zdarzył. Bo jak u Stachury „wszystko jest poezją”, tak w teatrze wszystko jest teatrem. Widz nie powinien osobno zauważać gry aktorskiej, osobno kostiumów. Teatr jest sztuką imitacji. Aktor płacze sztucznymi łzami, widz prawdziwymi. Tę sztuczność publiczność musi odbierać jako całość.

Ewa Strebejko opowiada o szczęściu jakim było uczestniczenie w zajęciach prowadzonych przez Petera Brooka w Instytucie Poszukiwań Teatralnych w Paryżu. Mistrz uczył ją pokory wobec teatru, przekonywał, że scena jest dla aktorów, a nie ozdób i dekoracji. Opowiada też o radości jaką jej sprawiło oglądanie Romana Polańskiego w „Metamorfozach”.

- To był teatr! Roman Polański przez 45 minut był przyklejony do klatki. I grał. Miałam szczęście obejrzeć wiele dobrych przedstawień. Myślę, że nie- szczęściem aktorów z prowincji, jest niejeżdżenie, nieoglądanie dobrych spektakli. Oczywiście każdy z nich ma wymówkę, że pieniędzy, że brak czasu. Ale przecież w Polsce również można zobaczyć wspaniałe sztuki. Trzeba chcieć się uczyć, chcieć patrzeć.

Do niedawna duet artystyczny Strebejków uważany był za nierozdzielny. Obecnie artyści postanowili się usamodzielniać.

Rok temu rozpadło się nasze małżeństwo. Dlatego na wernisażu plakatów publiczność zastanawiała się nad autorstwem tych prac. Szeptano, że od początku do końca stworzył je Wiesław, a ja byłam tylko jego „mumą”. Myślę, że błędem jest dzielenie tych lat naszej pracy. Trudno znaleźć granicę, między pomysłem, realizacją, kreską. Takie szeptu krzywdzą i mnie i Wiesława. Od roku pracuję sama. Zrobiłam scenografię do „Stachurady”, a teraz przygotowuję się do „Króla Leara”, „Tomka Sawyera” i „Antygony” w różnych teatrach. Zrobiłam też wystawę rysunków we Francji. A poza tym odremontowałam mieszkanie i zaczęłam nowy etap w życiu.

HANNA CIEPIELA

NA TOPIE

WON Z JAPONII!

Na nic przesłanie „Tyłko miłość i seks może nas uratować. Powiedz to innym”. Książka „Sex” zawierająca 150 zdjęć Madonny w śmiałych pozach erotycznych nie wszędzie budzi należyty „szacunek”. Pojawili się głosy, że gwiazda tym razem przeholowała w ekspozycji swoich „zbożeń”. Doszło nawet do tego, że najnowsze dzieło „nowej królowej porno” nie może przedostać się do Kraju Kwitnącej Wiśni. Cała dostawa została skonfiskowana jako pornografia na tokijskim lotnisku. Potomkowie samurajów mówią Madonnie: Won!



RODZINA PONAD WSZYSTKO

Neneh Cherry uwielbia wypoczywać wśród najbliższych. Zazwyczaj „niewolnice estrady i mikrofonu” nie mają czasu na zakładanie rodzin, ożenki. Urodzenie dziecka to dla nich często koniec kariery. Neneh kocha muzykę, ale nie zaniedbuje też rodziny. Uważa, że wszystko można pogodzić.

Ósmy miesiąc ciąży nie przeszkodził jej w nagraniu utworu „Buffalo Stance”. Piosenka stała się potem hip-hopowym superprzebojem. Później ta pochodząca ze Szwecji wykonawczyni dziełnie stawiała się na planie teledysku „Manchild” kotłując córkę Naimę i trzymając na ręku młodszą Tyson. Najnowsze produkcje Neneh po dwóch latach przerwy na estradzie to album „Homebrew” i singiel „Money Love”.

PROWOKOWAĆ ZNACZY ISTNIEĆ

Kto w showbusinessie nie prowokuje, ten nie istnieje. Takiej zasadzie zdają się hołdować chłopcy z duetu „The Shamen”. Zespół powstał już dobrych kilka lat temu, ale dopiero teledysk do piosenki „Ebeneszer Goodie” oraz słowa z refrenu „E's Are Good” zwróciły na tę grającą techno, pop i rave kapelę uwagę fanów oraz... mo-

ralistów. Uznano, że „E” oznacza nie tylko ekstazę, ale i określa potocznie narkotyki. A zatem piosenka sugerująca, że „Narkotyki są dobre” została zdjęta z anteny nie tylko w Wielkiej Brytanii, ale i w innych krajach.

A „The Shamen”? „The Shamen” są zadowoleni...



OKRUCHY * OKRUCHY * OKRUCHY

* Któż nie zna zwariowanych przygód ginekologa i jego rodziny? Zabawny serial „Bill Cosby Show” rozbiera ludzi na całym świecie. W rolach głównych swego najnowszego filmu Bill Cosby obsadził chłopców z duetu Kris Kross...

* „Tak, rzeczywiście mamy romans, ale nie jesteśmy kochankami w potocznym tego słowa znaczeniu” - Peter Gabriel o swoim związku z Sinead O'Connor...

Opr. hak Repr. P.Janczaruk z „Popcorn”.

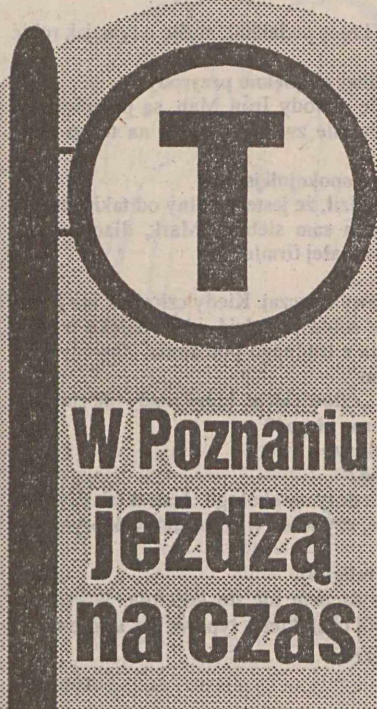
Stała się rzecz nieprawdopodobna! Nikt, nawet w najśmielszych marzeniach nie mógł liczyć na taki wspaniały początek roku. A wszystko to jest Waszą zasługą. Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy udowodniła Polsce (i światu), że muzyka, nie dość, że łagodzi obyczaje, to jeszcze

bogaty w stosunku do biednych - Owsiaś nie musiał oglądać telewizji, by zauważyć nędzę i nieszczęście. Te miliardy to gest biednych w stronę jeszcze biedniejszych. A muzyka? Czy jakkolwiek inny gatunek poza rock'n'rollem byłby w stanie ściągnąć takie tłumy? Chyba nie. Z tego prosty wniosek, że nie należy lekceważyć tej siły, jaka tkwi w prostych gitarowych riffach. Chciałbym zobaczyć (bo pewnie nigdy nie zobaczę) miny tych wszystkich mądrych i poważnych ludzi, którzy uparcie twierdzą, że z rocka tylko zepsucie, ruja i poróbstwo. Tych, którzy starali się skanalizować spontaniczność i wolność wpisaną od samego początku w rocka. Jak wam, Panowie?

I może nawet dobrze, że do tej wielkiej akcji nie włączyły się żadne tak zwane Czynnik O-ficjalne. W końcu mają na głowach ważniejsze problemy, niż los dzieci z wrodzoną wadą serca. Tak, sądzę, że 3 stycznia można już teraz uznać za datę, która przejdzie do historii. Ten koncert udowodnił, że jesteśmy razem i gdy zajdzie taka potrzeba będziemy razem. Pokazał też, że jeśli naprawdę chce się coś zrobić - to można. W Zielonej Górze, w sali Estrady pojawił się komplet publiczności, i co cieszę, byli to w większości ludzie w wieku „przedpoborowym rockandrollowym”. Zważywszy fakt, że nie było w zestawie żadnej znanej z tv „lokomotywy” - radość jest podwójna. Mam nadzieję, że to, co tak wspaniale rozpoczęło się z początkiem roku nie zdechnie gdzieś po paru miesiącach. Oby. Na ten Nowy Rok!

MAREK ZGAŃSKI

Listy z Palmiarki



W święta przeleciałam kawałek Polski. Nie o wszystkim warto tu opowiadać. Opowiem o jednym zdarzeniu. Reszta to będą dodatki uzupełniające.

Otóż jak co roku w święta zatrzymałam się w Poznaniu na Ratajach. Kiedyś z dawnego Dworca Zachodniego jeździłam na Rataje „zerówką”. Była to piękna linia. Obojętnie gdzie wsiadłam, to mogłam obejrzeć pół Poznania i żebyś nawet usnął, to dojechał na miejsce startu. Poznańska „zerówka” - to był piękny wynalazek w komunikacji miejskiej.

I kiedy już wszyscy nauczyli się jeździć „zerówką” na pamięć, jakiś nowy inżynier, pewnie z „klucza”, zlikwidował „zerówkę” i wprowadził „piątkę”, którą też można, startując na Ratajach dojechać na Górczyn. Ale to rozwiązanie nie jest już tak proste jak tamto.

Jak już mój pociąg stanął w Poznaniu i zobaczyłem, że „zerówka” nie ma, lecz na Rataje chodzi „piątka”, to przecznie wsiadłem do taksówki za 95 tys. złotych. Dojechałem, pojadłem, no i po Nowym Roku trzeba było brać kierunek na Zieloną Górę.

I tu się dopiero zaczęło. Bilety tramwajowe po 3.600 kupiłem w liczbie pięć, na zapas - żeby mieć też na Zieloną Górę, i żeby w ogóle mieć. „Piątki” już się nie bałem, albowiem w trakcie poznańskiego postoju dobrze ją przetestowałem.

Jadę sobie spokojnie na Dworzec Główny. Jakoś tak na czwartym albo piątym przystanku ktoś stuka mnie w ramię. Sądząc, że jest to ktoś niewytrebowany po świętach powiadam:

- Nie pukaj mnie.
A on:
- Panie, przejechał pan dziesięć minut, musi pan skasować drugi bilet.
- Jaki drugi bilet?

Zawsze kasowałem jeden na początku ijechałem do dworca.

- Ale w Poznaniu robią teraz eksperyment, jeżdżymy na czas. Jeden bilet za 3.600 wystarcza na 10 minut jazdy. Jak dziesięć minut minie, trzeba kasować następny.

- A jak się ktoś zagapi?

- Trudno, płaci.

- Zegara w tramwaju nie widzę. Dali wam zegarki?

- Nie dali, bo wychodzą z założenia, że każdy powinien mieć zegarek od komunii.

- No, a te baby z matymi dziećmi, z siatkami zakupów, czy muszą mieć zegarki, albo nawet czas, żeby zerknąć na projektowany zegar w tramwaju?

- Panie, ten program robili naukowcy z Politechniki Poznańskiej, z nimi się nie dyskutuje.

Dobrze, że miałem zapasowe bilety. Skasowałem jeszcze dwa i byłem na dworcu. Nawet pociąg stał. Te trzy wagony odłączył z pociągu Gdynia-Wrocław.

A jak się już siedzi w pociągu, dobrze zresztą ogrzanym, to chce się myśleć.

Ja myślę sobie tak:

- Myślenie nie jest wadą, ani też zaletą. Po prostu jest.

I jak się z tej perspektywy popatrzy na eksperyment poznański, to tu od razu widać, że to jest tylko eksperyment.

Za dużo tego. Jeśli ktoś nie wierzy, jeśli mu za mało to podaję następującą propozycję:

- Nakazać stosowanie pasów bezpieczeństwa w autobusach dla pasażerów.

- Nakazać powrót pańszczyzny.

- Nakazać powrót dziesięciny.

- Nakazać, żeby koleś był obowiązkowo. Ma być nakaz koleś. Tak jak nakaz prokuratora.

ANDABATA

Z JACKIEM MERKELEM, prezesem Solidarności Chase Bank, posłem KLD, rozmawia Rógdan Kuncewicz

- Jest pan prezesem Solidarności Chase Bank S.A., posłem KLD. Czy skupianie w jednej ręce wiedzy o polityce i o pieniądzu nie jest niebezpieczne?

- Oczywiście, że nie jest. Jako polityk bardzo cenię posiadaną wiedzę praktyczną o finansach. Uważam, że im bogatsze ma polityk doświadczenie życiowe, tym lepiej dla niego i dla efektów jego działań.

- Niemniej, w kraju dużo mówi się o aferach, którzy mieli w ręku wiedzę o polityce i pieniądzu, a następnie umiejętnie to wykorzystali.

- Jestem bardzo ostrożny w dyskusji o aferach, ponieważ w wielu przypadkach mamy do czynienia z bardzo dużą różnicą między stanem faktycznym a hałasem, czynionym np. w prasie. Używanie słowa: afera, nie w każdym przypadku jest zasadne.

To jest typowe uproszczenie. W Sejmie są różni ludzie, o różnych zainteresowaniach, o różnych poglądach - mądrzy, mniej mądrzy, uczciwi, nieuczciwi. Słowem, tak różni, jak różne jest nasze społeczeństwo.

- Pretensje o całe zło kierujemy pod adresem społeczeństwa?

- Nie, nie można mieć pretensji do wyborców o rozumowanie takie a nie inne. Rolą polityków jest przedstawienie się w swoich politycznych poczynaniach, jako osoby, jako partie o podłożu bardzo racjonalnym. KLD jest partią, która wystrzega się odniesień uproszczonych, emocjonalnych. Jest partią pragmatyczną w tym sensie, że odnosi się do rzeczywistych zależności w świecie polityki i gospodarki. Wszyscy ludzie w jakiś sposób ulegają emocjom, uniesieniom. My się po prostu wystrzegamy

- Także i praca. W normalnej gospodarce rynkowej jest oczywiste, że o pracę się zabiega. Tutaj też stanęliśmy wobec konieczności decydowania o swojej pracy, czy też wobec czystego stresu wynikającego z niemożliwości takiego decydowania, ponieważ nagle straciliśmy pracę. W PRL-u o wszystkim decydowano za nas. Gdy chcieliśmy ubezpieczyć samochód, była jedna oferta. Gdy chcieliśmy kupić samochód, była jedna oferta itd. Wszystko było uporządkowane. Nagle otworzyły się możliwości. Wydaje mi się, że żyjąc w PRL-u nie mieliśmy żadnej świadomości, co to znaczy podejmować decyzje. Politycy często mówią, że mamy demokrację w Polsce. Czy demokracja może istnieć w kraju, w którym nie ma stabilnego prawa?

- Nie widzę w tym względzie jakiegos szczególnego zagrożenia dla demokracji. Dla mnie najistotniejszą sprawą jest kondycja polskiej gospodarki. O tej kondycji mogą wyłącznie decydować inwestycje. Z kolei, o tym czy Polska będzie dobrym krajem do inwestowania, decyduje szereg czynników, takich jak m.in. stabilność polityczna, umiarkowana inflacja, korzystne podatki, korzystne cła, nastrój społeczny, a także stabilne prawo, które w sferze inwestycji jest bardzo ważnym czynnikiem.

- Dlaczego więc ono wciąż nie jest stabilne, dlaczego jest przestarzałe?

- Stabilne prawo, to takie prawo które się nie zmienia. Wszelka zmiana, nawet tego prawa komunistycznego, niedostosowanego do gospodarki rynkowej, powoduje niestabilność. To jest nieunikniona sprzeczność: trzeba zmienić prawo, dostosować go do sytuacji rynkowej. Natomiast sam fakt zmiany jest niekorzystny.

- Nie sądzi pan, że niezmienną się strukturą prawną, mentalnością, pewną niezaradność polityczną, powodując, że pewne kółka przemian nie zagrażają się, wprowadzając dezorganizację totalną?

- Nie ma innej drogi. Możemy sobie tylko marzyć, że obudzimy się pewnego dnia i wszędzie, na każdym kroku będzie cudownie. Ale kto te cudowne warunki ma stworzyć? Kto? Tylko my możemy wszystko uporządkować, by żyło nam się wspaniale. To jest remont domu, w którym trzeba mieszkają. Nie możemy wyprowadzić się z Polski i liczyć na to, że zanim wrócimy, ktoś za nas zrobi tutaj generalny remont.

- Czy nie można bardziej konstruktywnie podejść do przemian w Polsce?

- Jest kilka partii politycznych w Polsce, które lansują pogląd: Jedno ciecie i wszystko będzie dobrze. To nie jest możliwe. Ostatnio modne w kręgu polityków jest porównanie naszych przemian do wyjścia Izraelitów z Egiptu, z domu niewoli. Jest pewna analogia, mówiąca, że ludzie nie zmieniają się, że jeżeli wychodzi się z niewoli, idzie się do ziemi obiecanej, to jest moment przejścia, w którym występują trudności, które mieli Izraelici za czasów Mojżesza, mają Polacy, Litwini. Proszę tylko pamiętać, że zanim Mojżesz doszedł do ziemi obiecanej, wymarło jedno pokolenie. Jeżeli dotrzemy do celu w ciągu 10 lat, to jesteśmy geniuszami. Ale przecież nie jesteśmy geniuszami, tylko zwykłymi, normalnymi ludźmi. Jeżeli jesteśmy normalnymi ludźmi, to musimy być świadomi procesu ewolucyjnego, musimy wiedzieć, że ginie stare a budzi się nowe.

- Zatem jest pan stuprocentowo pewny, że tworzona nowa struktura w Polsce jest dostosowana do naszych warunków?

- Kapitalizm dał wielu narodom bezpieczeństwa i dobrobyt. Musimy jedynie pamiętać, że na Ziemi nie budujemy rajów. Nie żyjemy w świecie bajkowym lecz realnym. Nie ma systemu realnego, który byłby lepszy od kapitalizmu. Proszę mi wierzyć, ja nie chcę dla Polski kolejnych eksperymentów. Chcę zbudować coś, co już się sprawdziło w innych krajach.

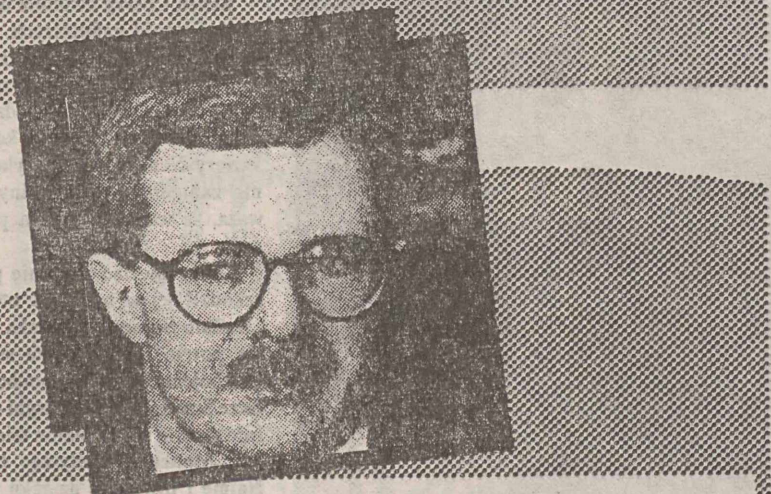
- Nie bój się pan, że lek przed kolejnymi etapami przemian, uniemożliwi w pewnym momencie „podróż” drogą, którą idziemy?

- Nie nie jest zagwarantowane. Przecież to nie ja decyduję w jakim kierunku pójdzie Polska. Jeżeli społeczeństwo nie będzie chciało kapitalizmu, bo będzie się go bało, to nie będziemy go mieli, aczkolwiek ze szkoda dla Polski. Nie mniej w suwerennym państwie, w jakim żyjemy, ostateczna decyzja należy do narodu, który w wyborach wskazuje jakich polityków obdarza zaufaniem.

- Jest pan politykiem z tzw. pierwszej linii. Miał pan duże szanse zostać premierem. Jaki jest pana stosunek do rządu premiera H. Suchockiej?

- W jakimś sensie mam nadal szansę na urząd premiera, na zasadzie, że każdy żołnierz nosi buławę w plecaku. Dzięki za zaliczenie mnie do polityków pierwszoliniowych. Mam pozytywny stosunek do rządu H. Suchockiej, przede wszystkim w tym sensie, że KLD jest uczestnikiem koalicji rządowej. Wszystkie rządy, poczynając od Mazowieckiego, szły we właściwym kierunku i były jakby kolejnymi zmianami sztafety. Zastrzeżenia podniosłem jedynie do rządu Olszewskiego, ale to na marginesie. Sztafeta, o której wspominałem będzie dalej.

- Dziękuję za rozmowę.



Nie wszędzie będzie cudownie

Aczkolwiek nie twierdę, że afera nie ma. Ale, w tym sensie Polska nie jest jakimś szczególnym krajem. Afery występują pod każdą szerokością geograficzną, w każdym zawodzie, w każdym środowisku.

- Słowem, u nas nie jest źle?

- Każda nieuczciwość jest złem i broń Boże nie mówię, że jak są przestępstwa, to śpijmy spokojnie. Uważam tylko, że sprawa afer jest w Polsce nadmiernie rozdmuchana. Nawet lansując się tezę, że jest u nas źle, bo są afery. To jest bzdura.

- W jednym z wywiadów powiedział pan: Są różni politycy, również i tacy, którym widać o pieniądzu „szkoda”. Jak to rozumieć?

- Jest wielu polityków, którzy mają uproszczony pogląd na świat, na rzeczywistość w której żyją, i dobrze się w tym uproszczeniu czują. Nie rozumieją, gdy próbuje się im wytłumaczyć, że pieniądz jest kategorią, której nie można dowolnie interpretować. Nikt nie oczekuje od stali, by miała wytrzymałość tytanu. A od pieniądza oczekuje się niewiarygodnych rzeczy.

- A tak generalnie, jak opisałby pan polskie środowisko polityczne?

- Jesteśmy zbyt młodzi. Młodzi nie w sensie wieku, tylko doświadczenia politycznego. Polska polityka jest w krótkich spodenkach i do maturalnego mundurka jeszcze jej daleko.

- A więc podstawową wadą polskich polityków jest brak doświadczenia?

- Tak. Aczkolwiek, wada to zbyt mocne słowo. Jest to po prostu opis stanu faktycznego. My dopiero się uczymy, raczkujemy. Jeżeli skalę naszych doświadczeń porównamy do skali doświadczeń Niemców, Brytyjczyków, Francuzów, to zauważymy, że dzielą nas dziesiątki lat nieustannych doświadczeń. Porównując naszą odczynę do tych krajów, zauważymy nasz olbrzymi niedostatek organizacyjny. Z drugiej strony, jeżeli weźmiemy pod uwagę Litwę, Białoruś, Ukrainę, Rosję, to zauważymy, że tam w ogóle nie ma ludzi doświadczonych politycznie, państwowo, społecznie, spoza partii komunistycznej. Powrót ludzi z partii komunistycznej do władzy na Litwie związany jest z brakiem doświadczonych osób spoza tej partii. Co prawda ich doświadczenie jest też ułomne, bo przecież wyniesione jest z państwa totalitarnego, ale wyborcy doszli do wniosku, że lepsi oni niż ci z kompletnym brakiem doświadczenia.

- Jeżeli mówimy o uczeniu się, zapytam, czy polski polityk należy do tych lepszych uczniów, czy też do bardzo niezdolnych i leniwych?

- Są tacy i tacy. Ludzie mówią, że Sejm jest czymś bardzo złym, bo tam tylko się kłóć, rozpatrują sprawy takie, a nie takie.

my działań oszukańczych, nie lansujemy legend, nie wkładamy kitu. W tym sensie jesteśmy partią pragmatyczną.

- Powiedział pan, że ludzie zauważają przede wszystkim sprawy naciągane emocjami. Gdybyśmy jednak rzeczowo zaczęli rozważać relatywny udział problemów ważnych i mniej ważnych poruszanych w Sejmie, nie sądzi pan, że dyskusja o aborcji i o „orzeku” wyprzedziłaby np. rozważania takie jak o prawach autorskich?

- Zapewniam pana, że ustawa antyaborcyjna jest dla wielu ludzi, dla wielu polityków, zagadnieniem najważniejszym. Dla KLD sprawa aborcji jest drugorzędna. W Sobieszewie zdecydowaliśmy się przedstawić swoje stanowisko w tej kwestii. Kierowaliśmy się tzw. polityczną trzecią zasadą Newtona: Jeżeli jest akcja, musi być reakcja. Dla ZChN-u sprawa aborcji należy do najważniejszych. Ta partia koncentruje swój polityczny wysiłek na to, żeby projekt stał się ustawą. W odczuciu KLD ten projekt nie rozwiązuje wielu problemów, które powinien rozwiązywać. Wręcz przeciwnie, gmatwa sprawę. Stąd nasza zdecydowana i jednoznaczna reakcja na działania ZChN.

- Co dziś jest najbardziej destruktywnym czynnikiem w Polsce?

- Stres, w sensie doświadczenia społecznego. Osobiście nie mam żadnych wątpliwości, że obraliśmy właściwy kierunek przemian. Z totalitaryzmu, z gospodarki sterowanej centralnie, do demokracji parlamentarnej i do kapitalizmu, jest jedna sensowna droga. Aczkolwiek, jest to droga, która ma swoje trudności.

- Społeczeństwo chyba rozumie, że każda zmiana, każde przemiany związane są z trudnościami. Ale nie rozumiem, skąd ten stres?

- Ponieważ trudności, które napotykalmy na tej drodze, tkwią w nas samych. W gospodarce rynkowej każdy człowiek, każdy podmiot podejmuje decyzje. Podejmowanie decyzji, to jest ciężka praca. Niestety, nikt nas tego nie uczył. Jedynie w szkołach wojskowych uczyło się oficerów podejmowania decyzji. Ale jest to pewien margines, mający zastosowanie w określonych warunkach. W normalnej gospodarce kapitalistycznej, dziecko już od małości, gdy idzie do przedszkola, zmuszone jest podejmować decyzje. Cała struktura społeczna, rodzina - cały świat dookoła, go do tego przyzwyczajają. Pieniądź jest zawsze mniej niż towarów do wykupienia. Nam się natomiast to jawi jako rzecz uciążliwa naszej godności. Myslmy sobie: Miało być dobrze, w sklepach jest wszystko, a ja nie mam pieniędzy. Dawniej na wszystko mi wystarczyło. Tak myślimy i stąd bierze się stres.

- Czy to tylko stres społeczny jest zjawiskiem destruktywnym w dzisiejszej Polsce?

Szczypta mistyki w sekretariacie

I jak tutaj nie wierzyć sile przypadku. W sekretariacie pewnej ważnej osoby, której (na szczęście!) nie było w biurze, spotkało się dwoje ludzi. Inicjatywa tradycyjnie należała do kobiety. Pierwsze pytanie postawiła pani Angela Zuchantke.

- Czy pan wie co to jest antropozofia?

Rozmówca próbował ratować się „rozbiorem” słowa. Efekt był wyraźnie niezadowolający, szczególnie w preferującej konkret niemieczynie.

- Niezupenie. Głosimy jednak wszystkich elementów składających się na budowlę, którą nazywamy „człowiekiem”: ciała, ducha i duszy.

- Brzmi to mistycznie.

- Mimo, iż w naszej filozofii pojawiają się elementy rodem z Dalekiego Wschodu, karma, reinkarnacja, nie tworzymy żadnej tajemnej sekty, a nasz ideolog doktor Rudolf Steiner nie jest pokretnym guru. Uważam, iż jest to najwybitniejszy intelekt XX wieku. Pomagamy ludziom stać się wolnymi, wspaniałymi jednostkami zdającymi sobie sprawę z własnych możliwości i z własnej niepowtarzalności, przypominamy, iż każdy z elementów musi być kształcony i trenowany. Właśnie dlatego na całym świecie działają Towarzystwa Antropozoficzne.

- To z kolei brzmi dydaktycznie - pedagogicznie.

- I tak też powinno brzmieć. Już od pewnego czasu krąży po Polsce i wschodniej części Niemiec pragnąc rozpropagować ideę tzw. Szkół Waldorfa. Warszawa, Bielsko, Olsztyn. Efektem są dwa przedszkola i szkoła z trzema klasami.

Młodego człowieka prowadzimy przez cały czas: od podstaw po maturę.

- Czy różni się od innych proponowany przez Was system kształcenia?

- Harmonijnie rozwijamy każdy z elementów składowych ludzkiej natury. Równie ważna jest sprawność fizyczna co wiedza, wrażliwość ducha i duszy. Jednocześnie każdy z uczniów jest w pełni wolny, sam decyduje o tym czy uczy się czy też nie. Sądzę, iż ofiarujemy wolność i radość nauki.

- Czy to jest sposób na polską oświatę?

- Z pewnością nie. Jest to tylko jedna z alternatyw. Jednak przeciwieństwo wolności to po prostu możliwość wyboru. Pozwólmy wybierać.

- Skąd pani obecność w Stubicach, czyżby i tutaj miała powstać szkoła Waldorfa?

- Na razie nie widzimy takiej potrzeby - w końcu mamy swoją placówkę we Frankfurcie nad Odrą i jej drzwi są otwarte także dla Polaków. Na razie pragniemy przenieść tutaj metodę naszej terapii - myślę, iż możemy pomóc wielu chorym. Słubicka Szkoła Waldorfa w przyszłości? Dlaczego nie? Na świecie działa ich ponad 400. Mamy własne instytuty. Przed II Wojną Światową jedna z naszych szkół działała także w Zielonej Górze.

- Sądzę, iż są to szkoły elitarne?

- Nieprawda - jest to szkoła dla każdego. Najlepszym tego dowodem są nasze trzy berlińskie placówki. Ich uczniowie rekrutują się z rozmaitych środowisk.

- Jak na antropozofię zareagowali obywatele byłej NRD?

- Mamy problemy. Ludzie tutaj przez ostatnie lata bardzo się zmienili - stali się niezwykle przyziemni, konkretni.

- Jakże szanse ma antropozofia w Polsce?

- Sądzę, iż bardzo duże.

- Czy dlatego, iż mistycyzm lepiej przyjmuje się wśród tych, których nie rozpieszcza codzienność?

- Myślę, iż sporo Polakom możemy ofiarować. Pragniemy także czegoś w zamian - potrzebny nam jest wschodni „ogień”. Polacy są w sobie zamknięci - nie potrafili się odnaleźć i otworzyć. My jesteśmy po to, by wskazać drogę nie tylko do osobistego szczęścia. Zdajemy sobie sprawę, iż czeka nas sporo problemów. Nie cieszyliśmy się względami poprzedniej władzy, nie przypadamy także do gustu Kościołowi, chociaż uważam, iż nasze założenia nie kłócą się z religią katolicką. Moje osobiste wrażenia? Pozwól sobie na małą dygresję. Wprawdzie na co dzień mieszkam w Stuttgarcie nigdzie jeszcze nie czułam się tak dobrze jak w Polsce.

Drugą osobą zabłąkaną w sekretariacie był DARIUSZ CHAJEWSKI

PS.

„Antropozofia: odmiana filozofii, kierunek religijny - mistyczny nawiązujący do religii wschodnich. Główny przedstawiciel R. Steiner. Głosi możliwość poznania świata duchowego za pomocą jasnowidztwa osiąganego przez odpowiednie praktyki” (Encyklopedia Popularna PWN).

Jeśli by się tak zastanowić, to niemal wszyscy jesteśmy triathlonistami: pływamy, biegamy, a na rowerze, choćby czterokołowym, każdy z nas jeździł. Ale do prawdziwego triathlonu według pełnego programu, bardzo nam daleko.

Nie można tak powiedzieć o wielokrotnym mistrzu świata, Marku Allenie. Ma on 34 lata. Startował w 87 zawodach triathlonowych, z czego wygrał w 64 imprezach.

Mark Allen: Numer 1 wśród „żelaznych”

- Mark, wygrywałeś zawody Iron Man trzykrotnie. Nie zdziwiło ci się ciągłe i ciągłe potwierdzanie swojej klasy?

- Nie. Chociaż wielu ludziom nie podoba się, że imprezy trwają aż osiem godzin. Ale proszę mi wierzyć, daleki jestem od nudy w ciągu tych ośmiu godzin. W walce biorą udział nie tylko mięśnie, ale i mózg. Twórcze podejście jest tu po prostu niezbędne, inaczej trudno jest pokonać głównego wroga triathlonistów - ból. Mnie się to udaje.

- W jaki sposób?

- Nie zwracam na nic uwagi. Nawet nie wiem, co mnie bardziej boli.

- Chyba jesteś masochistą?

- Bez wątpienia. Ale nie startuję wyłącznie aby cierpieć. Pragnę przede wszystkim wygrać.

- Po zawodach trzeba wrócić do normalnego życia.

- Tak. Ale to nie łatwe. Dopiero po kilku dniach od zakończenia zawodów wznawiam treningi. Jednak żeby na „żelaznym mężczyźnie” rany zabiły się całkowicie potrzeba trzech miesięcy.

- Zostałeś „żelaznym” z własnej woli?

- Tak. To było w 1981 r., kiedy obejrzałem w telewizji transmisję z imprezy triathlonowej. Byłem zachwycony tym co zobaczyłem i postanowiłem spróbować. Do dzisiaj pracuję w tym „cyрку”.

- Zaczynałeś jako pływak. Czy ta dyscyplina nadal jest ci najbliższa?

- Teraz na pierwszym miejscu jest bieg, gdyż po tym jak czuję się podczas biegu poznaję: wygram, czy nie.

- O czym myślisz podczas zawodów: o żonie, zbliżającym się urlopie, czy problemach rodzinnych?

- Kiedy biegnę, pływam, lub kręcę pedałami, myślę o tym, jak robić to najlepiej.

- A pejzaże? Czy jesteś wrażliwy na piękno przyrody?

- Hawaje, gdzie odbywają się zawody Iron Man, są przepięknym miejscem, ale podczas zawodów nie zwracam uwagi na to co mnie otacza.

- Czy nie pora zająć się czymś spokojniejszym?

- Skłamałbym, gdybym stwierdził, że jestem wolny od takich myśli. Podczas Iron Man często pytam sam siebie: „Mark, dlaczego nie zostałeś prostym urzędnikiem w małej firmie?”

- A tak naprawdę?

- Indianie mają bardzo ciekawy zwyczaj. Kiedy człowiek ma jakieś problemy, z którymi nie może sobie poradzić, idzie daleko w góry i tam sam ze sobą szuka wyjścia z trudnego położenia. Zawody Iron Man są dla mnie takimi „górami”.

- Mark, często nazywają cię „człowiekiem, który nigdy nie chodzi”. Czy nie jest to męczące - cały czas biegać?

- Każdy zawod ma swoje minusy.

- Czy interesujesz się polityką?

- Tylko tą jej dziedziną, która dotyczy ekologii. Jestem triathlonistą i naprawdę nie jest mi obojętne, czy woda w zbiorniku w którym pływam jest czysta, czy brudna.

- Mówi się, że jesteś bardzo religijny.

- Owszem. Przed każdym występem idę do kościoła. Wierzę, że każde miejsce na ziemi ma swój charakter i typowe dla siebie cechy i proszę Boga, aby one mi sprzyjały.

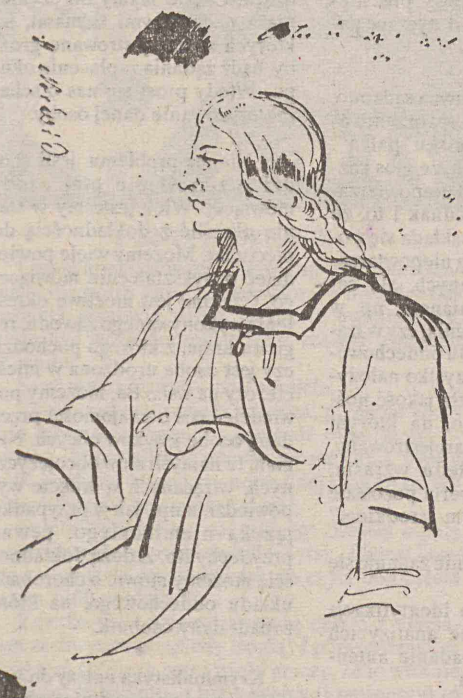
(opr. Al)

Norwid w Zielonej Górze

Moja przygoda z Zieloną Górą rozpoczęła się 2 listopada 1960 r., kiedy po pięcioletniej pracy w poznańskiej Bibliotece Uniwersyteckiej zostałem szefem miejscowej WiMBP, wówczas niewielkiej biblioteki, mieszczącej się w budynku przy ul. Jedności 57, o powierzchni, jaką obecnie posiada oddział dla dzieci w gmachu Biblioteki im. C. Norwida. Świadczy to o skali rozwoju zielonogórskiej księżnicy, sądząc jednak, że w miejsce relacji o bibliotece, bardziej interesująca okazała się relacja o jednej z moich licznych przygód bibliofilskich, których bohaterami były tropione przeze mnie inkunabuty, unikalne rękopisy i zaginione lub zapomniane kolekcje...



Jedną z takich przygód zaczęła się zgoda niespodziewanie. W środku czerwcowej nocy 1969 r. obudził mnie telefon. W słuchawce rozpoznałem głos kolegi po fachu, Ryszarda Saniewskiego, który zaferowany informował, że wraz z Franciszkiem Pilarczykiem, znanym w Zielonej Górze koneserem sztuki i bibliofilem, natrafili na oryginalne rysunki Norwida. „Przyjeżdżaj zaraz”, mówił. „Jesteśmy w czytelni przy Podgórzej”. Nie bacząc na podejrzaną spojrzenia rozbudzonej matki i jej uszczypliwe uwagi - pojechałem. W czytelni zastałem obu kolegów oraz nieznanego mi mężczyznę, właściciela (co okazało się nieścisłe) teki z pokątną liczbą rysunków portre-



wych, widoków pataców i pejzaży oraz pojedynczych litografii, bilecików i innych autografów. W tym wszystkim pięć szkiców, nieznanymi, Cyprian Norwida. Niewątpliwie oryginalnych.

Właścicielką zbioru okazała się żona przypadkiem poznanej pani Z., która z kolei kolekcję otrzymała od swej matki. „Mama uratowała rysunki przed zniszczeniem w pałacu w wielkopolskiej Dobrzyńcu”, powiedziała, a po niemal rocznym ponawianiu propozycji, wyraziła zgodę „na przeniesienie praw własności do zbioru na zielonogórską WiMBP”.

Stan zachowania kolekcji, pochodzącej z drugiej ćwierci XIX w. nie pozostawia żadnych wątpli-

wości, że mamy do czynienia z rysunkami i autografami, które - początkowo wklejone do sztabucha - zostały następnie z niego niezbyt ostrożnie wyrwane. Pałac w Dobrzyńcu, miejsce powojennej znaleziska, należał do rodziny Turnów, a Adina Turno - jej sędziwa wdowa występująca w zbiorze tekstów - była właścicielką sztabucha.

Na znajdujące się w zbiorze rysunki, a raczej szkice Norwida, składa się pięć przepięknych kartek listowego papieru w kolorze niebieskopopielatym. Na nich główki kobiet i mężczyzn, dwie pełnifiguralki postaci męskiej i postać siedzącej kobiety. Na jednym z rysunków sygnatura poety - „Norwid”, na innym miejscowość i data: Ostende, 28 sierpnia 1846 r.

Szkie, wykonane tuszem przy użyciu piórka, posiadają wszelkie znamiona plastycznych notatek, sporządzonych pośpiesznie, energicznymi ruchami niecierpliwego ręki. Ich charakterowi odpowiada dobrze słowa samego poety, który w jednym ze swoich szkiców napisał:

„Prawdziwych szkiców robić nie można umyślnie, one się zawsze narzucają. Odpycha się je piórem lub ołówkiem i zostaje ślad, notatka, szkic”, a następnie dodał: „...żaden fotograf nie zastąpi nigdy prawdziwego szkicu”.

Zindywidualizowane, a nawet portretowe ujęcie niektórych postaci wskazuje, że źródłem inspiracji i treścią szkiców było bliskie otoczenie poety. Niekiedy notuje artysta na kartce jedynie przelotne wrażenie, jak o tym świadczy zarys postaci kobiety z parasolką, kiedy indziej charakterystyka szkicowanej osoby jest bardziej dokładna, czego przykładem mogą być pełnifigurkowe postacie męskie. Inspirując oddziaływał na poetę-plastyka również dramat.

Oto na jednym ze szkiców, wyobrażającym postać młodego mężczyzny, widzimy napis „Leporello”, skreślony ręką Norwida. Leporello, sługa Don Juana, w specjalnym, przez siebie wykonanym albumie, prezentował wizerunki kobiet i dziewcząt, przyszłych miłosnych ofiar swego pana. Z cylindrem w ręku wysłuchuje usłusznie rozkazów Don Juana. Sprawia wrażenie aktora, który za chwilę wykona ukłon i zniknie ze sceny. Niewątpliwie najlepszy rysunek w omawianym zbiorze. Być może taką właśnie postać Leporella widział Norwid na scenie.

Ostenda należała w owym czasie do najbardziej modnych kąpielisk Europy Zachodniej. Miała dziewięć hoteli, teatr... Norwid przybył do Ostendy w połowie sierpnia 1846 r. Jego przyjazd poprzedziły tragiczne dla poety okoliczności, które ostatecznie zamknęły mu drogę powrotu do kraju.

W 1843 r., mając 21 lat, Norwid wyjechał z Królestwa w celu, jak sam powiedział, „wydoskonalenia się w sztuce rzeźbiarskiej”. Za sobą miał już naukę rysunku i malarstwa u warszawskiego artysty, Aleksandra Kokulara. Zwiedził Niemcy, a w 1843 r. udał się do Włoch. Zakochany w pięknej Marii Kalergis wyjechał za nią w 1845 r. do Berlina. Wszelkierne uzdolnienia: poeta, prozaik, rzeźbiarz, malarz i grafik, uważany był w tym czasie w kręgach polonijnych za młodego geniusza.

W Berlinie uczestniczył w spotkaniach literackich i politycznych miejscowej Polonii, wygłaszał odczyty, utrzymywał kontakty z emisariuszami emigracyjnymi. Na wieść o mającym wybuchnąć powstaniu, w lutym 1846 r. wyjechał do Księstwa Poznańskiego. Wkrótce jednak wrócił do Berlina, gdy wskutek masowych aresztowań do powstania nie doszło. Potajemnie postanowił z kolei przedostać się do Królestwa. Aresztowany na żądanie rosyjskiego ambasadora, już w pobliżu granicy, osadzony został w berlińskim więzieniu. Uwolniony po kilku tygodniach, opuścił Prusy, a nie mogąc wrócić do Królestwa, gdyż niewątpliwie zostałby aresztowany przez zaborcę, udał się do Brukseli, skąd wyjechał do Ostendy.

Pracując w Ostendzie nad przekładem „Boskiej komedii”, nie zaniedbywał studiów malarskich i rysunkowych. Wiele w związku z tym szkicował. W Ostendzie wykonał rysunek Ludwika Małachowskiej w chwili pisanja przez nią listu do córki. Kilkadziesiąt rysunków ofiarował córce generała Skrzyneckiego, Zofii, z którą się zaprzyjaźnił. „Bywał Norwid w naszym domu - mówiła później panna Skrzynecka - codziennym gościem. Był piękny i interesujący. Zawsze był marzycielski i smutny, bardzo subtelny i prawie zawsze chory...”

W Ostendzie poznał zapewne Norwid pannę Adinę Turno, której do sztabucha ofiarował szkice, odnalezione w tak niecodziennych okolicznościach po ponad 120 latach. Na odwrocie jednego ze szkiców, jakby w przewidywaniu tragicznych losów, które z czasem miały się stać jego udziałem, poeta napisał:

„Minęły dni szczęścia, nadeszły niedoli”.

Jest to początek wiersza, który nigdy nie został ukończony.

W 1972 r., przy okazji jubileuszu 25-lecia działalności zielonogórskiej biblioteki nadano imię Cyprian Norwida.

GRZEGORZ CHMIELEWSKI

- Prawdopodobnie w obu lubuskich województwach uda się uniknąć eksportowej katastrofy. Nie da się jednak ukryć, iż w kraju powstanie niezłe zamieszanie.
- Prezes GUC na przygotowanie reorganizacji odpraw eksportowych miał dwa lata.

Niedawno w telewizji wypowiadał się Andrzej Arendarski, minister współpracy gospodarczej z zagranicą. Wypowiedź dotyczyła minimalnej przewagi polskiego eksportu nad importem w skali zeszłego roku. Pan minister podkreślił naszą bardziej niż nędzną pozycję eksportera nie tylko w świecie, ale także w stosunku do najbliższych sąsiadów.

Wydawałoby się, że problem eksportu i zmiana niekorzystnych proporcji jest ważnym problemem dla rządu.

AGENCI W ZAKŁADACH

Instytucja agenta celnego w zakładach pracy, w dodatku podległego dyrektorowi firmy w sposób oczywisty kłóci się z nowymi rozwiązaniami gospodarczymi. O likwidacji stanowisk agentów mówiło się od ponad 2 lat. Co więcej, kilkakrotnie odraczane były próby likwidacji, bowiem „cło” nie było przygotowane na przyjęcie nowych obowiązków.

22 października zeszłego roku ujrzała światło dzienne decyzja nr 74 prezesa GUC w sprawie usprawnienia kontroli celnej w eksporcie. Ponieważ decyzja M. Zielińskiego jest krótka pozwolę sobie na jej przytoczenie: „mając na uwadze konieczność podjęcia pilnych działań pozwalających na usprawnienie obrotu towarowego z zagranicą w eksporcie, jak również w związku ze zniesieniem z dniem 1 stycznia 1993 r. instytucji prawnej agentów celnych polecam: 1) najpóźniej do 1 stycznia 1993 r. w oddziałach i posterunkach celnych usytuowanych wewnątrz kraju utworzyć drugą zmianę funkcyjariuszy celnych, wyłącznie do obsługi celnej eksportu, 2) przy podmiotach gospodarczych dokonujących znacznego eksportu, tam gdzie jest to możliwe i zasadne, utworzyć stałe miejsca odpraw celnych”.

PRZYGOTOWANIA

To, że prezes wydał taką decyzję dopiero pod koniec października zeszłego roku o niczym nie świadczy, bowiem mogła ona być uwieńczeniem wielomiesięcznych przygotowań. A wyglądały one w sposób następujący.

Pierwsze poważne zainteresowanie przedstawicieli GUC powyższym problemem pochodzi z 12 października zeszłego roku. Poszczególne oddziały i posterunki celne wypowiadały się jak widzą sprawę przejścia dodatkowych obowiązków i co jest im potrzebne do wykonania tej pracy.

• Oddział Celny w Gubinie. W zeszłym roku tak na ten temat pisał Antoni Bociek, naczelnik: „Pragnę zauważyć, że Oddział Celny w Gubinie stanie przed poważnym problemem, jaki powstanie w wyniku zniesienia powyższej instytucji. Wiąże się to z oddelegowaniem funkcjonariuszy celnych na stałe do zakładów, które zajmują się produkcją eksportową (...). Jest to niekorzystne dla prawidłowego funkcjonowania oddziału, który i tak nie jest przystosowany do odpraw celnych ruchu panującego w chwili obecnej na tutejszym przejściu granicznym (...).”

Moje osobiste zdanie oraz opinia zasięgnięta od kadry kierowniczej są takie, że aby utrzymać prawidłowe funkcjonowanie przejścia granicznego Gubin-Most należałoby przedłużyć termin funkcjonowania agentów celnych do końca następnego roku i w tym czasie powstające agencje celne stopniowo przejmowałyby rolę agentów celnych (...).”

• Zielona Góra, Janusz Holli, kierownik posterunku: „Pomimo błędów w wypełnianiu SAD-ów eksportowych agencji celni spełniają istotną rolę w pracy Posterunku Celnego w Zielonej Górze (...). Bez zwiększenia składu osobowego funkcyjariuszy celnych (...).”

• Posterunek Celny w Zbąszyniu: „Zeby więc zabezpieczyć pracę, którą obecnie wykonują agencje celni należałoby zwiększyć etaty (...) o co najmniej 3 osoby i to z 3 miesięcznym wyprzedzeniem w celu ich przeszkolenia”. Następna propozycja dotyczy wyposażenia posterunku w 2 samochody osobowe z radiotelefonami, by, „była możliwość przekazywania i kierowania pracą w terenie funkcyjariusza bez potrzeby każdorazowego powrotu do posterunku”.

SKALA PROBLEMU

• Zielona Góra - funkcjonowało 40 agentów celnych obsługujących 21 zakładów pracy. Dokonywali oni 30 proc. odpraw eksportowych. Miejsca odpraw znajdują się średnio w promieniu 30-40 km. od posterunku.

• Zbąszyn - 50 agentów w 31 przedsiębiorstwach, około 30 proc. odpraw, odległości od posterunku - 40-60 km.

• Kostrzyn - 31 agentów w 13 firmach, około 30 procent wszystkich odpraw eksportowych, odległości 20-30 km. w jedną stronę. Sytuacja zmieniła się na gorsze w momencie otwarcia przejścia granicznego.

• Gorzów Wielkopolski - 69 agentów w 27 zakładach. W pierwszym półroczu zeszłego roku dokonali 2400 odpraw eksportowych, natomiast na posterunku dokonano ich 1940. Najdalszy punkt znajduje się 100 km od Gorzowa.

• Rzepin - 14 agentów w 9 przedsiębiorstwach, 10 procent odpraw.

• Tuplice - 35 agentów w 20 zakładach, około 25 proc. odpraw eksportowych.

• Żary - 10 agentów w 7 firmach.

• Gubin - 19 agentów w 10 przedsiębiorstwach.

i Jasieniu. O etatach i innych sprawach należało wcześniej pomyśleć - za dawnych czasów szkolenie celnika trwało 3 lata. Dpoiero wtedy stawał się samodzielnym pracownikiem. Samochód mamy otrzymać - malucha.

• Gubin - Antoni Bociek - służbowych pojazdów jeszcze nie otrzymałem. Potrzebne są etaty. W zasadzie nie się nie zmieniło od sierpnioowego pisma.

• Gorzów - Władysław Chuchro - otrzymaliśmy pismo, by uruchomić drugą zmianę. Ponadto niewiele wiem. Jutro wybieram się na naradę do dyrektora Kowalewskiego. Z samochodów otrzymaliśmy „Poloneza”.

• Jerzy Kowalewski, dyrektor: Na dwa województwa otrzymaliśmy 4 „Polonezy”, 2 fiaty 126p, mamy jeszcze otrzymać 3 kolejne maluchy.

EKSPORT ZAGROŻONY?

Z największymi problemami spotykają się eksporterzy z dużych ośrodków miejskich np. z Warszawy, Poznania, Katowic itd. Czyli z tych ośrodków w których i tak sytuacja była wyjątkowo trudna. Mając to na względzie postanka Iwona B. Zakrzewska 18 grudnia zeszłego roku złożyła interpelację poselską kierowaną do pani premier Hanny Suchockiej.

„Wiadome jest - pisze poseł Zakrzewska - iż zniesienie instytucji agentów celnych w natychmiastowym trybie, spowoduje nasilenie odpraw celnych poza miejscem urzędowania właściwych oddziałów. Zakłady pracy eksportujące swoją produkcję, w dalszym ciągu zgłaszają akces do umieszczania posterunków celnych na ich terytoriach. W sytuacji, w której termin zniesienia prawnego agentów celnych uniemożliwi prawidłowe funkcjonowanie polskiego eksportu od dnia 1 stycznia 1993 r. oraz moim zdaniem niepraktyczną decyzję Prezesa Głównego Urzędu Cei, zwracam się z prośbą do Pani Premier o wnikliwą analizę zaistniałej sytuacji”.

W przerwie międzywojenną tj. między Świątami Bożego Narodzenia a Nowym Rokiem prezes Zieliński podjął decyzję, pomóc nieoficjalną dotyczącą potrzeby „zagospodarowania” osób dotychczas wykorzystywanych w przedsiębiorstwach jako agencji celni. Mianowicie dopuścić możliwość pozostawienia tych ludzi w przedsiębiorstwach. Po to, by wypełniali dokumenty niezbędne do odprawy. Prezes jest także za pozostawieniem im plombownic. Z tym, że nałożona w zakładzie plomba nie będzie stanowiła zamknięcia celnego. Obok musi być założona plomba urzędu celnego oraz towar wpisany do ewidencji celnej. Dyrektor przedsiębiorstwa jest zobowiązany do wydania pracownikowi upoważnienia do nakładania plomb oraz występowania w urzędzie w imieniu firmy.

Nie ma co ukrywać, że w zeszłym roku Mirosław F. Zieliński, prezes Głównego Urzędu Cei zaliczył kilka wpadek. Jedną z nich dotyczyła budowy terminalu odpraw celnych w Świecku, inna sprzedaży konfiskowanego alkoholu i związany z nią problem waleśniania się pijanych krow na wschodnich rubieżach kraju. Dzisiaj zapewne będziemy mieli do czynienia z najpoważniejszą wpadką - eksportową.

Główny Urząd Cei miał przynajmniej dwa lata na solidne przygotowanie się do tej operacji. Ponadto jak to jest możliwe, by na początku stycznia przedsiębiorstwa nie wiedziały jaki los czeka ich towary.

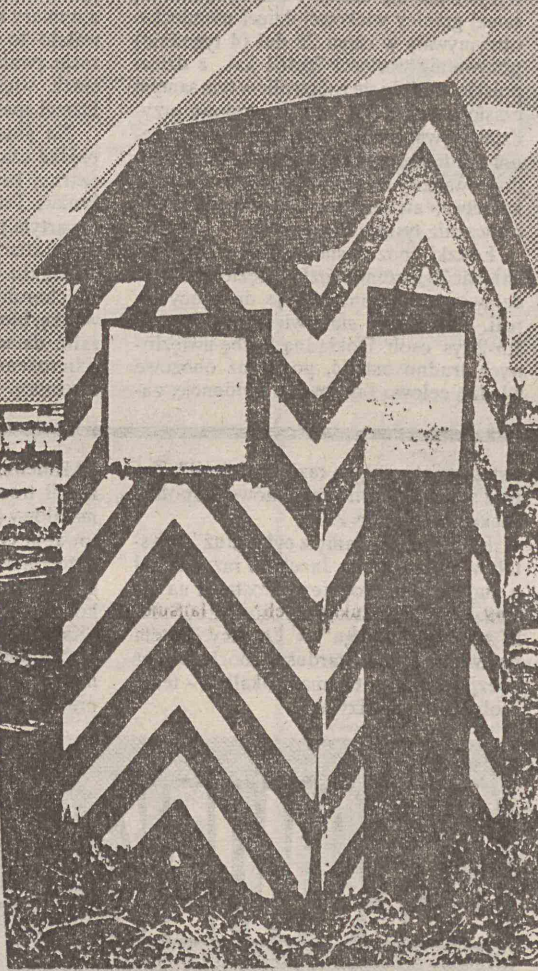
Praca Głównego Urzędu Cei nadzorowana jest przez Ministerstwo Współpracy Gospodarczej z Zagranicą. Czy minister Arendarski może w zgodzie z własnym sumieniem potwierdzić, że jest zadowolony z prezesa Zielińskiego?

ELŻBIETA SOLSKA

PS. Przedstawicielom dyrekcji Urzędu Celnego w Rzepinie zaproponowaliśmy uruchomienie specjalnego dyżuru przy telefonie z udziałem celników, którego tematyka ściśle by była związana z problematyką prezentowaną w artykule. Chodzi o to, by eksporterzy mogli w połowie stycznia ustosunkować się do rozwiązań eksportowych proponowanych przez celników.

PS. Redakcja zaproponowała przedstawicielom dyrekcji Urzędu Celnego w Rzepinie uruchomienie telefonu w Zielonej Górze celem zasięgnięcia opinii eksporterów w powyższym temacie. Propozycja wstępnie została przyjęta.

Sztuka mieszania



Od pierwszego stycznia uprawnienia do obsługi eksportu straciło 268 osób. 18 sierpnia zeszłego roku Jerzy Kowalewski po. dyrektora UC w Rzepinie wnioskował do GUC o przydzielenie 35 etatów oraz samochodów służbowych. Dotychczas celnicy poza Rzepinem o samochodach służbowych nawet śnić nie mogli. Dyrektor Kowalewski proponował też utworzenie w kilku miejscowościach stałych punktów odpraw celnych. „Bez spełnienia powyższych postulatów - czytamy - nie widzę możliwości skutecznego rozwiązania tego problemu, chyba, że w czynności agentów w przyszłości przejmą agencje celne”.

GRUDNIOWA ODSŁONA

W zasadzie do 10 grudnia, jeśli pominiemy decyzję prezesa z końca października ubiegłego roku, zapadła cisza w eterze. Dopiero Tadeusz Sieradzian, dyrektor departamentu prawnego - organizacyjnego w GUC, właśnie 10 grudnia przypomniał dyrektorom poszczególnych urzędów celnych o likwidacji stanowisk agentów celnych w przedsiębiorstwach. Uprzejmie poprosił o poinformowanie o sposobie realizacji decyzji prezesa.

Mając na uwadze przesłane do GUC sierpnioowe zapotrzebowanie na etaty oraz samochody przed samymi Świątami Bożego Narodzenia skontaktowałam się z kilkoma oddziałami i posterunkami, by dowiedzieć się jak są przygotowani do przejścia nowych obowiązków.

• Tuplice - Andrzej Gajda - nie otrzymaliśmy żadnego etatu. Na razie wygospodarowaliśmy dwie osoby zmniejszając w nocy obsadę na przejściu granicznym. Nie jest to jednak rozwiązanie sytuacji. Niedawno otrzymałem telefon ze Szprotawy (ZEFAM), by powołać tam stary punkt odpraw celnych. Zważywszy na odległość - 70 km będzie to poważny problem. Moim zdaniem punkty odpraw celnych potrzebne są nie tylko w Szprotawie, ale także w Lubsku

Pomnik „Pęknięte Serce”, wzniesiony za sprawą dzieci na terenie byłego obozu przy Przemysłowej w Łodzi, jest miejscem pamięci narodowej, świadectwem okrucieństwa, jakich dopuścił się faszyzm hitlerowski, a zarazem przestroga, by nigdy nie dopuścić do warunków, które mogłyby rodzić nowe zbrodnie ludobójstwa. Z nich to bowiem wypływa zadanie, aby nie pozostawić przyszłości przypadkowi, lecz kształtować ją odważnie i z poczuciem odpowiedzialności przed nowymi pokoleniami, przed historią.

Pięćdziesiąt lat temu, 11 grudnia 1942 roku, za drutami obozu zamknięto grupę dzieci z pierwszego transportu więźniów. Byli wśród nich między innymi: Zdzisław Woszczyński - nr obozowy 1, Halina Szturma - nr 2, Mieczysław Wlazło - nr 3, Jan Balcerak - nr 4, Jerzy Dąbrowski - nr 5, Włodzimierz Jabłoński - nr 6, Daniela Nowakowska - nr 7, Jerzy Jateczak - nr 8, Stefan Marczewski - nr 9, Helena Haładaj - nr 10.

Jugendverwahelager był jedynym obozem, w którym nie wiano swych wychowanków w styczniu 1945 roku łzami radości, a przeciwnie - strachem. Ten strach dzieci przed dorosłymi, którzy dręczyli ich, głodzili, zmuszali do uczestnictwa w okropnościach wojny, skazywali na wyniszczenie, był po wojnie znacznie trudniejszy do wyleczenia, niż choroby i rany, wyniesione z obozu przez ocalałych.

W prawie karnym żadnego z cywilizowanych państw nie karze się małych dzieci. Wszędzie obowiązuje zasada, że należy wychowywać, a nie karać. O tym, że w obozie przy Przemysłowej miał charakter obozu koncentracyjnego - niezależnie od panującego tu rygoru i warunków egzystencji - świadczy system osadzania dzieci - więźniów, niezmienność się od zamykania w obozach koncentracyjnych dla dorosłych. Pozbawiono ich wolności na czas nieoznaczony orzeczeniem organu sądowego; zmuszano nieletnich do pracy ponad fizyczne siły w nieokreślonym czasie pracy; stosowano system kar, jak w obozach dla dorosłych; maltretowano nieletnich do mordowania więźniów bez jakiegokolwiek odpowiedzialności dla sędziów; po ukończeniu 16 roku życia zsyłano więźniów do obozów koncentracyjnych dla dorosłych.

A przecież Niemcy byli sygnatariuszem podpisanej w Genewie w lutym 1923 roku „Deklaracji Praw Dziecka”, w której zobowiązali się m.in. do tego, że: „Dziecko głodne powinno być nakarmione, chore - leczone, złąkane - zawrócone na właściwą drogę, sieroty i dzieci opuszczone - powinny być wzięte pod opiekę i otrzymać bez względu na narodowość i kolor skóry - opiekę”. Obowiązek tego nie respektowali nawet w stosunku do dzieci narodowości niemieckiej.

Jakże charakterystyczne jest, że tak potężne państwo, jak III Rzesza hitlerowska, wydała tak wiele aktów prawnych, wymierzonych przeciwko nieletnim, a wśród nich i zarządzenie, nakazujące zamykanie w obozach koncentracyjnych także dzieci. Na mocy państwowej decyzji ustalono normy

niższe liczby i przyczyny zgonów - zwłaszcza, gdy ich powodem były morderstwa. Wszystko to mogło się zdarzyć, ponieważ w obozie prowadzono podwójną ewidencję. Osobno dziewczynki, osobno chłopcy i osobno małe dzieci. Jedynie w tym obozie nie tatuowano na trwałe numeracji na rękach,

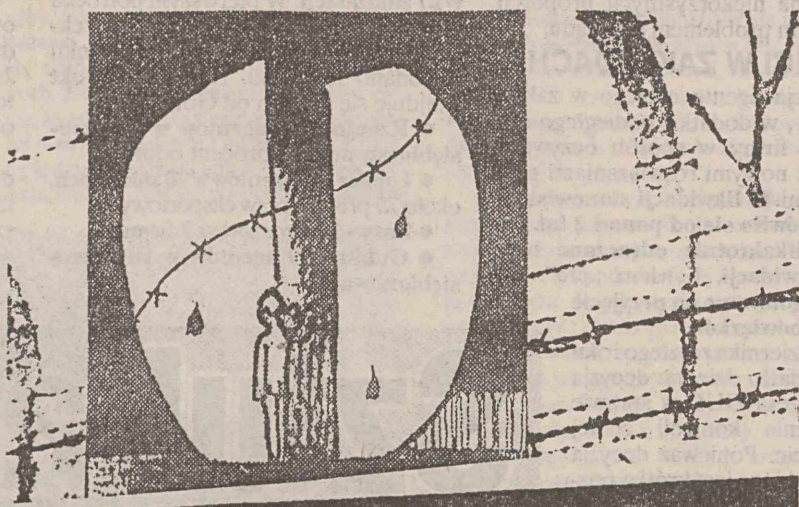
Nieletni podlegali całemu systemowi kar. Do najczęściej stosowanych należała kara chłosty, wymierzana za najdrobniejsze przewinienia na apel obozowy. Do najcięższych przewinień zaliczano próby ucieczki, za które wymierzano 100 batów, rozkładanych na cztery raty w kilkunastu dniach. Karano za mówienie po polsku, niewykonywanie norm pracy, próby informowania w listach o warunkach, panujących w obozie, kradzieży żywności. Znały się liczne przypadki sądowego zękania się bez powodu, które prowadziły do kalectwa lub śmierci. Ukończenie 16 roku życia było jednoznaczne z przewiezieniem do obozu dla dorosłych. Tak więc oboz prewencyjny z nazwy, był w istocie obozem koncentracyjnym.

Wymienianie łódzkiego obozu w sprawozdaniach do RSHA obok tak zwanych „fabryk śmierci”, jak Oświęcim i Majdanek, świadczy o roli, jaką pełnił on w eksterminacji najmłodszego pokolenia. Nie też dziwne, że dziś oboz przy Przemysłowej zwykło się nazywać „małym Oświęcimm”, a okres okupacji który w swej najstraszniejszej formie dokonał tu aktu masowego ludobójstwa na nieletnich, został odnotowany w historii jako akt barbarzyństwa i zbrojowej zagłady.

Tragedia w łódzkim obozie przewyższa cierpienia więźniów w obozach dla dorosłych. Dzieci nie miały tej siły woli i niezłomnej wiary w przyszłość, nie znały też działania kolektywu, były samotne, bezbronne. Niektóre z nich bardziej pozytywnie wspominały swój pobyt w obozach dla dorosłych, gdzie więźniowie rozczuli nad nimi rodzicielską opiekę. A przecież nawet tu, w obozie, te straszliwe maltretowane dzieci nie przestawały być dziećmi.

Zygmunt Huszcza, zwiedzając swego czasu oboz, w księdze honorowej, obok swego zdjęcia, napisał: „Dzieci, które cierpiały i ginęły tylko dlatego, że były dziećmi tej polskiej ziemi, że broniły wolności i honoru Narodu, niechże posiadają po wsze czasy, od nas żywych, symbol nieśmiertelnej pamięci - ten pomnik w kształcie „Pękniętego Serca”.

ALEKSANDER PYTKE



Mały Oświęcim

wyżywienia dla dzieci. I tak, będąc w tej samej granicy wiekowej dzieci niemieckie otrzymywały w ciągu 28 dni (4 tygodnie) pożywienie wartości 76.464 kal., a dzieci polskie musiały się zadowolić w tym samym czasie tylko 18.864 kal. Te głodowe przydziały żywności dla nieletnich - w połączeniu z katorżniczą pracą fizyczną w obozie - doprowadziły do chorób, nieodwracalnego kalectwa, awitaminozy i śmierci z wycieńczenia tysięcy więźniów.

Łódzki oboz posiadał filię w Dzierżni za Zgierzem, gdzie więziono część dziewczyn, zmuszając je do pracy na roli. Przeciętny stan więźniów wynosił 1,5-2 tys. osób. Dokładną liczbę więźniów trudno ustalić, ponieważ obozowe władze celowo fałszowały ewidencję, za-

jak to czyniono w obozach dla dorosłych, a numery kazano nosić na piersiach. Pozwalało to ponownie przydzielać numerację, zwolnioną po zamordowaniu dzieci, więźniom z nowych transportów. Dzieci spały na piętrowych przyczółkach.

Na śniadanie i kolację otrzymywały pajdki czarnego chleba i kubek gorzkiej, czarnej kawy, a na obiad miskę zupy z bruki. Pościłki i mycie, odbywały się na otwartym powietrzu - bez względu na warunki atmosferyczne i porę roku. W sprawozdaniu o stanie sanitarnym wymieniano się choroby zakaźne: dur brzuszny, czerwonka, błonica, gruźlica płuc, świerzb, parazyty. Wymienia się również odmrożenia, owrzodzenia, rany cięte, awitaminozę.

detektywistyczną na razie „zawiesił”. Zabrał się za kręcenie reklamówek. Spotkał Jacka. Wstąpił do ZTP.

Pierwsze programy z cyku „Już” powstały w sierpniu ubr. Jacek od razu myślał o audycji dla młodzieży. Postawił na alternatywy. Stąd zaczął od relacji ze „Sztuki trzeciego obiegu” w Legnicy. Potem pojawił się Zygzy Stardust - „hochstapler poezji”, komiksotwórca, wokalista - teraz osobowość telewizyjna.

„Akademii Rocka Trudnego”. Adam dorzucił trochę popu. Pojawił się magazyn metalowy (dziś samodzielna audycja), notowania Gorącej Trzydziestki, czyli lista przebojów zielonogórskiego radia ... O tym, że telewizja to poważna zabawa, przekonali się po emisji parodii reportażu „Kanibale w Zielonej Górze”.

Najpierw Jacek zupełnie serio informował, że „ta historia” wydarzyła się naprawdę. Potem pojawiały się wypowiedzi



CZŁOWIEK ZE STATYWEM

Razem pojechali do Jarocina. „Skreśli” dwa półgodzinne programy, pełne wywiadów, ciekawostek. Zygzy wystąpił w roli „kustosza” festiwalu.

Potem doszedł Adam. Formuła „Już” zaczęła się krystalizować. Zygzy emanował przesiewczą energią w swoich „Podróżach w czasie i w przestrzeni”, Jacek „maglował” publiczność muzyką Birthday Party, The Fall, Joy Division w ramach

siadadów, anonimowego lekarza, przewodniczącego jakiejś partii ... Program wyglądał jak odcinek „997”.

Później usłyszeli, że ktoś dzwonił do sądu, że jakaś kobieta mówiła o kanibalach, bo ... „było w telewizji”. Poculi się stwarzania iluzji.

- To jest strasznie wciągające. Jeśli się to polubi, brakuje ci tylko czasu - zapewnia Jacek.

„Już” pojawia się na zielonogórskich ekranach raz w tygodniu. Materiały montuje się na dwa dni przed emisją. Kiedyś pobili rekord. Zmontowali półtoręgodzinny program. Ze studia wychodzili o świcie.

„Już” ma być programem twórczym. Chcą pokazać innym co ich interesuje, że istnieje na przykład inna muzyka niż ta serwowana przez MTV. Stąd czasem nieskiej jakości teledyski undergroundowców. Stąd promocja kapel z własnego podwórka, „Neverlandu”, „P. O. W.”, „Hendri Jimmex”.

Uszy też muszą mieć otwarte. Na uwagi. Jak usłyszeli, że w programie za dużo twarzy Jacka i Zygzyego to ogłosili „Nieustający Konkurs Na Prezentów”. Konkurs nigdy nie zostanie rozstrzygnięty, bo jego założeniem są ciągle inne buzie w kolejnych programach. Nie brak chętnych do stawiania przed kamerą. Ludzie zawsze się trochę wstydzą, czasem ten wstyd udają, ale gdzieś tam w środku bardzo chcą wystąpić. Nie ważne czy na ekranach milionów czy 9 tysięcy widzów.

Ostatnio chodzimy po szkołach. Wrzucamy jakiś temat. Na przykład bunt, palenie w szkole i filmujemy dyskusję - mówi Jacek. - Na razie nie wygląda to jeszcze tak, jak zaplanowaliśmy. Jest mało spontanicznie, nie umiemy podnieść temperatury dyskusji ...

Ale z czasem ... Jest ich coraz więcej. Rozstawiają swoje statywy w najróżniejszych miejscach. Ludzie z kamerami wideo. Z zabawkami, które przestały służyć tylko zabawie.

ZDZISŁAW HACZEK

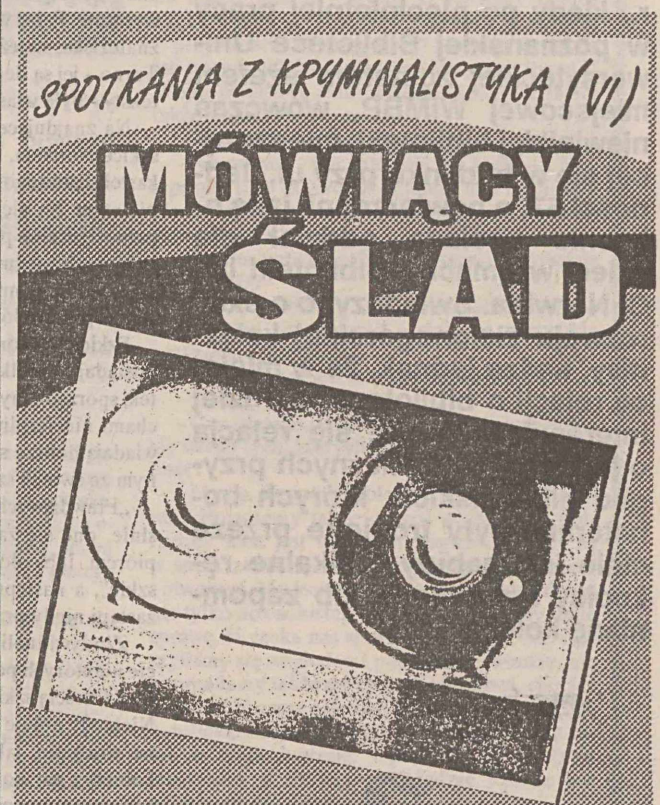
Czy jest możliwe sfałszowanie nagrania? Na przykład przebywając w którymś towarzystwie dokonujemy zapisu wypowiedzi, by następnie odpowiednio przedstawiając poszczególne fragmenty, uzyskać zapis rozmowy, która nigdy nie miała miejsca.

- Taka ewentualność istnieje jedynie w studiu radiowym - mówi inspektor Stanisław Włodarczyk z Pracowni Fonoskopii Centralnego Laboratorium Kryminalistycznego Policji - gdzie jest zupełnie wyciszone (np. na treść dialogu nie nakłada się odgłos ulicy), kiedy mamy do czynienia z aktorami, którzy mówią wyraźnie i między słowami robią przerwy. Możliwe jest

na. Podczas typowania ewentualnego nagrania, w kręgu podejrzanych znalazł się Sławomir L.

Ekspertów fonoskopii poproszono o przeprowadzenie badań porównawczych głosu zarejestrowanego na taśmie magnetofonowej z głosem podejrzanego.

- Zanim takie badania zostaną przeprowadzone - mówi komisarz Grażyna Góralewska - wcześniej wielokrotnie odsłuchujemy



wówczas zmontowanie sytuacji, która nigdy nie miała miejsca. Tylko, że to jest działanie artystyczne.

Jako przykład zaprezentowano mi nagranie rozmowy dwóch mężczyzn, która odbyła się na ulicy. Materiał stanowił dowód w postępowaniu procesowym. Jeden z nich miał ukryty magnetofon. W domu posługując się nożyczkami, próbował zmienić treść nagrania. Dla eksperta fałszerstwo widoczne było na pierwszy rzut oka.

Uważny przechodzień z pewnością zauważy, że np. odgłos samochodu słyszany na ulicy jest początkowo cichy, potem rośnie do punktu kulminacyjnego, by na koniec stopniowo zniknąć. Ow fałszerz nie wziął pod uwagę owego faktu i oto w niewielkich odstępach czasu nagrania przebiegające wówczas samochodem raz były blisko mówiących, potem odgłos silnika raptem milłk, by ponownie (w kolejnej sekwencji) zjawić się z nie usprawiedliwioną ostrością.

Tylko jeden ze sposobów, którymi badane jest kwestionowane nagranie. Za każdym bowiem razem ekspert studiując całość zjawisk, występujących w procesie mówienia, w tym: w predyspozycjach i nawykach: uwzględnia się zatem takie grupy cech, jak cechy semantyczne, językowe, fonetyczne, parametry fizyczne sygnału mowy, plus niektóre zagadnienia, dotyczące patologii mowy.

Jeszcze do niedawna sądzono, że będzie możliwe stworzenie akustycznego „odcisku palca”.

Prawdą jest bowiem, że głos każdego człowieka jest niepowtarzalny. Faktem jest jednak i to, że głos każdego z nas składa się z około pięciuset cech niepowtarzalnie skonfigurowanych, ale cechy te ulegają zmianom, np. w momencie wzbudzenia, czy w trakcie choroby układu oddechowego. Jeżeli na to wszystko nałożymy, na przykład, złą jakość nośnika akustycznego, na którym nasz głos został zarejestrowany, wówczas próg błędu wzrasta. Dlatego ucho eksperta pozostaje bezkonkurencyjnym „środkiem” badawczym.

Czym konkretnie zajmuje się fonoskopia?

- Pierwsze - to identyfikacja osób na podstawie analizy ich mowy, drugie - badanie autentyczności nagrania.

Pewnego dnia w jednej z komend dzielnicowych Warszawy odezwał się telefon. Słuchawkę podniósł dyżurny. Po drugiej stronie odezwał się głos wzbudzonego mężczyzny, który oświadczył: „To ja zamordowałem Anitę... Jej ciało znajdziecie...” Tu podał adres, po czym się rozłączył. Rozmowa została zarejestrowana na taśmie magnetofonowej. Rzeczywiście, we wskazanym mieszkaniu znaleziono zwłoki dziewczyny, która została zgwałcona, a następnie uduszo-

nadesłana taśma. Podobnie było i w tym przypadku. Niedogodność polegała na tym, że mieliśmy bardzo mało materiału do badań. Co więcej, telefonujący mężczyzna był w bardzo silnym stresie, co również wpłynęło na sposób wypowiedzianych przez niego słów. Jak się później okazało, była to osoba z zaburzeniami psychicznymi, które w zależności od aktualnego samopoczucia, nasilały się, bądź zanikały, stąd też występowały zmiany w sposobie mówienia.

Podczas pobierania materiału porównawczego (rejestrowanie głosu podejrzanego w obecności eksperta fonoskopii) prosiliśmy go o zmianę sposobu tempa mówienia, głośności wypowiedzianych poszczególnych słów. Po około dwudziestu minutach byliśmy już prawie pewni, że mamy do czynienia z osobą niewłaściwą. Wtedy jednak w podejrzanym nastąpiła zmiana. Zaczął wykrzykiwać słowa, bardzo się przy tym denerwując. Wtedy nie było już wątpliwości przy identyfikacji głosu za rejestrowanego uprzednio na taśmie z głosem uzyskanym w obecności eksperta.

Co można usłyszeć w głosie danego człowieka? Czy na podstawie tego, w jaki sposób mówi, można powiedzieć, kim jest?

- Upraszczając całe zagadnienie - kończy komisarz Góralewska - odpowiedź byłaby twierdząca. Często mamy do czynienia z nadsłanymi taśmami, na których są zarejestrowane groźby, bądź żądania zapłacenia okupu. Wtedy prosimy się nas o scharakteryzowanie danej osoby.

...? - Nie ma problemu, jeśli chodzi o określenie płci osoby mówiącej. Wiek jesteśmy w stanie określić z dokładnością do pięciu lat. Możemy wiele powiedzieć o wykształceniu mówiącego. Czasami jest możliwe określenie wykonywanego zawodu, regionu kraju, z którego pochodzi, czy jest osoba urodzona w mieście, czy na wsi... Ba, możemy powiedzieć coś o znajomości przez daną osobę języków obcych. Nie mam tu namysłu słów obcojęzycznych, wręczanych w trakcie wypowiedzi, a np., jak w przypadku języka niemieckiego, pewne przydechy itp. Z dużą dokładnością możemy mówić o chorobach układu oddechowego, na które zapadł dany osobnik.

Kryminalistyka należy do jednego z prężnie rozwijających się działów wiedzy. Osiągnięcia wielu z nich znajdują dziś praktyczne zastosowanie w walce z przestępczością. Genetyka, chemia, językoznawstwo, badania metalurgiczne do niedawna zdawały się być antytezami metod, które można było nazwać „złoty wiek” przestępczości. A jednak dzięki twórczości przetożeni ich na język policyjnych potrzeb, możemy dziś być przekonani, że ślad przestępstwa przez przestępcę może wiele o nim powiedzieć.

ANDRZEJ SARNECKI



W drugiej połowie listopada ub. r. we wczesnych godzinach popołudniowych, jakiś zaaferowany i zdyszany młodzieńczy głos powiadomił oficera dyżurnego Komendy Rejonowej Policji w Zielonej Górze, iż w jednym z salonów gier rozgrywają się niepokojące wydarzenia. Pojawił się otóż mężczyzna, który pokazał broń (!), która nawet z pewnej odległości wyglądała na autentyczną spluwę i czegoś żąda od pracownika salonu.

Policja dopuszczała możliwość gwałtownego kawału, jak np. z wymagowanymi bombami w szkołach, kinach czy innych instytucjach, ale anonimowy rozmówca był najwyraźniej zbulwersowany. W gruncie rzeczy tylko ktoś uzdolniony aktorsko potrafiłby na zamówienie tak sugestywnie opisać sytuację. Toteż pod wskazany adres udał się radiowóz policyjny.

Samochód nie podjechał pod salon, lecz zatrzymał się w pewnej odległości. Policjanci, przygotowani na różne niespodzianki, weszli ostrożnie do wnętrza lokalu, lecz niczego szczególnego na pierwszy rzut oka nie spostreżeli. Zastanawiała wszakże okoliczność, że salon był opustoszały.

Przed policjantami pojawił się jednak pracownik salonu, cokolwiek przybladły i wyleknioty. Oznajmił, że właśnie przed chwilą przyszedł do lokalu mężczyzna i zażądał pięciu procent z dziennej utargu. Rozmowa toczyła się półgłosem, toteż w pierwszej chwili dzieci, które zabawywały się grami nieczego nie zauważyły i nie usłyszały.

Tymczasem przybysz nie owijał spraw w bawelny. Oznajmił pracownikowi salonu, że w razie odmowy wydania gotówki... wysadzi lokal w powietrze. Poza tym, na poparcie żądania pnięty, przelożył dyskretnie broń z kieszeni do kieszeni. Tę manipulację spostreżeli jednak kilkunastoletni chłopiec, który niepostępowanie wyszedł z lokalu. Jak się później okazało po to, żeby zadzwonić na policję.

Dalszy ciąg rozmowy między pracownikiem lokalu a przybyszem odbył się na zewnątrz. Pogawędka miała bardzo zasadniczy charakter. Przybysz dał otóż do zrozumienia, że nie żartuje. Jeszcze raz pokazał rewolwer, przełamał go, zakreślił bębniem i zaznaczył, że nie przybył tu z własnej inicjatywy. Stoi za nim... mafia rosyjska, która nie żartuje...

W końcu dzieci zorientowały się, że coś jest nie tak i jedno po drugim opuściły lokal. Pracownik salonu starał się jakoś udobrychować wystannika mafii rosyjskiej. Powiedział mu, że na razie nie dysponuje gotówką w kasie. Nawet gdyby była, to i tak nie mógłby wypłacić jej na własną rękę bez wiedzy właściciela, który rada chwila może nadejść.

Uzbrojony osobnik odparł na to, że w gruncie rzeczy nie spieszy mu się za bardzo i może zjechać na pieniądze. Ukryje się gdzieś w pobliżu i zgłosi się po szmal, jak przyjdzie właściciel i odda gotówkę. Przestrzegł, że w razie odmowy albo zawiadomienia policji, spełni groźbę wysadzenia salonu, a mafia rozliczy się jeszcze z opornymi.

Policjanci wysłuchali tej relacji z uczuciami nicco mieszanymi, ale do spotkania z „wystannikiem mafii” przygotowali się starannie. Rozjechali się uważnie po okolicy salonu i wypatrzyli „wystannika” w jakimś zakamarku. Dopadli go błyskawicznie, zakuli w kajdanki i obszukali. Rewolwer miał przy sobie, ale była to zabawka, wyglądająca nawet z bliska na prawdziwą „gnat”.

Miał także przy sobie nóż kuchenny ale już prawdziwy. Poza tym znalazł przy sobie Anatol B. (imię i inicjały fikcyjne) okazał się starym i dobrym znajomym policji zielonogórskiej. Był już kilkakrotnie karany więzieniem za różne przestępstwa, m.in. za roz-

bój. Miał do odsiedzenia wyrok, ale nie otrzymał jeszcze wezwania z zakładu karnego, Przestępstwa w więzieniach sporo lat. W czasie pierwszego przesłuchania okazało się, że Anatol B. znajduje się „na bani”. Składanie szczegółowych wyjaśnień rozpoczął dopiero najazut, po wytrzeźwieniu. Przypało, że chciał wymusić pieniądze, ale nie groził ani odwetem „mafii rosyjskiej” ani wysadzeniem lokalu. Rewolwer, owszem, przełożył z kieszeni do kieszeni, a także przełamał go i zakreślił bębniem, ale Boże broń nie datego, żeby kogoś nastraszyć. Uczynił to po prostu tak sobie, odruchowo. A że pracownik salonu się przestraszył, to tego sprawa.

Stojąc przed obliczem prokuratora Anatol B. powtórzył to, co wyjaśnił w policji. Prokurator widział nie miał na żartach, albo wym postawioną aresztować tymczasowo podejrzanego. Obecnie Anatol B. siedzi w kryminalce i oczekuje na kolejną rozprawę przed sądem, a w nadmiarze ma do odsiedzenia poprzedni wyrok. Jakna 38 lat, zyciorys Anatola B. można było bardzo urozmaicić, bogaty w wydarzenia. O skrusze, wyrzutach sumienia czy jakichś wątpliwościach, nie ma mowy w urzędowych papierach.

ZBIGNIEW SZYDŁOWSKI

Masoneria poszczycić się może niezmiernie bogatą historią i jeszcze bogatszymi „dziejami bajecznymi”. Oto część wolnomularzy widzi w swej organizacji spadkobierczyń tradycji Zakonu Templariuszy. Zakon ten - przypominajmy - założony został w 1118 r. przez rycerzy francuskich w celu zapewnienia bezpieczeństwa pielgrzymom udającym się do Ziemi Świętej. Doskonale zorganizowany, zdołał zgromadzić w swych szeregach kwiat ówczesnej młodzieży szlacheckiej. Ucieleśniając najwyższe ideały rycerskie, wstąpił się w bojach, zwłaszcza z Saracenami. W wyniku intryg i oskarżeń, wyrokem inkwizycji spalono na stosie Wielkiego Mistrza Jakuba de Molaya i ponad 50 innych rycerzy. Zakon zaś w 1312 roku został rozwiązany.

Rzekomy związek z templariuszami (zwany mi też - ze względu na jerozolimską siedzibę ich Wielkiego Mistrza - Bracmi Świątyni Salomona) kieruje myślą wolnomularzy ku czasom biblijnym. Niekiedy mianowicie członkowie masonerii wiążą genezę swej organizacji z osobą Hirama - budowniczego wspomnianego świątyni, który zamordowany został przez swych czeladników. Zdarza się także, iż za protoplastę zakonu uważają masoni Noego a nawet Boga. Skądinąd istnieją i takie „odtamy” wolnomularstwa, które wyprowadzają swój ród-

szę, choć nie mogli poszczycić się posiadaniem klejnotu szlacheckiego, zachowywali wyjątkową autonomię. Stałe przenosząc się z miejsca na miejsce, pozostawali bowiem niezależni od jakichkolwiek władz lokalnych. Po wtóre, imponować mogli bliskością swych stosunków z przedstawicielami różnego szczebla hierarchii państwowej i kościelnej, a niekiedy nawet - utrzymywaniem rozległych kontaktów międzynarodowych. Po trzecie wreszcie, dysponowali czymś, co budzić musiało respekt i szacunek. Byli mianowicie „posiadaczami” pilnie strzeżonej wiedzy o sposobie wznoszenia monumentalnych budowli; wiedzy, która przy powszechnej nieznajomości elementarnych nawet praw fizyki wydawała się musiała na polu tajemna.

Autonomia, swoboda w przemieszczaniu się oraz inne przywileje odróżniały muratorów od innych rzemieślników-mularzy. Dla podkreślenia tej okoliczności ową elitę pracowników budowlanych opatrywano mianem „wolnych mularzy” (ang. freemasons). Korporacje muratorów - podobnie jak inne organizacje cechowe - stanowiły pewien typ stowarzyszeń o charakterze zawodowym, a zarazem rodzaj instytucji moralno-obyczajowych i (w pewnym sensie) sądowniczych.

Miejsce obrad tych korporacji oraz miejscem życia towarzyskiego wolnych mularzy były tzw. loże. Zgodnie z duchem epoki, w czasie debat muratorów wstąpił do nich w wyniku czego pracom loży towarzyszyła bogata obrzędowość. Potrzeba ochrony tajemnic zawodowych sprawiła, że prace te obrosły również w skomplikowany niekiedy rytuał. Ścisły zakaz zapisywania informacji dotyczących techniki inżynierskich zmusił z kolei wolnych mularzy do wypracowania „języka” symboli i alegorii, który ułatwiał adeptom sztuki muratorskiej zapamiętywanie owych informacji.

Jest rzeczą oczywistą, że niezrozumiałe dla niewtajemniczonych rytuały, obrzędy, symbole i alegorie znacznie hermetyzowały konfraternie muratorów i skutecznie izolowały ją od świata „profanów”. Ci ostatni - o ile byli w stanie wnieść odpowiednie opłaty i „wylegitymować się” wpływami i koligacjami w wyższych sferach - byli z czasem dopuszczani do obrad loży poświęconych sprawom pozazawodowym. Stawali się oni, w odróżnieniu od rzeczywistych muratorów (czyli „wolnomularzy operatywnych”), wolnomularzami „przyjętymi” (lub inaczej: „spekulatywnymi”).

Do końca XVI stulecia loże kontynentalne stopniowo się wykuszły. Jedynie - jak już wspomnieliśmy - na Wyspach Brytyjskich, gdzie styl gotycki utrzymał się najdłużej, funkcjonowały one przez wiek XVII. Jednakże i tu stopniowo zmieniały one swój charakter. Gromadziły coraz mniej wolnomularzy operatywnych i coraz więcej wolnomularzy spekulatywnych; przestawały być organizacjami zawodowymi, stawały się ośrodkami życia intelektualnego, w których z wolna wykupywały się wolnomysłcielskie idee oświeceniowe.

Datę przełomową w dziejach masonerii stanowi 24 czerwca 1717 r. Wtedy to bowiem utworzona została Wielka Loża Londynu, która uformowana jako typowy już ruch o charakterze filozoficzno-społecznym, skupiający przedstawicieli ówczesnej arystokracji i inteligencji. Na zlecenie owej loży (z czasem przekształconej w Wielką Lożę Anglii) dr James Anderson opracował „Konstytucję wolnomularzy”, fundamentalne dzieło dla światowego ruchu masonijskiego.

Zreformowany i ujęty w wewnętrzne formy legislacyjne ruch wolnomularski w krótkim czasie zaczął przenikać na stary kontynent. Najsilniej zakorzenił się we Francji. Loże francuskie przyjęły konstytucję Andersona, lecz wbrew jej zapisom odrzuciły zwierzchnictwo masonerii angielskiej. Tym sposobem już w XVIII w. wyłoniły się istniejące po dziś dzień dwa podstawowe (i niezależne od siebie) ośrodki wolnomularstwa promieniujące na cały świat: Wielki Wschód Anglii i Wielki Wschód Francji.

W miarę rozwoju tych wschodów (tj. federacji loży) coraz wyraźniej uwidaczniały się między nimi różnice programowe. Loże angielskie stały się pewnego rodzaju elitarnymi i ultrakonserwatywnymi klubami towarzyskimi, prowadzącymi działalność filantropijną. Tymczasem loże francuskie przekształciły się w otwarte na kwestie polityczne i społeczne organizacje o charakterze postępowo-liberalnym.

ARTUR WAGANT

WNOSZENIE ŚWIATŁA



wód od Amenhotepa IV (14 wiek p.n.e.) czy też - szerzej - od władców i kapłanów starożytnego Wschodu.

Legendarne dzieje interesującej nas organizacji stała się „ożywiana” przez jej członków. Stanowią bowiem swoiste zaplecze myślowe dla wolnomularskiej symboliki i rytuałów.

Do legend wolnomularskich i związanych z nimi rytuałów przyjdzie nam jeszcze powrócić.

Historycy masonerii zgodnie utrzymują, że organizacja ta zrodziła się w Anglii i Szkocji w pierwszych dziesiątkach XVIII stulecia. Wyłoniła się ona z korporacji tzw. muratorów, czyli - używając dzisiejszej terminologii - wielkich przedsiębiorstw budowlanych, inżynierów, projektantów i artystów-kamieniarzy, którzy zajmowali się wznoszeniem gotyckich katedr, klasztorów i zamków. Korporacje te do końca XVII wieku ostały się właśnie wyłącznie na Wyspach Brytyjskich. W Średniowieczu gęsta sieć pokrywała one całą Europę Zachodnią i zajmowały wyjątkową pozycję wśród ówczesnych cechów rzemieślniczych.

Skupiali się w nich bowiem ludzie majetni i mający wysokie kwalifikacje intelektualne. Ludzie ci cieszyli się w przesłannym duchem religijnym Europie szczególnym autorytetem choćby z tej racji, że wznosili obiekty sakralne. Jednakże wzbudziła oni szacunek także i z innych względów. Po pierw-



Otwarte karty

TEKSTY I ROZDANIE

Gwara brydżystów jest często zupełnie niezrozumiała dla postronnego obserwatora, a niektóre określenia stanowią wręcz językowe ewenementy, które być może doczekają się z czasem własnego słownika.

Sami zreszła Państwo posłuchajcie:

„Zrolować czapeczkę” - oznacza: przegrać kontrakt łatwy do wygrania; „postawić tonę (metr)” - znaczy: iż oddaliliśmy przeciwnikom zapis równy 1000 punktów, który przy normalnej akcji ze strony „stawiającego” im się nie należał.

Ostatnio modne jest coś takiego: „Dałem w pałę i pobrałem złoty czterdzieści” (czytaj: „Dałem kontrakt na kontrakt przeciwników, po czym obłożyłem ich za 1400 punktów”).

Zdanka takie wypowiedziane są często z niemałym zachwytem (niekiedy ironią) i potwierdzają na ogół tezę stawianą przez wielu graczy, że to właśnie oni sami są najlepsimi, a przeciwnicy (i partnerzy) to banda matołów i ignorantów.

Jeżeli na przykład gracie w obronie szlemika, będziecie Państwo mieli K103 w kolorze atutowym i położycie króla na damę zagrana ze stołu o składzie - D752, a za chwilę okaże się, że partner „poprawi” asem bo rozgrywający miał w ręce W9864, to możecie być niemal pewni komentarza ze strony przeciwników: „Tak, tak panowie! dwa gwoździe zawsze lepiej trzymają”.

Zazwyczaj przy tym rozgrywającego zupełnie nie interesuje to, że gdyby dzierzył w ręce AW9XX to podłożenie króla jest jedynym poprawnym zagranem ze strony obrony.

Kończąc tę obyczajowo-językową notkę i nie chcąc zostawić Czytelnika bez rozdzania, chciałbym przedstawić rozkład, w którym efektywne dolożenie króla pozwoliło obłożyć kontrakt:

♠ 4	♥ A 8 6 5 3	♦ K 9 4 2	♣ W 7 6
♠ K 3	♥ D 10 6	♦ D 10 8 7 6 3	♣ A W 9 8 7 5 2
♠ K 10 9 7 2	♥ D W 4	♦ A W	♣ A 8 3 2
♠ 5	♥	♦	♣
♠ K D 10 9 4	♥	♦	♣

W licytacji gracie E blokował karami, a kontraktem ostatecznym stało się 4 pik grane z pozycji S. Zawodnik W zawistował w karo. Rozgrywający pobił asem podłożoną damę i zagrał asa pik, do którego wistujący dolożył króla (1).

Dzięki tej „zrzutce” rozgrywający położył się bez jednej. Bez niej bowiem kontrakt można wygrać, ale to pozostawiam już Państwu do analizy.

A. BORYSIEWICZ

OD REDAKCJI

W konkursie świątecznym popełniliśmy błąd źle przedstawiając rękę gracza W. Powinna ona wyglądać tak:

♠ K 9 8 7 6 4 2
♥ 10 5
♦ W 8 3
♣ 2

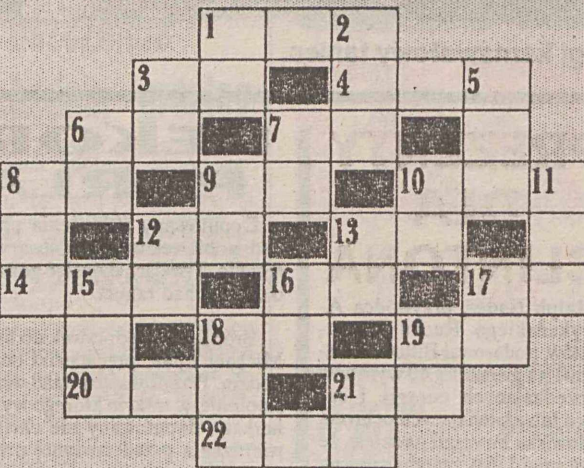
Przedłużamy czas oczekiwania na odpowiedzi do końca stycznia, jednocześnie przepraszamy wszystkich czytelników kącika, a panu M. Oziorkowskiemu z Gorzowa, który pierwszy na ten błąd zwrócił uwagę, dziękujemy za list i wysyłamy „piatniki”.

SFINKS

ROZRYWKI UMYŚLOWE

Redaguje Stanisław Patycki

Sylabówka



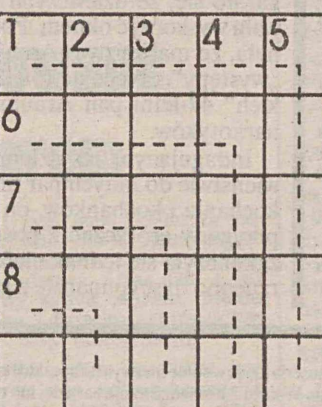
POZIOMO:

1. Szaradziarskie zadanie.
3. Ptak naszych lasów i parków.
4. Państwo Ameryki Północnej.
6. Reumatyzm.
7. Węglan potasu.
8. Kres.
9. Zbrojna napaść.
10. Dłuż się, gdy nie ma ukochanej.
12. Duży gamek.
13. Usypiany na cześć Kościuszki.
14. Istota.
16. Specjalista lub oszust potocznie.
17. Nieprzyjazna zazdrość.
18. Okazja nie do odrzucenia.
19. Rodzaj sieci rybackiej.
20. Przywódca Libii.
21. Część osmiornicy.
22. Dowcipniś, żartowniś.

PIONOWO:

1. Na łańcuszku u katolika.
2. Żegluga przybrzeżna.
3. Między piekłem a niebem.
5. Długa broń pneumatyczna.
6. Postanec.
7. Kołowy lub szynowy.
8. Dyscyplina sportowa Lecha Piaseckiego.
9. Rodzaj pistoletu.
10. Postać z „Wesela”.
11. Więcej niż wrogość.
12. Pojazd w kuli.
13. Turystyczna maszynka do gotowania.
15. Nadrzewna zielona żabka.
16. Rodzicielka.
17. Profesja.
18. Dzielno plastyka.
19. Dzieża.
21. Jan Matejko.

Łamanka

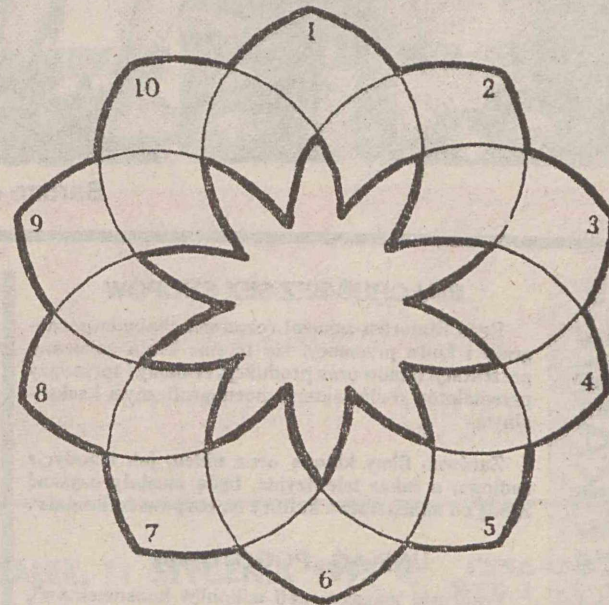


WYRAZY ŁAMANE:

1. Spreżarka.
6. Gaz o ostrym zapachu.
7. Nieprzyjemny zapach.
8. Stopień wojskowy w sultaniejskiej Turcji.

PIONOWO:

1. Baba do wbijania pali.
2. Kojarzy się z alfą.
3. Silnik.
4. Karacz.
5. Łagodzi wstrząsy w pojeździe.



ROZETA

Uwaga! W pierwsze pole wpisujemy dwie, w drugie cztery litery.

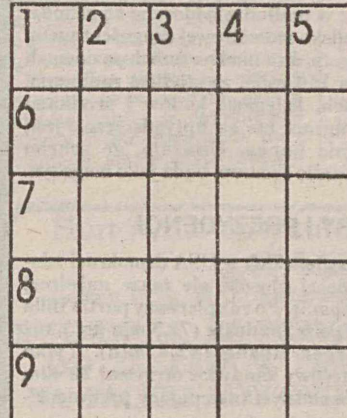
PRAWOSKRĘTNIE:

1. Punkt kulminacyjny.
2. Lina podtrzymująca maszt.
3. Niedawno rozebrany F. Dzierżyńskiego w Warszawie.
4. Słynny polski aktor przedwojenny.
5. Część czeskiej korony.
6. Pojazd dla niewygodnego dyrektora.
7. Czarna maść konia.
8. Czarny owoc z lasu.

LEWOSKRĘTNIE:

1. Lekarska lub prawna.
10. Niepotrzebny popłoch.
1. Niewielki okręt średniowieczny.
2. Prelekacja.
3. Złożony z wagonów.
4. Pies jak puzon.
5. Danina.
6. W nim zupa.
7. Dzika to krzyżówka.
8. Nie je mięsa.
9. Aura.
10. Wojskowa rewia.

Krzyżówka BIAŁA

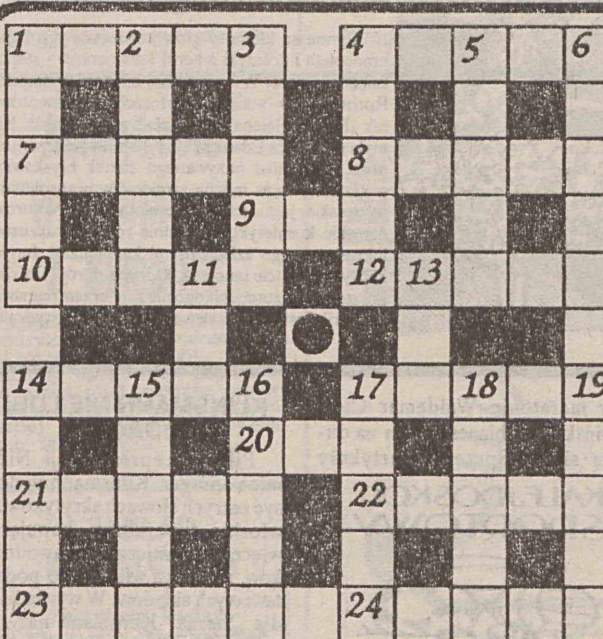


POZIOMO:

1. Rozśmiesza publiczność.
6. Ansa, pretensja.
7. Mineral do produkcji kwasu siarkowego.
8. Załoga łodzi wioślowej.
9. Sztuka G. Lessinga, dramaturga niemieckiego.

PIONOWO:

1. Talon.
2. Stan w Indiach na wyżynie Dekan.
3. Radykalny przywódca Rewolucji Francuskiej.
4. Żona Ozyrysa.
5. Wiarus.



Rozwiązanie krzyżówki z nr. 291
Poziomo: kompas, Danton, raut, mir, ring, okaryna, trele, elita, Sobór, masło, klaps, Ontario, doza, Śan, auto, tyrała, awaria.

Pionowo: kornel, patrol, samba, derby, narwał, nagana, keson, Rabka, nerki, eis, iwa, mandat, łopata, lokata, sobota, Tosca, runda.

Nagrody wysłaliśmy:
1. Sylwester Hładkiewicz, Jasien.
2. Zbigniew Lang, Dąbrowka Wlkp.
3. Marcin Wawrzyniak, Świebodzin.

Nagrody prześlemy pocztą.

KRZYŻÓWKI

Znaczenie wyrazów poziomo:

1. zakopywany, wojenny
4. olbrzym
7. atak samolotów na określony cel
8. retorsja
9. moneta srebrna, początkowo o wartości 1/4 talara, bita w XVI-XVII w. w Europie
10. myli się tylko raz
12. pierwiastek chem. o l. atom. 33, z grupy azotowców
14. rewolucjonista francuski, lekarz - jeden z najradkalniejszych przywódców W. Rewolucji Francuskiej
17. nowelka B. Prusa
20. czyn, działanie
21. wynalazca dynamitu
22. granica, najwyższa liczba
23. olbrzym, kolos
24. pies myśliwski

Pionowo:

1. biały sport
2. osiadła postać jamochłonów
3. wirnik
4. pewna ilość pieniędzy

5. pułkownik amerykański, wynalazca lekkiego karabinu maszynowego
6. żeton
11. największa jednostka czasu w dziejach Ziemi
13. główna rzeka Europy Zachodniej
14. francuski malarz (1832-83)
15. upust na towarze
16. kupon
17. góry w płn.-zach. Afryce (Maroko, Algieria, Tunezja)
18. główna myśl będąca przedmiotem utworu literackiego
19. niewielki, pokładowy statek rybacki

Rozwiązanie należy nadesłać w ciągu 10 dni pod adresem redakcji „Gazety Lubuskiej” w Zielonej Górze, al. Niepodległości 25, z zaznaczeniem na kartce pocztowej „Rozrywki umysłowe z nr. 7”.

Za prawidłowe rozwiązanie zostaną rozdane 3 nagrody pieniężne po 50.000 zł.

Lubimy
plotki.
ploteczki

Boris Becker, wielka gwiazda tenisa, wkroczył w świat wielkich interesów. Zainwestował 20 milionów marek i otworzył w Stralsundzie i Ribnitz „Autohaus Boris Becker”, w których będzie sprzedawał mercedesy. Dotychczas Boris „Bum, bum” inwestował w nieruchomości. Do podobnego przedsięwzięcia zachęcił Beckera jego manager Ion Tiriac, który jest przedstawicielem Mercedesa w rodzinnej Rumunii.

Roger Clinton, 36 letni brat nowo wybranego prezydenta U.S.A., postanowił napisać pamiętniki. Temat? Oczywiście „Dorastanie w wielkim bracie”.

Nasza rodzaczka, królowa porno, Teresa Orlowski postanowiła nadal pomagać innym w osiągnięciu szczęścia. Oto uruchamia własny kanał telewizyjny, który będzie serwował określony repertuar. Audycje będą kodowane, a specjalny „klucz” będzie kosztował 400 marek. Motywacja? „Wiele ludzi czuje się zmieszanych gdy muszą pomyśleć o sklepie”.

W 1974 roku jej fotografia, jako pierwszej ciemnoskórej modelki pojawiła się na tytułowej stronie „Vogue” - Beverly Johnson. Ta czterdziestolatka waży 52 kilogramy przy wzroście 182 centymetrów. Dziś startuje do nowej kariery. W Hollywood kręci film „Meteor Man”. „Teraz zostanę aktorką. Interesuję się tym, co jest dla mnie”. Fotografie mówią zgoła coś innego.

oprac. DCH
(Bunte, Neue Revue)



Bardzo długi karnawałowy taniec.

Fot. P. Janczaruk

• RZECZY DZIWNE I CIEKAWE • RZECZY DZIWNE I CIEKAWE •

BIAŁORUŚ BEZ SEX SHOPÓW

Rząd Białorusi zakazał rozpowszechniania pornografii i kultu przemocy. Na terenie kraju zakazano prezentacji filmów oraz produkcji, reklamy i sprzedaży przedmiotów o charakterze pornograficznym i seksualnym.

Zarówno filmy kinowe oraz wideo, jak i audycje radiowe, a także telewizyjne, będą musiały uzyskać zgodę od ministerstwa kultury na rozpowszechnianie.

UNIKAC „POGOTOWIA”

Francuski magazyn „50 milionów konsumentów”, zabierający głos w obronie zwykłych „zjadaczy chleba”, opublikował listę 200 szpitali i placówek pogotowia ratunkowego z ostrzeżeniem, by - jeśli to możliwe - raczej ich unikać w razie nagłej choroby, czy wypadku. Chociaż wywołało to zrozumiałe poruszenie, władze sanitarne kraju musiały przyznać, że sytuacja (ta znana im była i od dawna) już zwracała uwagę na ogromne braki w wyposażeniu technicznym, jak też niedostatek kwalifikacji personelu stacji pogotowia. Minister zdrowia potwierdził, że nosi się z zamiarem zamknięcia 150 placówek pogotowia ratunkowego na czas ich restrukturyzacji.

LEPIEJ ZEBRAĆ NIŻ URZĘDOWAĆ

Prasa egipska podała, że w Kairze policja zatrzymała niedawno 178 zebrań, uprawiających swój proceder na ulicach miasta. Wśród nich było... 4 urzędników państwowych. Jeden z nich w czasie przesłuchania powiedział, że jego pensja miesięczna wynosi 180 funtów egipskich (ponad 60 dolarów), co nie wystarcza na zaspokojenie potrzeb jego czteroposobnej rodziny. Jemużna daje mu blisko 10 razy więcej niż urzędnicza pensja.

SCHRON PRZECIWATOMOWY NA SPRZEDAŻ

Takie ogłoszenie mogłoby się ukazać w gazetach: „Na sprzedaż wiejska rezydencja na odludziu, odpowiednia dla premiera, 28-dniowa gwarancja przeciw radiacji, zapewniona stała łączność radiowa. Oferty: Rząd Jej Królewskiej Mości”. Prywatyzacja sięgnęła schronów przeciwatomowych. Przemiany w Europie sprawiły, że zagrożenie atakiem nuklearnym stało się mało prawdopodobne. W tej sytuacji rząd brytyjski postanowił sprzedać część schronów, zwanych „zabezpieczonych okrągów kwatery główne”. Jedną z nich znajduje się niedaleko Brentwood w hrabstwie Essex. Duży parterowy dom w lesie, okazuje się zupełnie pusty w środku. Przez otwór w podłodze widoczne są schody, wiodące w głąb do blisko stumetrowej długości tunelu. Na końcu stalowe drzwi, a za nimi na trzech poziomach właściwy schron dla 150 osób, ze studiem radiowym, mapami na ścianach, księgami kodów i środkami łączności. Lokalni agenci nie są optymistyczni, jeśli chodzi o znalezienie kupca. Uważają, że schron skończy bądź jako studio filmowe, bądź jako magazyn.

DOLARY I PREZYDENCJI

W wyborach prezydenckich w USA demokraci zdobyli nie tylko najwięcej głosów, ale także najwięcej dolarów na swą kampanię. Po raz pierwszy partia Billa Clintona zebrała większe fundusze (71,3 mln dol.), niż republikanie Georgea Busha (62,4 mln). Tylko w październiku szczęśliwy kandydat otrzymał 20 mln, co jest rekordem absolutnym (ustępujący prezydent - 13 mln dol.).

Sumy te wydano na reklamę kandydatów, organizowanie kampanii, wynajem pociągów i samolotów, a także sondaż opinii publicznej. Mimo wielkości funduszy obecny prezydent-elekt, kiedy zaczynał wysuwać się na czoło kandydatów swej partii, musiał pożyczyć 4 mln dol. w jednym z banków w Little Rock, stolicy rodzinnego stanu Arkansas.

JAPONKI ŻYJĄ DŁUŻEJ

Mieszkańcy Japonii żyją najdłużej w porównaniu z innymi narodami: średnia długość życia kobiet wynosi 82 lata, a mężczyzn - 76 lat, podała tokijska prasa, powołując się na dane ministerstwa zdrowia.

Japonki wyprzedzają w tej dziedzinie Szwajcarki - 80 lat, natomiast Japończycy - Szwedów - 74 lata.

BEZROBOTNY RECKNAGEL

Helmut Recknagel uchodzący za jednego z najlepszych skoczków narciarskich wszechczasów jest obecnie bezrobotny. 55-letni dziś mistrz olimpijski ze Squaw Valley oraz trzykrotny medalista mistrzostw świata (srebrny i brązowy w 1962 r. oraz brązowy w 1958 r.) był w dawnej NRD idolem sportowej młodzieży. Recknagel, z zawodu lekarz weterynarii, korzysta obecnie z funduszu dla bezrobotnych. Otrzymuje wypłatę co miesiąc dwa tysiące marek, jednak połowę z tej sumy płaci za wynajem mieszkania w berlińskiej dzielnicy Friedrichshain.

Nie pierwszy już raz słynny sportowiec jest bez pracy. Niemile wspomina rok 1990 gdy po raz pierwszy został bezrobotny, tracąc pracę w zawodzie weterynarza. Po przeszkoleniu podjął pracę agenta ubezpieczeniowego, którą stracił w ub. roku.

Lepiej niż Recknagel urządził się inni sławni sportowcy byłej NRD. Katrin Krabbe, dwukrotna mistrzyni świata w sprincie ma w Neubrandenburgu dwa sklepy ze sprzętem sportowym i twierdzi, że interesy idą dobrze. Rekordzistka świata w biegu na 400 m Marita Koch-Meier prowadzi wraz ze swym mężem, niedawny trenerem, od listopada 1990 roku sklep ze sprzętem sportowym w Rostoku, dwukrotny mistrz olimpijski

PREZENTY DLA CLINTONA

Ralph Nader, przywódca Amerykańskiego Ruchu Konsumentów, podarował Billowi Clintonowi na gwiazdkę 40 wyrobów oszczędzających energię i surowce lub ułatwiających ochronę środowiska i wyrażił nadzieję, że nowy rząd USA zastąpi nimi na liście zakupów federalnych rzeczy energo- i materiałochłonne lub zatruwające przyrodę.

Prezydent-elekt otrzymał m.in. małą świeczkę, która kosztuje wprawdzie 24 dolary więcej niż zwykła żarówka, ale zużywa cztery razy mniej energii i działa sześć razy dłużej, dzięki czemu, zanim się popsuje, oszczędza swemu posiadaczowi 238 dolarów i zapobiega (w elektrowniach) emisji tysiąca pięciuset kilogramów dwutlenku węgla.

Wśród prezentów dla Clintona znalazł się także prysznic zużywający mało wody, porcja piasku rzeczego - do posypywania ulic zamiast soli, baterijka, którą można doładowywać, rolka papieru toaletowego, otrzymanego z makulatury, kalkulator zasilany baterijką słoneczną i koperta ze starej mapy.

Nader oświadczył, że rząd USA jest największym w kraju nabywcą wyrobów, dzięki czemu, kupując takie, a nie inne rzeczy, może ułatwiać rozwój nowych technologii, tworzyć nowe stanowiska pracy, chronić środowisko i oszczędzać pieniądze podatników.

Amerykanie stanowią 5 proc. ludności świata, ale zużywają aż jedną czwartą wszystkich nośników energii wytwarzanych na świecie. Na tonę równoważnika naftowego wypada w USA 2 tysiące dolarów produktu krajowego brutto, podczas gdy w Niemczech 4 tysiące dolarów, a w Japonii 6 tysięcy dolarów. Jest tak po części ze względu na większą odległość w transporcie amerykańskim, większy komfort mieszkań, ale także wskutek wolniejszej niż w tamtych dwóch krajach modernizacji przemysłu i budownictwa.

W BLASKU LUKSUSU



Biżuteria kryje w sobie niezwykłą moc, której nie mogą się oprzeć nawet najbardziej twarde kobiety. W każdej bowiem istnieje bardziej lub mniej skrywana chęć podobania się i upiększania. Nie dziwnego zatem, że od wieków klejnoty były w cenie, a wielcy jubilerzy wymyślali coraz to nowe, bardziej oryginalne, ale zawsze kuszące cacka. I na pewno nie tylko najpiękniejsze kobiety mają prawo do pięknej biżuterii, choć przeważnie to im właśnie dane jest ją posiadać.

Słynne są klejnoty głów koronowanych i gwiazd filmowych, np. komplet - naszyjnik, bransoletka i kolczyki z pereł i diamentów - stanowiący prezent ślubny księcia Monaco dla księżnej Grace. W oryginalnej biżuterii wystąpiła Elizabeth Taylor na balu wydanym przez Rothschildów - w siance na włosach z... diamentów. Catherine Deneuve nosiła słynny naszyjnik „Piękna Helena” w kształcie złotego węża. Księżna Windsoru, pani Wallis, która otrzymała od księcia Edwarda VIII rubinowo-diamentową kolę, była pomysłodawczynią oryginalnego naszyjnika nazywanego zamek błyskawiczny. W zależności od potrzeb naszyjnik w kształcie węża można zamienić w bransoletkę lub pasek. Innym oryginalnym wyrobem jubilerskim jest... torebka ze złota. Ta miniaturowa torebka, która jednak mieści niezbędne damskie kosmetyki, naturalnie również luksusowe, jest wykonana z polerowanego złota inkrustowanego szlachetnymi kamieniami. Innym majstersztykiem jubilerskiej roboty są klipsy w kształcie taneczek, których „strój” lśni diamentami, rubinami i szmaragdami. Do tak kosztownej biżuterii nikt nie zamierza namawiać. Radzę skupić uwagę na dobrej sztucznej biżuterii. Jest znowu szalenie modna i nie wstydzą się jej nawet paryskie butik Diora.

KLINSMANN NIE LUBI BOGACZY

Piłkarz reprezentacji Niemiec Juergen Klinsmann w dosyć ostrych słowach skrytykował włoskie superkluby, kupujące więcej zagranicznych zawodników, niż mogą włączyć do podstawowych składów. W wywiadzie dla „Stema” Klinsmann nazwał „głupia” politykę zarządu AC Milan, zmuszającego sześciu piłkarzy światowego formatu do rywalizacji o miejsce w składzie.

„Tacy prezydenci, jak Berlusconi mają jeden argument: płacimy piłkarzom wiele pieniędzy i dlatego oni nie mają prawa nas krytykować” - mówi Klinsmann, który przed przejściem do AS Monaco grał w Interze Mediolan. Według niego sumy kon-

raktów przeszły wszelkie granice. „Jak może Gianni Agnelli kupić Viallego za dziesiątki milionów dolarów, a w tym czasie wyrzucać na bruk 5 tysięcy robotników z zakładów „Fiata” - pyta Klinsmann.

DOCHODOWE MISTRZOSTWA

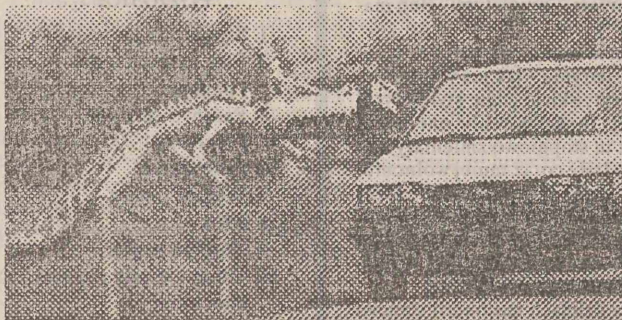
Organizatorzy piłkarskich mistrzostw Europy w Szwecji zarobili „na czysto” około 3,7 mln dolarów, a więc mniej niż wypłacili za udział finalistom turnieju: drużynom Niemiec i Danii (po 4,4 mln dol.). Wpływy organizatorów wyniosły prawie 37 milionów dolarów, przeważnie ze sprzedaży praw do transmisji telewizyjnych oraz reklam.

REKORD GADULSTWA PARLAMENTARNEGO

Deputowany z ramienia prawicowej partii Likud pobili rekord gadulstwa w izraelskim parlamencie. Trwającą dziesięć godzin mowę zakończył o drugiej nad ranem.

Broniąc 171 poprawek do budżetu na rok 1993, Michael Ejtan, przemawiał bez przerwy przez 10 godzin. Przedłużając ponad wszelką miarę swe wystąpienie, w trakcie którego wypili siedem filiżanek herbaty, deputowany nie chciał dopuścić do zatwierdzenia przedstawionej przez rząd propozycji budżetu. Orator stwierdził na koniec, że nie sądzi, iż parlament przyjmie którąś ze zgłoszonych poprawek, uważa jednak za swój obowiązek „poinformować naród, iż rząd przygotował niedobry budżet”.

Ejtan nie przerwał swego przemówienia nawet w obliczu zagrożenia zamachem bombowym. Informację o podłożonej bombie przekazano przez telefon w języku angielskim z silnym akcentem arabskim.



Ten przydrożny żelazny dinozaur to nie innego jak skrzynka na listy. Codziennie z jego paszczy adresat wydobytwa oczekiwane jak również te niechciane przesyłki.

PAP/CAF-AP

CENZOR ZŁAPANY NA GORĄCYM UCZYNKU

Szef brazylijskiej cenzury obyczajowej ds. filmu, Carlos Eduardo de Araujo Lima, został aresztowany w jednym z moteli w stolicy kraju, Brasiliu, w chwili gdy oddawał się całkiem niesłużbowym obowiązkom w towarzystwie żony i prostytutki. Pod oknem znalezione porcje marihuany i kokainy.

Pozasłużbowe zajęcia cenzora wykryto, gdy personel motelu, zaalarmowany krzykami prostytutki, wezwał policję. Okazało się, że dziewczyna przedawkowała narkotyk i usiłowała wyskoczyć oknem. Po „wytrzeźwieniu” prostytutka zeznała, że małżeństwo Araujo Lima zaprosiło ją na specjalne „występy”, obiecując 150 dolarów. W czasie „zajęć towarzyskich” 47-letni pan Araujo nakłonił prostytutkę do zażycia narkotyków.

Indagującym go dziennikarzom wyjaśnił, że w przeciwieństwie do innych par małżeńskich, mających w tajemnicy kochanki i kochanków, on i jego żona zawsze mieli wspólne przygody erotyczne z postronnymi partnerami. Cała afera zakończyła się jednak niefortunnie dla cenzora, którego wyrzucono dyscyplinarnie z pracy.

POLSKA PARTIA ŁYSYCH PRZECIWKO LASEROWYM GRZEBIENIOM

Polska Partia Łysych ostro protestuje przeciwko stosowaniu w krakowskim Gabinetie Odnowy „Afrodyta” laserowych grzebieni dla łysych. Z wyglądu przypominają one szczotkę, a wykorzystują tzw. laser miękkiej dla pobudzenia cebulek włosowych. Rzecznik Partii Łysych, red. Karol Pleszaty, oświadczył: „Jesteśmy za łysiną, więc uważamy, że próba opóźnienia procesu łysienia jest działaniem wbrew sobie, jest spowolnieniem tempa awansu społecznego”.



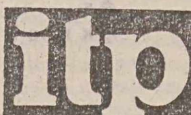
oprac. DCH
(Bunte, Neue Revue)

Zapiśnik

- * Partia Narodowa
- * Polska Partia Narodowa
- * Polskie Stronnictwo Narodowe
- * Stronnictwo Narodowe
- * Stronnictwo Narodowe „Senioralne”
- * Stronnictwo Narodowe „Szczerbiec”
- * Stronnictwo Narodowo-Demokratyczne
- * Zjednoczenie Narodowo-Demokratyczne

Z rejestru ugrupowań politycznych wybrał

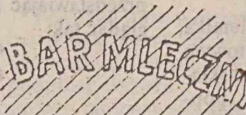
(as)



CZY MOGŁBY MI PAN POŻYCZYĆ ?



CZY PANI OŻALALA ? SKAD JA WZEMĘ TYLE PIENIĘDZY ?!



BARMLECZNY

WIERZE, ŻE TYCH 20% NA PODATEK NIE POMINĄŁ PAN...

